

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Poniedziałek
8.06.2026

Nr 108 (21 815)

www.nowiny24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

„Innovation”
to motyw przewodni
16. Europejskiego
Stadionu Kultury
str. 7

Rzeszowscy
studenci odnawiają
szlak kurierski „Jaga-
Kora”
str. 5

Sędzia może się
pomylić - jak każdy
człowiek
str. 12

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 3503 62



NASZ REGION

Finisz procesu bankowców z Grębowa.
Wyrok zapadnie za dwa tygodnie, ale nie
wszyscy oskarżeni dożyli **str. 3**

SUKCES

Michał zagrał najlepiej

Akordeonista Michał Stochel z Zarębek koło Kolbuszowej zwyciężył w 22. edycji prestiżowego międzynarodowego Konkursu Eurovizji dla Młodych Muzyków, który odbył się w sobotę wieczorem w stolicy Armenii, Erywaniu. 18-latek, uczeń Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Artura Malawskiego w Przemyślu, zachwycał jury znakomitym wykonaniem III części „Concerto Classico” na akordeon autorstwa Mikołaja Majkusiaka.



Czytaj str. 4

Myśliwi będą mogli strzelać gumowymi kulami do niedźwiedzi i żubrów
str. 8

Pojawił się nowy wariant obwodnicy Przemyśla. Tym razem północno-wschodni
str. 6

REGION OTRZYMAŁ W TYM ROKU REKORDOWĄ DOTACJĘ

Są miliony na walkę z osuwiskami

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Prawie 69 mln zł otrzyma Podkarpacie na realizację zadań związanych z usuwaniem skutków osuwisk i zabezpieczaniem terenów zagrożonych ruchami ziemi. To najwyższa kwota, jaką nasz region otrzymał dotychczas z MSWiA.

W ramach tegorocznego programu prowadzonych będzie 35 inwestycji - trzy z nich w cyklu dwuletnim, natomiast 32 zadania zostaną wykonane jeszcze w tym roku.

Jednym z najważniejszych projektów jest zabezpieczenie osuwiska na drodze powiatowej Barycz - Kąkolówka - Błażowa. Na ten cel przyznano dofinansowanie w wysokości ponad 22,8 mln zł, z czego 6,4 mln zł zostanie przekazane w 2026 roku, a ponad 16,4 mln zł w roku 2027.

- Województwo podkarpackie otrzymało w tym roku rekordową sumę na realizację zadań w ramach programów osuwiskowych. Do tej pory nigdy nie było tak wysokiej kwoty w historii inwestycji związanych z zabezpieczeniem osuwisk na Podkarpaciu. Inwestycja w Kąkolówce zostanie przeprowadzona dzięki ogromnemu zaangażowaniu tamtejszych mieszkańców, z którymi się spotkałam. Pokazali mi to niebezpieczne miejsce i przedstawili pro-



Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój nie kryje zadowolenia, że jedno z największych osuwisk w gminie zostanie zabezpieczone

blem. Teraz dzięki dotacji skutki osuwiska zostaną usunięte, dzięki czemu zwiększy się bezpieczeństwo mieszkańców i kierowców korzystających z drogi powiatowej - informuje Teresa Kubas-Hul, wojewoda podkarpacki.

Problem osuwisk jest dobrze znany mieszkańcom gminy Błażowa. Tereny zagrożone występują w wielu miejscowościach, jednak to właśnie Kąkolówka od lat pozostaje jednym z najbardziej problematycznych obszarów.

- Cała nasza gmina jest jednym z najbardziej narażonych na osuwiska

terenów w powiecie rzeszowskim. Mamy ich bardzo dużo, to ogromny problem dla samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego - mówi burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.

Samorządowiec wyjaśnia, że zabezpieczenie osuwisk to proces niezwykle skomplikowany i kosztowny. Wymaga specjalistycznych badań geologicznych, opracowania dokumentacji technicznej oraz przeprowadzenia zaawansowanych prac budowlanych.

©
Czytaj str. 4

Jasło ma pierwszego w historii miasta błogosławionego.
To ks. Kazimierz Wojciechowski, salezjanin, męczennik z Auschwitz
str. 2

Mietek Szcześniak:
Składamy się z ciała i duszy, trzeba więc nakarmić jedno i drugie
str. 10 - 11

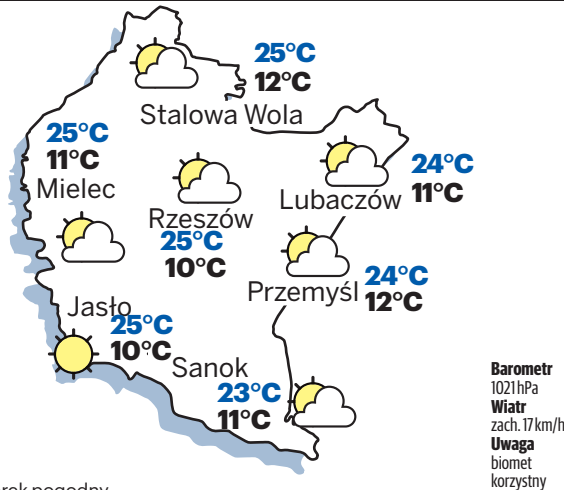
Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Pierwsze pokolenie polskich dziedziców przejmuje biznes
- Polskie firmy potrafią budować globalne firmy

Zamów prenumeratę

Nowiny ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie



Wtorek pogodny

8 CZERWCA 2026

Dziś 159. dzień roku
Do sylwestra pozostało 206 dni.

Dziś przypada: Dzień Informatyka

Przysłowia na dziś: Gdy się Medard rozplacze, a Jaś (24.06) nie utuli, popłacze pewnie aż do Urszuli (21.10). Gdy Medard z deszczem przybywa, tak samo jest we żniwa.

Imieniny dziś obchodzą: Jadwiga, Jakub, Maria, Medard, Seweryn, Wilhelm.

KALENDARYUM

1533

Poświęcono Kaplicę Zygmunta (nz.) na Wawelu, zwaną także Królewską, Rorantystów i Jagiellońską.

1940

Bitwa o Atlantyk: okręt podwodny ORP „Orzeł” nie powrócił planowo do brytyjskiego portu i 11 czerwca został uznany za utracony.



FOT. ZYGUNT PUTWIK/PEDIA

1987

Rozpoczęła się III pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Papież odwiedził m.in.: Warszawę, Lublin, Tarnów, Kraków, Szczecin, Gdynię, Gdańsk.

1945

Oddział NSZ pod dowództwem kpt. Żubryda uwolnił grupę żołnierzy podziemia antykomunistycznego z więzienia NKWD w Sanoku.

2003

Zakończyło się referendum europejskie. Frekwencja wyniosła 58,85%, a 77,45% głosujących opowiedziało się za wejściem Polski do UE.

Zmiany w diecezji rzeszowskiej

opr. luks
l.solski@nowiny24.pl

Od sierpnia część parafii będzie miała nowych proboszczów i administratorów, a kilkudziesięciu księży wikariuszy rozpocznie posługę w nowych miejscach.

Decyzje personalne zostały ogłoszone po przekazaniu nominacji dziekanom poszczególnych dekanatów.

Od 8 sierpnia nowych proboszczów będą mieć dwie parafie diecezji rzeszowskiej. Funkcję proboszcza w parafii w Tyczynie obejmie ks. Jan Kulig. Do parafii w Woli Zgłobieńskiej skierowany został ks. Jan Kraus.

8 sierpnia administratorem parafii w Bystrzycy zostanie ks. Piotr Trela. W Jasionce obowiązki te obejmie ks. Marek Winiarski. Nowych administratorów otrzymają także parafie w Łukawcu Dolnym,

gdzie posługę rozpocznie ks. Janusz Wiktor; w Olchowej, gdzie skierowano ks. Józefa Buczyńskiego oraz w Polanach, gdzie administratorem będzie ks. Witosław Kardaś.

Kolejna tura zmian personalnych została zaplanowana na 22 sierpnia.

W gronie neoprezbiterów wyświęconych w 2026 roku znaleźli się ks. Marek Dul, który został skierowany do parafii w Osobnicy, oraz ks. Kacper Turek, który będzie posługiwał w parafii Miłosierdzia Bożego w Sędziszowie Małopolskim.

Diecezja poinformowała również o duchownych skierowanych na studia specjalistyczne.

Ks. Mateusz Wielgosz rozpocznie studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, podobnie jak ks. Dawid Piróg, który także został skierowany do dalszego kształcenia na tej uczelni.



W diecezji rzeszowskiej zapowiedziano kolejne zmiany personalne wśród duchowieństwa

Jasło ma pierwszego w historii miasta błogosławionego

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

W gronie 9 salezjanów męczenników, którzy w sobotę zostali beatyfikowani w Krakowie, jest Jaślanin, ksiądz Kazimierz Wojciechowski, zamordowany w Auschwitzu.

W Jasle nie ma Salezjanów, ale od 40 lat przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny działa Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników, którego koordynatorką jest Beata Cygnar. W Jasle mieszka trójka krewnych ks. Kazimierza Wojciechowskiego oraz jedna osoba poza Jasłem. Są spokrewnione z rodzicami błogosławionego. Postać ks. Kazimierza Wojciechowskiego jest obecna w przestrzeni publicznej Jasła. Jego imię nosi rondo na osiedlu Żółków. Ponadto na budynku wielorodzinnym przy ul. Metzgera znajduje się tablica pamiątkowa. W pobliżu znajdował się rodzinny dom Wojciechowskich, którego już nie ma. Na jasielskim Rynku można teraz oglądać plenerową wystawę poświęconą postaci ks. Kazimierza Wojciechowskiego.

Wychowanek salezjanów

Kazimierz Wojciechowski urodził się 16 sierpnia 1904 r. w Jasle jako syn Andrzeja i Marii z Bosków. Pochodził z ubogiej rodziny. Ojciec pracował na kolei, matka zajmowała się

domem i gospodarstwem. Gdy miał 5 lat, stracił ojca. Od tego momentu jego wychowanie spoczęło na matce, kobiecie głęboko wierzącej, która mimo trudności zadbała o przyszłość swoich dzieci. Jako 8-letni chłopiec trafił do Zakładu Salezjańskiego w Krakowie, a następnie w 1916 r. do Zakładu w Oświęcimiu. Tam też odkrył swoją wielką pasję - muzykę.

Po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum w 1920 r. wstąpił do nowicjatu w Kleczy Dolnej. Rok później, 2 października 1921 r., złożył pierwsze śluby zakonne w Towarzystwie Salezjańskim. W Krakowie zdał maturę i ukończył studia filozoficzne. Śluby wieczyste złożył 2 maja 1928 r. w Oświęcimiu.

Jako młody salezjanin został skierowany na asystencję do seminarium w Łądzie nad Wartą. Uczył tam matematyki, śpiewu i muzyki. Tworzył orkiestry i chóry, sam grał na instrumentach. W kolejnych latach pracował jako nauczyciel muzyki i śpiewu w placówkach salezjańskich w Antoniewie, Aleksandrowie Kujawskim, Warszawie i ponownie w Oświęcimiu.

W 1930 r. rozpoczął studia teologiczne w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 19 maja 1935 r. Pracował w Daszawie i Krakowie jako nauczyciel religii i kierownik oratorium i katolickich stowarzyszeń młodzieżowych.

Po wybuchu II wojny pozostał w Krakowie, niosąc pomoc



FOT. MAREK DYBAS

Jaślanin, ks. Kazimierz Wojciechowski, został włączony w poczet błogosławionych

potrzebującym i uchodźcom. Kontynuował działalność wychowawczą, co stało się przyczyną jego aresztowania. 23 maja 1941 r. został zatrzymany przez Gestapo i osadzony w więzieniu na Montelupich, a następnie przewieziony do Auschwitz, gdzie otrzymał numer obozowy 17342. 27 czerwca 1941 r. podczas pracy na żwirowisku został zamordowany wraz z ks. Franciszkiem Harazimem. Oprawcy położyli na ich szyjach ciężką belkę, a następnie stanęli na niej. Tego samego dnia zginęli także inni salezjanie Jan Świerc i Ignacy Dobiasz.

Mszy świętej beatyfikacyjnej w Sanktuarium św. Jana Pawła II na krakowskich Białych Mordach przewodniczył prefekt Dykasterii Spraw Kano-

nizacyjnych kardynał Marcello Semeraro, który w imieniu papieża dokonał beatyfikacji. W koncelebrazie uczestniczyli m.in. metropolita krakowski, kardynał Grzegorz Ryś oraz ponad 180 księży, w tym salezjanie z Polski, Filipin, Malty, Włoch, Niemiec, Węgier, Słowacji, Austrii i Anglii. W uroczystości wzięli udział prezydent Karol Nawrocki.

Gośćmi szczególnymi były rodziny zamordowanych oraz proboszczowie parafii, w których chrzczeni byli przyszli salezjanie. W przypadku Jasła jest to ks. Zbigniew Irzyk, proboszcz kolegiackiej parafii farniej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Zginęli z nienawiści do wiary

Wśród 9 męczenników salezjańskich, którzy zginęli „in odium fidei” (z nienawiści do wiary) w niemieckich nazistowskich obozach zagłady Auschwitz i Dachau, w latach 1941-1942 włączonych w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego, obok ks. Kazimierza Wojciechowskiego SDB, są Jan Świerc, Ignacy Antonowicz, Karol Golda, Włodzimierz Szembek, Franciszek Harazim, Ludwik Mroczek, Ignacy Dobiasz i Franciszek Miśka. Głównym miejscem kultu nowych błogosławionych będzie kościół pw. św. Stanisława Kostki na Dębnikach w Krakowie. Wspomnienie liturgiczne będzie obchodzone 23 maja. ©

Zapisy na 49. Rzeszowską Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę od 1 lipca

opr. PS
piotr.samolewicz@polskapress.pl

49. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę odbędzie się od 4 do 13 sierpnia, a jej hasłem są słowa: „Zapraszamy Cię, Maryjo” - podaje diecezja rzeszowska.

Hasło pielgrzymki nawiązuje do wydarzenia, które czeka Kościół rzeszowski w najbliższych latach. Od 4 maja 2027 r. do końca czerwca 2028 r. w diecezji rzeszowskiej będzie trwała peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. - Hasło tegorocznej pielgrzymki jest duchowym przygotowaniem do peregrynacji. Idąc na Jasną Górę, chcemy uczyć się otwierania naszych serc na obecność Maryi, aby już

dziś zapraszać Ją do naszych rodzin, wspólnot i osobistej codzienności - podkreśla ks. dr Jakub Nagi, dyrektor Rzeszowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę.

Organizatorzy zaprezentowali oficjalny plakat. Centralnym elementem kompozycji jest niesiona przez pielgrzymów flaga z umieszczonym na niej hasłem pielgrzymki. W tle widoczna jest charakterystyczna sylwetka jasnogórskiej wieży. Utrzymana w odcieniach błękitu grafika buduje atmosferę modlitwy, drogi i oczekiwania na spotkanie.

Zapisy na 49. Rzeszowską Pieszą Pielgrzymkę rozpoczyna się 1 lipca 2026 r. Informacje dotyczące pielgrzymki można znaleźć na stronie: www.pielgrzymka.rzeszow.pl



Tak z Rzeszowa wyruszyła 48. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

Michał triumfátorem konkursu dla młodych muzyków

opr. luks
l.solski@nowiny24.pl

Akordeonista Michał Stochel z Zarębek k. Kolbuszowej zwyciężył w 22. edycji prestiżowego międzynarodowego Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków.

Michał Stochel zachwyił jury znakomitym wykonaniem III części „Concerto Classico” na akordeon autorstwa Mikołaja Majkusiaka.

- Uważam, że Michał zagrał znakomicie. Był błyskotliwy, artystyczny i wykazał się silnym, naturalnym wyczuciem rytmu. Jestem pewien, że czeka go wspaniała przyszłość - ocenił członek jury Narek Hachnazarian.

Po zwycięstwie, 18-letni uczeń Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Artura Malawskiego w Przemyślu, zapelował do innych młodych muzyków, by nigdy się nie poddawali.

- Myślę, że to bardzo ważne. Na drodze zawsze będą pojawiać się wyzwania, ale jeśli naprawdę czegoś pragniecie i jesteście gotowi na to pracować, możecie to osiągnąć - przekonywał.

Muzykowi pogratulowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W swoim wpisie na X przypominało, że akordeonista to niedawny zwycięzca krajowego konkursu Młody Muzyk Roku.



Konkurs odbył się w sobotę wieczorem w stolicy Armenii, Erywaniu. To czwarta wygrana Polski w historii konkursu

- Wielkie gratulacje dla Michała i jego pedagogów z ZPSM w Przemyślu. Polska kultura górą! - dodało ministerstwo.

W konkursie „Młody Muzyk Roku 2026” Michał Stochel zdobył nie tylko najwyższe wyróżnienie, ale także nagrodę publiczności.

Za dwa lata w Polsce

Gratulacje na X złożyła również szefowa resortu Marta Cienkowska. Podała, że za dwa lata Eurowizja dla Młodych Muzyków odbędzie się w Polsce.

Konkurs Eurowizji dla Młodych Muzyków (Eurovision

Young Musicians) jest organizowany przez Europejską Unię Nadawców (EBU) od 1982 roku. Odbywał się dotąd co dwa lata (od tego roku co rok), a biorąc w nim udział młodzi ludzie w wieku od 12 do 21 lat, którzy wykonują muzykę klasyczną. W tegorocznej edycji uczestni-

Michał zachwyił jury znakomitym wykonaniem III części „Concerto Classico” na akordeon autorstwa Mikołaja Majkusiaka.

czyli przedstawiciele 11 krajów. Drugie miejsce zajęła reprezentantka Łotwy, a trzecie - Armenii. Poprzednio polscy muzycy wygrali konkurs w latach 1992, 2000 i 2016. Pod względem liczby zwycięstw Polska zajmuje drugie miejsce, ustępując tylko Austrii. W odróżnieniu od Konkursu Piosenki Eurowizji, którego kolejna edycja odbywa się w kraju zwycięzcy obecnej, w przypadku Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków gospodarz jest wybierany. W sobotę poinformowano, że następna edycja odbędzie się na Łotwie. (PAP)

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011532217



Zakład Usług Pogrzebowych i Cmentarnych MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodni
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Niemal 69 milionów złotych na walkę z osuwiskami w naszym regionie

Ciąg dalszy ze str. 1

- Nie da się po prostu zalać takiego miejsca betonem. To są bardzo trudne i złożone inwestycje. Trzeba zabezpieczać teren od podstaw, często na dużej przestrzeni. To wymaga czasu, wiedzy i ogromnych pieniędzy - podkreśla burmistrz Błażowej.

Będzie bezpieczniej

Wraz z burmistrzem pojechaliśmy miejsce, gdzie jest osuwisko. Od lat zagraża ono drodze powiatowej przebiegającej przez centrum miejscowości. Część jezdni już uległa zniszczeniu, a ruch odbywa się po prowizorycznie zabezpieczonym betonowymi płytami odcinku. Podczas naszej obecności nadjechał autobus, który bardzo ostrożnie pokonał najwęższy odcinek.

- Z drogi powiatowej praktycznie już niewiele zostało. Funkcjonuje przejazd zastępczy przygotowany na utwardzonym poboczu. To miejsce stwarza realne zagrożenie, dlatego ta inwestycja jest tak potrzebna - zaznacza Jerzy Kocój.

Burmistrz nie ukrywa, że bez wsparcia administracji rządowej realizacja zadania byłaby niemożliwa. - Udało się zainteresować tym problemem panią wojewodę, która przyjechała do Kąkolówki, spotkała się z mieszkańcami i wsłuchała się w ich argumenty. Obiecała pomoc i słowa dotrzymała. Z rządowych środków przeznaczono na ten cel prawie 23 miliony złotych, do tego 5 mln zł dołożył powiat rzeszowski, dzięki czemu zabezpieczono na ten cel jest prawie 28 mln zł. Teraz powiat, jako inwestor, będzie ogłaszał przetarg, a następ-

nie realizował inwestycję - dodaje burmistrz.

Prace będą prowadzone przez co najmniej dwa lata i niewątpliwie spowodują utrudnienia komunikacyjne. Mieszkańcy są jednak świadomi, że bez czasowych niedogodności nie uda się rozwiązać problemu, który narastał przez wiele lat. - Myślę, że mieszkańcy Kąkolówki doskonale rozumieją sytuację. Wszyscy widzieli, jak to osuwisko postępuje i jak bardzo zagraża przejezdności drogi. Nikt nie będzie narzekał na utrudnienia, bo wszyscy czekali na tę inwestycję - podsumowuje burmistrz Kocój.

W regionie, wśród inwestycji dwuletnich z znalazła się też kontynuacja rozbudowy DW nr 893 Hoczew - Baligród - Cisna wraz z zabezpieczeniem osuwiska. Dotacja, jaka została udzie-

lona marszałkowi województwa w całym okresie realizacji inwestycji, sięga ponad 8,7 mln zł. Natomiast ponad 13 mln zł pozwoli na pokrycie części kosztów rozbudowy DW nr 897 Tylawa - Komańcza - Radoszyce - Cisna - Ustrzyki Górne - Wołosate - granica państwa wraz z zabezpieczeniem osuwiska.

Inwestycje w powiatach

Dotacja z MSWiA na zadania jednoroczne wynosi ponad 25,6 mln zł. Pieniądze trafią do powiatów: dębickiego, przemyckiego, rzeszowskiego, łańcuckiego, brzozowskiego, krośnieńskiego, jasielskiego, strzyżowskiego, jarosławskiego, ropczycko-sędziszowskiego, sanockiego, leskiego i Przemyśla. ©P

Rzeszowscy studenci odnawiają szlak kurierski „Jaga-Kora”

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Jesienią tego roku ma być powtórnie otwarta dla turystów Beskidzka Trasa Kurierska „Jaga-Kora”. Odnawiają ją studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Pierwszy szlak turystyczny o nazwie Beskidzka Trasa Kurierska „Jaga-Kora” wytyczył wzdłuż historycznego szlaku kurierskiego Komendy Głównej ZWZAK w latach 2010 - 2011 roku Bogusław Berdel, prezes Akademickiego Klubu Turystycznego Watra przy Uniwersytecie Rzeszowskim z Jackiem Smulskim i Stanisławem Romanem. Szlak miał własne oznaczenie, inne od szlaków PTTK. Jego logiem był symbol Polski Walczącej.

Z biegiem czasu oznakowanie w wielu miejscach uległo zniszczeniu, także z powodu wycinki drzew, w terenie pojawiły się też oznaczenia innych szlaków turystycznych i powstał galimatias, który sprzyjał gubieniu się turystów w górach. Nadleśnictwo Rymanów zwróciło się do władz Uniwersytetu Rzeszowskiego o poprawę oznaczenia szlaku, w przeciwnym razie nie wykluczało jego likwidacji. Zapadła pozytywna decyzja i od dwóch lat szlak jest na nowo znakowany przez studentów podczas warsztatów terenowych pod kierunkiem



Studenci dr Małgorzaty Skulimowskiej z Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego odnawiają szlak kurierski „Jaga-Kora” w Beskidzie Niskim

przewodnika turystycznego i wykładowcy turystyki kulturowej i historycznej dr Małgorzaty Skulimowskiej z Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. - Zamalowujemy stare znaki nowymi. Są to standardowe kwadratowe znaki dla dla szlaków edukacyjnych, czyli

białe kwadraty z przekątnymi kolorowymi paskami. W tym przypadku jest to biały kwadrat z czerwoną linią. Znakujemy etapami. Idąc w jedną stronę 3-4 km znakujemy na biało, wracając na wyschniętą białą farbę nakładami czerwony pasek - wyjaśnia dr Skulimowska. - Za-

chowaliśmy symbol Polski Walczącej jako logo szlaku, by uszanować pamięć o kurierach AK. Logo będzie widniało na czterech tablicach informacyjnych stojących na szlaku i drogowskazach na skrzyżowaniach dróg. Drewniane słupy do drogowskazów zapewni Nadleśnictwo Rymanów. Na jesień planujemy ponowne otwarcie szlaku - mówi Małgorzata Skulimowska.

Szlak kurierski Jaga - Kora funkcjonował podczas II wojny. Trasę tę z Warszawy do Budapesztu pokonywali wielokrotnie kurierzy Polskiego Państwa Podziemnego, w tym najbardziej znany Jan Łożański, ps. „Orzeł”. W Beskidzie Niskim biegła ona z Królika Szlacheckiego, przez Rymanów, Posadę Górna, Rymanów-Zdrój, Wołtużyców, dzikie szczyty Jawornika i Horbek, Polany Surowicze, Wołę Niżną i Jasiel przy granicy słowackiej. Odtworzona ścieżka historyczno-dydaktyczna jest skrócona, zaczyna się w Rymanowie-Zdroju przy parkingu i prowadzi do Jasiela. Czas przejścia ok. 6 godzin. ©

FOT. MARCIN ZIMKOWSKI

Pielęgnacja pomników przyrody

opr. PS
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Dzięki pieniądзом pozyskanym w ramach projektu „Rzeszów - Dbamy o drzewa - Pomniki przyrody” miasto przeprowadzi zabiegi pielęgnacyjne, poprawiające kondycję okazałych drzew.

Takim zabytkiem jest m.in. platan klonolistny, który rośnie przy ul. Zamkowej. Ma prawie 5 m obwodu. Inny to potężny dąb szypułkowy z ul. W. Tarnowskiej, który ma 562 cm obwodu. W Rzeszowie rośnie 117 pomników przyrody. Reprezentują wiele gatunków: dęby szypułkowe, jesiony wyniosłe, kasztanowiec zwyczajny i modrzew europejski. Projekt obejmie 11 z nich. Zabiegi pielęgnacyjne będą polegały m.in. na usuwaniu suchych, martwych, złamanych, chorych konarów, montażu wiązań elastycznych zabezpieczających konary. Zostaną wykonane jesienią. Mają poprawić stan zdrowotny drzew oraz zminimalizować zagrożenia podczas burz.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

0011346483

Program Czyste Powietrze pozwala zadbać o zdrowie bliskich



Pan Krystian z Przemyśla jest zawodowym wojskowym, bierze udział w misjach pokojowych. Każdą przerwę w wyjazdach poświęca na pracę przy swoim domu jednorodzinnym. W czasie jednej z takich przerw sięgnął po dotację z programu Czyste Powietrze - z myślą o komforcie, ale przede wszystkim o bezpieczeństwie i zdrowiu swojej rodziny.

- Decyzja, którą podjęliśmy z żoną w 2019 r., nie była przypadkowa - mówi nam. - Z roku na rok coraz bardziej dostrzegałem problem jakości powietrza, szczególnie w sezonie grzewczym. Chciałem nie tylko zadbać o zdrowie swoich bliskich, ale również mieć realny wpływ na środowisko, w którym żyjemy. Program Czyste Powietrze dał mi taką możliwość - wsparcie finansowe oraz jasne wskazówki, które pozwoliły mi przeprowadzić potrzebne inwestycje - wyjaśnia.

Rekuperacja - cenny dodatek

Pan Krystian wystąpił wówczas o dotację na piec gazowy z rekuperacją. W obecnej edycji programu nie można już dostać wsparcia finansowego na piec na gaz. Finansowanie może objąć piec na pellet, piec zgazowujący drewno i pompę ciepła. Warto jednak pomyśleć o wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła, czyli rekuperacją. Taka wentylacja - o ile spełnimy odpowiednie warunki - może być finansowana z programu w istniejących domach.



Na czym to polega? Rekuperator to urządzenie, w którego sercu znajduje się wymiennik ciepła. Pobiera on energię cieplną z powietrza wywiewanego z domu i przekazuje ją do świeżego powietrza z zewnątrz. Dzięki temu zimne powietrze nawiewane do wnętrza jest już wstępnie podgrzane. Rekuperacja działa też latem, tylko odwrotnie. Powietrze wywiewane z domu jest chłodniejsze niż temperatura na zewnątrz. Wymiennik ciepła odbiera ten „chłód” i dzięki temu powietrze nawiewane do domu jest schładzane.

Pan Krystian swoją dotację z Czystego Powietrza przeznaczył też na ocieplenie domu oraz wymianę okien i drzwi na energooszczędne. - Dzięki udziałowi w programie udało się znacząco poprawić efektywność energetyczną mojego domu. Wymiana źródła ciepła oraz modernizacja instalacji przełożyły się nie tylko na mniejsze zużycie energii, ale również na niższe rachunki. Co jednak najważniejsze - odczuwalna jest poprawa jakości powietrza, zarówno wewnątrz domu, jak i w jego najbliższym otoczeniu - tłumaczy. - Zachęcam każdego, kto jeszcze się waha, aby rozważył udział

w tym programie. Moja historia pokazuje, że warto - dodaje.

Dotacja i dotacja z prefinansowaniem

Warto przemyśleć radę pana Krystiana. Umowy z beneficjentami w programie mają być podpisywane do 31 grudnia 2030 r. O dofinansowanie mogą występować osoby fizyczne, które są właścicielami lub współwłaścicielami domu jednorodzinnego lub wydzielonego w nim lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą. Obecnie minimalny okres tej

własności musi wynosić 3 lata przed złożeniem wniosku. Wymóg ten nie dotyczy sytuacji spadkowych. Ponadto osoby składające wnioski muszą spełniać kryteria dochodowe określone w programie, a w przypadku najwyższego dofinansowania - także wymogi dotyczące standardu energetycznego budynku. Są to:

- **podstawowy poziom** - do 40 proc. dofinansowania netto (bez VAT, który nie jest kwalifikowany w programie), próg dochodu: 135 000 zł/rok;
- **podwyższony poziom** - do 70 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

W programie dostępne są obecnie następujące formy wsparcia:

- **dotacja** - przyznawana przez wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej (WFOŚiGW); wniosek można złożyć za pośrednictwem gminy, jeśli prowadzi ona punkt konsultacyjno-informacyjny dotyczący programu. Wypłacana jest w całości lub maksymalnie w trzech częściach, po złożeniu wniosku o płatność i udokumentowaniu realizacji przedsięwzięcia;

- **dotacja z prefinansowaniem** - dostępna dla podwyższonego i najwyższego poziomu dofinansowania. Środki wypłacane są zaliczkowo przed rozpoczęciem inwestycji, na podstawie dyspozycji wypłaty zaliczki złożonej przez beneficjenta wraz z fakturą zaliczkową wystawioną przez wykonawcę inwestycji. Dotacja z prefinansowaniem dostępna jest tylko przez operatora programu.

Obecnie w programie Czyste Powietrze dostępni są operatorzy - gminy lub WFOŚiGW - wspierający beneficjentów w uzyskaniu i rozliczeniu dotacji. Ich pomoc jest obowiązkowa przy najwyższym poziomie dofinansowania i prefinansowaniu. Operator pomaga przejść przez procedury, ale nie przejmuje odpowiedzialności za inwestycję ani wybór wykonawcy. Po szczegóły warto sięgnąć do strony programu: czystepowietrze.gov.pl.

- 2 250 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
- 3 150 zł w gospodarstwie jednoosobowym,
- roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej - maksymalnie czterdziestokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę;
- **najwyższy poziom** - do 100 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:
 - 1 300 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
 - 1 800 zł w gospodarstwie jednoosobowym
- lub otrzymywanie zasiłków (stały, okresowy, rodzinny, specjalny opiekuńczy),
- roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej - maksymalnie dwunastokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę,
- zapotrzebowanie na energię użytkową do ogrzewania w budynku powyżej 140 kWh/m²/rok.



Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

POLSKI ANTYDRON w służbie cywilnej i... gotów do wojny

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Drony zrewolucjonizowały pole walki, powstają coraz bardziej zaawansowane systemy ich zwalczania.

Jednak nim dojdzie do kontraktu konieczne jest ich namierzenie, identyfikacja i określenie toru lotu. Radary nie wystarczą. Szczególnie wtedy, gdy obiekty poruszają się na niskich wysokościach. Pomocze POLSKI ANTYDRON.

To rozwiązanie globalnej firmy Asseco z siedzibą w Rzeszowie, oparte na stosunkowo prostym rozwiązaniu sieci sensorów akustycznych umieszczonych na szczytach latarni ulicznych, które jednocześnie będą je zasilać energetycznie. System czujników spięty jest w sieć, ułatwiając analizę zebranych danych. Te wysyłane są do Platformy Internetu Rzeczy Asseco, wykorzystując sygnał sieci komórkowej. Następnie system dokonuje analizy dźwięków (najczęściej wirników bezzałogowców) z użyciem sztucznej inteligencji, przeprowadza klasyfikację, jak obiekt wykryto oraz monitoruje, jak się porusza w przestrzeni powietrznej. Użytkownik systemu może obserwować trajektorię lotu przemieszczającego się drona, a także stworzyć symulację jego dalszej trasy. System wysyła także au-



- Antydron może mieć także zastosowanie dla celów badawczych - mówi Grzegorz Bartler, wiceprezes zarządu w Asseco Poland

tomatyczne powiadomienia w przypadku wykrycia nieautoryzowanego lotu w strefach bezpieczeństwa.

Platforma Internetu Rzeczy Asseco też nie jest nowym rozwiązaniem, od lat wykorzystywana jest m.in. przez firmy telekomunikacyjne. Znajduje zastosowanie w zarządzaniu dużą liczbą liczników energii, wody i innego rodzaju urządzeniami IoT. Nowatorskie jest zaangażowanie jej do zbierania i klasyfikowania informacji audio z przestrzeni publicznej.

Od już istniejących na rynku systemów antydronowych propozycje Asseco wyróżniają jej komplementarność: może służyć także w obszarze cywil-

nym, w sytuacjach niezwiązanych z aktami ataku powietrznego.

- POLSKI ANTYDRON może na przykład poinformować służby porządku publicznego o niezarejestrowanej demonstracji na podstawie analizy natężenia głosu zgromadzonych uczestników - wylicza Grzegorz Bartler, wiceprezes zarządu w Asseco Poland. - Innym przykładem użycia jest wykrywanie nielegalnych wyścigów samochodowych czy motocyklowych na ulicach miast w oparciu o informacje dotyczące przekroczenia norm hałasu spowodowanego pracą silników. Generowany automatycznie alert pozwoli szybciej

zareagować odpowiednim służbom, co zwiększy ich skuteczność w walce z tym zjawiskiem. Ważnym etapem prac nad POLSKIM ANTYDRONEM jest wyeliminowanie false positives, czyli przypadków, gdy system myli dźwięk kosiarki czy skutera z tym wydawanym przez dron. Przeprowadziliśmy szereg testów, które pozwoliły uniknąć fałszywych alarmów, dzięki czemu użytkownik ma otrzymywać alerty tylko w potwierdzonych przypadkach.

Antydron może mieć także zastosowanie dla celów badawczych: zmierzy poziom tzw. zanieczyszczenia hałasem.

Prosty, tani, o bardzo niskiej energochłonności, a co ważne

przy zastosowaniu militarnym - trudny do wykrycia, bo pasywny, nie emituje sygnałów i odporny na zakłócenia. Awaria części czujników nie zakłóci działania całości systemu, co zapewni ciągłość działania. W razie potrzeby można rozbudować go o dodatkowe czujniki, np. detekcji termicznej, co zwiększy jego efektywność w każdych warunkach.

FORUM W RZESZOWIE 15 CZERWCA

Polska Press Grupa, Nowiny24.pl, StrefaBiznesu.pl i StrefaObrony.pl zapraszają na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” w Rzeszowie pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych. To unikalna okazja, by stanąć twarzą w twarz z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją. Udział w wydaniu jest bezpłatny

● Rejestracja:
www.energiazpolski.pl/rejestracja

Zmiana organizacji ruchu na S19

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Dziś zostaje wprowadzona czasowa zmiana organizacji ruchu na rozbudowywanym odcinku drogi ekspresowej S19 Sokołów Małopolski - Jasionka.

Zmiany są związane z wymianą nawierzchni na istniejącej jezdni. Na czas prowadzenia prac ruch jest skierowany na nowo wybudowaną jezdnię po prawej stronie drogi. Na odcinku objętym zmianami obowiązuje ograniczenie prędkości od 60 do 70 km/h, a na zjazdach do 40 km/h.

Docelowa organizacja ruchu na tym fragmencie trasy ma zostać wprowadzona w najbliższych tygodniach. Wykonawca planuje oddanie do użytkowania całego odcinka pomiędzy węzłami w lipcu tego roku Droga zostanie wówczas udostępniona w pełnym przekroju dwujezdniowym.

Rozbudowa drogi ekspresowej S19 na odcinku Sokołów Małopolski Północ - Jasionka obejmuje dobudowę drugiej, prawej jezdni na długości około 13,8 kilometra. Inwestycja ma na celu dostosowanie całego szlaku do parametrów trasy dwujezdniowej o dwóch pasach ruchu w każdym kierunku, z pasami awaryjnymi. Wcześniej istniał układ trójpasowy w systemie 2+1.

(HUK/PAP)

Pojawił się nowy wariant obwodnicy Przemyśla. Tym razem północno-wschodni

Norbert Ziętał
n.zietał@nowiny24.pl

To już siódmy wariant obwodnicy. Przez kilka lat mówiono o zachodniej, tymczasem nowa propozycja to trasa na północ i wschód od miasta.

Temat zachodniej obwodnicy pojawił się 5 lat temu. Trasa miała powstać w ramach rządowego programu „Sto obwodnic”. Powstało sześć różnych wariantów, prowadzących przez Przemyśl i znajdujących się poza tym miastem. Teraz pojawił się nowy. Całkowicie różni się od poprzednich.

- Kolejne miesiące ciszy, zmieniające się koncepcje oraz przeciągające się analizy sprawiły, że część osób była przekonana, iż projekt nigdy nie wyjdzie poza etap planowania. Ostatnie posiedzenie Komisji Oceny Przedsięwzięć Inwesty-



Obecnie projektanci mają czas na naniesienie uwag i dopracowanie wariantu 7

cyjnych pokazało jednak, że temat nie tylko nie został zakończony, ale wszedł właśnie w kolejny etap - informuje Piotr Krzeszowski, radny miejski.

Wypracowany został nowy wariant oznaczony numerem 7. - Znacząco różni się od dotychczasowych propozycji. Choć spełnia główne założenia projektowe, czyli połączenie DK77 z DK28, to nie przebiega

już od zachodniej strony Przemyśla, jak zakładały wcześniejsze koncepcje. Nowy przebieg prowadzi bowiem na wschód od miasta. To właśnie wariant 7 został wskazany zarówno jako rekomendowany, jak i najkorzystniejszy dla środowiska. Tym samym będzie on procedowany do dalszych prac projektowych i administracyjnych - dodaje radny Krzeszowski.

Nie oznacza to jednak definitywnego zakończenia dyskusji nad pozostałymi propozycjami. Wszystkie wcześniejsze warianty pozostają alternatywnymi i formalnie nie zostały odrzucone.

W poprzednich latach Rada Miejska w Przemyślu przyjęła aż trzy rezolucje sprzeciwiające się wariantom przebiegającym przez miasto. Głównym argumentem były ogromne koszty, jakie musiałby ponieść samorząd. Szacowano, że konieczne wydatki mogłyby sięgnąć nawet około 900 mln zł, co dla budżetu miasta byłoby praktycznie niemożliwe do udźwignięcia.

- Duże nadzieje budził również wariant wypracowany przez zarząd osiedla Lipowica wspólnie z komitetami obywatelskimi. Zakładał on przebieg trasy od zachodniej strony Przemyśla, jednak już poza granicami administracyjnymi mia-

sta. Dla wielu mieszkańców była to koncepcja najbardziej logiczna komunikacyjnie, ponieważ faktycznie omijała Przemyśl od zachodu. Ostatecznie wariant ten został jednak odsunięty głównie z powodu bardzo wysokich kosztów realizacji. Obecnie projektanci mają czas na naniesienie uwag i dopracowanie wariantu 7 - przypomina radny Krzeszowski.

Według obecnych założeń (wariant 7) początek nowej trasy miałby znajdować się w okolicach Radymna, gdzie obwodnica zbierałaby ruch z autostrady A4. Następnie droga przebiegałaby na zachód od DK77. Planowane jest również połączenie z drogą wojewódzką DW881. Dalej, mniej więcej pomiędzy Duńkowiczkami a Żurawicą, trasa przecinałaby DK77, po czym odbijałaby na wschód, biegła na północ od miasta i kończyła się łącząc się z DK28.

- Istotną zmianą jest również odejście od dotychczasowego systemu „projektuj i buduj”. Obecnie zakłada się osobne wykonanie dokumentacji projektowej oraz osobną realizację samej budowy. Takie rozwiązanie może wydłużyć cały proces oraz grozi tym, że powstanie projekt a realizacja inwestycji zostanie odłożona w czasie - zauważa radny Krzeszowski.

Projektowana trasa może w przyszłości odegrać bardzo ważną rolę strategiczną i gospodarczą. W kontekście trwającej wojny na Ukrainie coraz częściej mówi się o tym, że po zakończeniu konfliktu nasz region stanie się jednym z głównych kierunków transportowych związanych z odbudową Ukrainy. W takim scenariuszu nowa trasa mogłaby przejąć znaczną część ruchu ciężkiego i międzynarodowego transportu towarowego. ©©

„Innovation” to motyw przewodni 16. Europejskiego Stadionu Kultury

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Festiwal Wschód Kultury Europejski Stadion Kultury odbędzie się w Rzeszowie pod koniec czerwca.

Europejski Stadion Kultury co roku odbywa się pod innym hasłem. W tym roku jest to „Innovation”. - To bardzo ciekawe słowo. Na pierwszy rzut oka kojarzy się z technologią, ale dla nas oznacza przede wszystkim zmianę perspektywy myślenia o kulturze, o nieoczywistych przestrzeniach i o sposobach budowania współpracy - mówił podczas konferencji zapowiadającej szczegóły festiwalu Marcin Dziedzic, dyrektor Estrady Rzeszowskiej.

Innowacyjne podejście organizatorów znajduje odzwierciedlenie w projektach towarzyszących festiwalowi, które wykraczają poza muzykę i koncert główny. Wśród 31 wybranych propozycji znalazły się realizacje wykorzystujące nowe media, technologie i nieoczywiste przestrzenie miasta: instalacje audiowizualne, działa-



FOT. BARBARA GALAS

Jednym z najbardziej widowiskowych punktów festiwalu jest koncert główny z koncertem kolektywów

nia performatywne, projekty oparte na interakcji z publicznością oraz przedsięwzięcia łączące muzykę ze sztukami wizualnymi.

Jednym z najbardziej widowiskowych punktów festiwalu jest koncert główny z koncer-

tem kolektywów - duetów i trio artystów z Polski i zagranicy. W tym roku wystąpią: Ralph Kaminski i Faux Real (francusko-amerykański duet), Bovska i Jerry Heil (piosenkarka ukraińska) oraz Mery Spolsky i Tamada (gruziński songwriter).

Koncert główny poprzedzi o godz. 20 występ rzeszowskiego zespołu Pektus, któremu towarzyszyć będzie Małgorzata Boć, tegoroczna debiutantka festiwalu w Opolu.

W programie festiwalu znalazła się również m.in. 14. od-

słona projektu Celebration, tym razem poświęconego twórczości Michała Urbaniaka. Jest też projekt duetu Misia Furtak i Pospieszalski, a w fosie zamku Lubomirskich wystąpią m.in. Oliwka, Hyphen Dash, Kasia Lins i AGIM. Wśród działań performatywnych będzie choreograficzna „Mimikra” oraz podniebny taniec wertykalny „Bez DNA” na wieży kościoła farnego.

Szczególne miejsce w programie zajmują projekty łączące sztukę z inkluzywnością i nowymi technologiami. Spektakl „Umwelt” powstał we współpracy z osobą niesłyszącą, osobą z ADHD oraz osobą doświadczającą synestezji, co pozwala widzom zobaczyć świat przez pryzmat ich odmiennych sposobów odbioru rzeczywistości.

W Biurze Wystaw Artystycznych zaprezentowana zostanie instalacja „Onirica” - audiowizualna przestrzeń wytchnienia oparta na 28 tys. opisów snów zebranych przez badaczy z Uniwersytetu w Bolonii i Uniwersytetu Kalifornijskiego. Materiał został przetworzony

przy użyciu zaawansowanych modeli dyfuzyjnych, tworząc immersyjne doświadczenie dla odbiorców.

Partnerem wydarzenia jest Narodowe Centrum Kultury. Wicedyrektor NCK Michał Kosiorek zwrócił uwagę, że festiwal pomaga przełamywać rosnącą samotność w korzystaniu z kultury. Przypomniał badania zespołu prof. Marka Krajewskiego, według których prawie połowa Polaków obcuje z kulturą samotnie - przez ekrany i słuchawki.

- Tego kierunku technologicznego nie zmienimy. Ale takie wydarzenia i takie platformy współpracy, jakie mamy tutaj od 15 lat, są dziś szczególnie ważne - podkreślił Marek Kosiorek.

Dodał, że „nic tak jak kultura nie łączy i nie wyzwala pozytywnych emocji, kiedy tak bardzo ich potrzebujemy”.

16. Europejski Stadion Kultury potrwa od 25 do 28 czerwca, wszystkie wydarzenia są bezpłatne. Koncert główny zostanie zorganizowany na parkingu przy hali Podpromie. (AL/PAP)

MATERIAL INFORMACYJNY ORANGE

0711532323

Orange zwiększa dostępność najszybszego światłowodu! Już 112 miast w zasięgu, także w naszym województwie

Orange Polska dalej przyspiesza rozwój swojej sieci i udostępnia ultraszybki Orange Światłowód o prędkości do 8 Gb/s kolejnym użytkownikom. Od dziś z tej opcji mogą korzystać mieszkańcy 62 nowych miast. W praktyce to aż 3,1 mln gospodarstw domowych i firm w zasięgu. A na start dostawca oferuje najwyższą prędkość za 0 zł przez pierwsze 12 miesięcy. To kolejny etap rozbudowy infrastruktury światłowodowej, dzięki której szybki internet staje się dostępny dla coraz większej liczby użytkowników w całej Polsce.

Internet o prędkości 8 Gb/s w naszym województwie jest już m.in. w Przemyślu. Teraz pojawił się także m.in. w Rzeszowie, Krośnie oraz Stalowej Woli. Dostęp do usługi łącznie obejmuje już 112 lokalizacji w całym kraju! To jednak nie koniec, bo operator zapowiada dalszą rozbudowę sieci i zwiększanie dostępności usługi w kolejnych miejscowościach, odpowiadając tym samym na rosnące potrzeby użytkow-

ników. Na stronie operatora można sprawdzić czy nasz adres jest w zasięgu.

Ultraprędkość dla każdego
Ultraszybki Orange Światłowód to rozwiązanie dla tych, którzy nie uznają kompromisów - zarówno w pracy, jak i w rozrywce. Sprawdzą się u osób pracujących zdalnie, twórców treści, fanów streamingu, graczy i entuzjastów e-sportu. Bez problemu poradzi sobie też z technologiami VR i AR w najwyższej jakości. Z kolei dla firm to gwarancja stabilnego i wydajnego łącza, niezbędnego w codziennym funkcjonowaniu. Duża przepustowość łącza pozwala na komfortowe korzystanie z wielu urządzeń jednocześnie bez utraty jakości połączenia. To istotne szczególnie w domach i biurach, gdzie z internetu korzysta równocześnie wiele osób.

Rok korzystania bez opłat
Nowi klienci indywidualni i biznesowi, którzy zdecydują się na Orange Światłowód 8 Gb/s, mogą skorzystać z promocji, w ramach której przez pierwszy rok korzysta-



nia z usługi nie zapłacą za abonament. Oferta obejmuje różne konfiguracje: sam światłowód, pakiet ze Światłowodem i Extra TV, opcję z abonamentem komórkowym oraz pełne pakiety łączące wszystkie usługi. Dla firm przygotowano dodat-

kowo m.in. wsparcie IT, stały adres IP czy usługi backupu danych. To dobra okazja, by przetestować możliwości ultraszybkiego internetu i jednocześnie skorzystać z dodatkowych usług na korzystnych warunkach. Promocja pozwala zapoznać się

z pełnymi możliwościami usługi bez ponoszenia kosztów abonamentowych przez pierwsze 12 miesięcy. Dzięki temu użytkownicy mogą sprawdzić, jak światłowód sprawdza się w codziennym użytkowaniu zarówno w domu, jak i w firmie.

Wi-Fi 7 dla jeszcze lepszej wydajności sieci

Orange zachęca także do rozszerzenia domowej lub biurowej sieci o wzmacniacz Wi-Fi 7. W połączeniu z szybkim światłowodem zapewnia on jeszcze lepszą wydajność, większą stabilność i sprawniejsze działanie sieci, nawet przy dużym obciążeniu i wielu urządzeniach jednocześnie. Wzmacniacz Smartbox Wi-Fi 7 można wypożyczyć za 4,99 zł miesięcznie. Jest dostępny na każdym etapie trwania umowy i we wszystkich kanałach sprzedaży.

Co ważne, można korzystać nawet z trzech takich urządzeń w ramach jednego światłowodu (każde rozliczane osobno), co pozwala zapewnić stabilny internet w całym domu lub biurze. Rozwiązanie to szczególnie dobrze sprawdza się w dużych mieszkaniach i domach, gdzie sygnał Wi-Fi musi pokonać większe odległości i przeszkody. Dzięki temu użytkownicy mogą cieszyć się stabilnym i szybkim połączeniem w każdym pomieszczeniu!

Truchło i kości znaleziono w lesie koło Świątkowej Małej w Beskidzie Niskim

Bogda Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Jaśle. Na opinię biegłego czeka Prokuratura Rejonowa w Jaśle, która nadzoruje sprawę.

O znalezisku kości dzikich zwierząt, prawdopodobnie jeleni, dzików i saren, w lesie koło Świątkowej Małej, policja została zaalarmowana przez leśniczego.

- Policjanci potwierdzili, że jest to truchło dzikiego zwierzęcia oraz kości. Wykonali oględziny i sporządzili dokumentację fotograficzną. Truchło zwierzęcia zostało zabezpieczone przez lekarza weterynarii do dalszych badań, do identyfikacji gatunku zwierzęcy, czy jest to zwierzę chronione. Zgromadzony materiał pozwoli ustalić przyczyny i okoliczności tej sytuacji - mówi podkomisarz Barbara Pawłowska z Komendy Powiatowej Policji w Jaśle. - Czekamy na opinię biegłego z zakresu



O znalezisku koło Świątkowej Małej policja została zaalarmowana przez leśniczego

dzikiej zwierzyny, który był na miejscu.

Wszystko zostało dochodzenie w oparciu o prawo łowieckie. Jak precyzuje podkomisarz

Barbara Pawłowska, jest ono prowadzone pod kątem artykułu 52 pkt. 6 dotyczącego pozyskiwania zwierzyny w liczbie większej niż wynika to z posia-

danego upoważnienia do wykonywania polowania i pozwolenia, zgody danego okręgu łowieckiego oraz art. 53 pkt. 4 tej samej ustawy, który odnosi się do polowań bez wymaganych do tego uprawnień, czyli kłusownictwa.

W pobliżu znalezienia truchła znajdowały się doły rozgrzebane przez zwierzęta, w których znajdowały się kości. Truchło dzikiego zwierzęcia było bez łapy i ogona. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, szczątki zwierzęcia znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu, co wskazywałoby, że zostało zabite przed co najmniej kilkunastoma miesiącami, a nie można wykluczyć, że nawet ponad 2 lata temu.

- Jeżeli się okaże, że jest to gatunek chroniony, to kwalifikacja prawna może wtedy ulec zmianie. Jeżeli biegły stwierdzi, że było to zwierzę prawnie chronione, to śledztwo będzie szło w kierunku art. 181 pkt. 2 Kodeksu karnego, czyli powodowania zniszczeń w świecie roślinnym i zwierzęcym - za-

znaczyła podkomisarz Pawłowska.

Przepis ten dotyczy niszczenia lub uszkodzenia roślin, zwierząt lub grzybów podlegających ochronie gatunkowej, a także siedlisk, niezależnie od miejsca ich występowania. Czyn ten jest zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

O szczątkach zwierząt powiadomiona została Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Wody Polskie, powiatowy lekarz weterynarii.

Kości znajdowały się w lesie, kilkadziesiąt metrów od przepływającej tam Wisłoki. Tereny te znajdują się w administracji Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie i leżą w otulinie Magurskiego Parku Narodowego. W związku z tym RZGW w Rzeszowie otrzymało zgłoszenie dotyczące zanieczyszczenia środowiska na działkach w pobliżu Wisłoki.

Po otrzymaniu zgłoszenia, pracownicy Nadzoru Wodnego w Jaśle udali się na miejsce zdarzenia celem weryfikacji i prze-

prowadzenia wizji terenowej. Jednocześnie o zdarzeniu poinformowano: Policję w Nowym Żmigrodzie, Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Jaśle, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie oraz Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego w Rzeszowie.

- Na miejscu nie stwierdzono występowania śniętych ryb. Najprawdopodobniej nie doszło również do skażenia wód płynących, natomiast prewencyjnie powiadomiony został Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Ponadto w pobliżu zdarzenia nie ma żadnych ewidencjonowanych przez Wody Polskie ujęć wody - informuje Katarzyna Tokarz, p.o. kierownika Zespołu Komunikacji i Edukacji Wodnej PGW Wody Polskie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. - Pomimo tego, że utylizacja szczątków zwierzęcych nie leży w kompetencjach Wód Polskich, w asyście policji zutilizowano zalegające truchło - dodała Katarzyna Tokarz. ©

REKLAMA

0011505863

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2 FM

WYBIJAMY

TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE

NA 101,9 i 95,2 FM

"Twój region, Twoje radio - TRENDY"

trendyradio.pl

REKLAMA

0011534312

radio
centrum
89.0 FM

Nastrajamy
pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

Prezydent podpisał ustawę. Myśliwi będą mogli strzelać gumowymi kulami do niedźwiedzi i żubrów

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację ustawy o ochronie zwierząt, przygotowaną przez posłów Polski 2050.

Nowela pozwala myśliwym odstraszać niedźwiedzie i żubry przy wykorzystaniu broni gładkolufowej z użyciem np. gumowych pocisków.

Jak wskazała kancelaria prezydenta, decyzję o podpisaniu ustawy prezydent argumentował troską o życie i zdrowie ludzi, „które stanowi najwyższą wartość”. Dodała, że ustawa jest odpowiedzią na apele i obawy mieszkańców, w szczególności m.in. terenów Bieszczad i Podkarpacia. - Ustawa nie jest przeciwko przyrodzie, ale chroni zarówno ludzi, jak i zwierzęta - stwierdził Nawrocki.

Ministra klimatu Paulina Hennig-Kloska zwróciła uwagę na portalu X, że ustawa daje narzędzia dla grupy interwencyjnej, która w Bieszczadach monitoruje zachowanie „problematicznych osobników”. Dodała, że w razie potrzeby członkowie grupy będą mogli płoszyć niedźwiedzie, a strzały z gumowej,



FOT. RDOS RZESZÓW

Pod koniec maja w gminach Solina i Baligród 7 niedźwiedzi wyposażono w obroże telemetryczne GPS, dzięki którym służby mogą monitorować ich ruch i szybko reagować w sytuacjach zagrożenia. Jeden młody osobnik, zbyt lekki na założeniu obroży, został oznakowany mikrochipem. Dwa najbardziej uciążliwe zwierzęta wywieziono w bezpieczne miejsce

niepenetracyjnej amunicji są na tyle bolesne, by skutecznie odstraszyć zwierzęta. - Przygotowane przez Centrum Polska przepisy pozwalające skutecznie płoszyć niedźwiedzie, by oduczać je przebywania w pobliżu siedzib ludzkich - napisała szefowa MKiŚ.

Ustawa zakłada, że płoszenie niedźwiedzi brunatnych lub żubrów na podstawie zezwolenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska będzie możliwe „z wykorzystaniem

broni gładkolufowej z amunicją niepenetracyjną, w tym przez osoby uprawnione do posiadania broni w celach łowieckich, o ile przewiduje to zezwolenie”. Chodzi o amunicję zadającą ból, ale nie zabijającą zwierząt, np. gumowe kule.

Podczas prac legislacyjnych w parlamencie wprowadzono poprawki zakładające bezkarność za nieumyślne okaleczenie lub zabicie zwierzęcia podczas płoszenia w stanie wyższej konieczności.

Jak podkreślali pomysłodawcy regulacji w uzasadnieniu, w związku z rosnącą populacją niedźwiedzi brunatnych w Bieszczadach coraz częściej dochodzi do pojawiania się ich koło zabudowań, gdzie szukają pokarmu. Wskazali, że niedźwiedzie łatwo przyzwyczajają się do miejsca i sposobu zdobywania pokarmu, dlatego konieczne jest wyrobienie w nich niechęci zbliżania się do domów.

Jak dodano, wiele gmin sygnalizuje, że brakuje odpowiednio przeszkolonych i wyposażonych w sprzęt osób, które mogłyby odstraszać tak duże i niebezpieczne zwierzęta jak niedźwiedzie i żubry. Zwrócono uwagę, że z badań przeprowadzonych w Puszczy Białowieskiej wynika, iż w zdecydowanej części przypadków żubry uciekają przed człowiekiem, a głównymi przyczynami ich ataków było zbyt bliskie podejście lub celowe, nieumiejętne płoszenie.

Niedźwiedzie i żubry są objęte ochroną gatunkową i wszelka ingerencja w ich populację musi być poprzedzona stosownym zezwoleniem właściwego organu ochrony przyrody (najczęściej jest nim RDOS).

(BPL/PAP)

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Dwie osoby zginęły w wypadku

Zgłoszenie o zdarzeniu wpłynęło na policję w sobotę około godz. 19.30-19.40. Funkcjonariusze, którzy przybyli na miejsce, ustalili, że kierujący samochodem marki Honda, jadąc w kierunku Warszawy, z pasa przeznaczanego do skrętu w prawo wykonał manewr skrętu w lewo lub zawracania, doprowadzając do zderzenia z Audi.

W wyniku uderzenia jadące z dużą prędkością Audi zostało wyrzucone w górę i uderzyło w znak i sygnalizację świetlną. Samochód zo-

stał rozerwany na dwie części, a jego fragmenty uszkodziły dwa samochody: Toyotę oraz Forda jadące przeciwnym pasem ruchu.

Audi podróżowało trzech mężczyzn w wieku od 22 do 24 lat. Dwóch z nich - 22- i 23-latek - zmarło mimo udzielonej pomocy medycznej po przewiezieniu do szpitala. Trzeci poszkodowany walczy o życie.

Kierujący Hondą 37-letni obywatel Turcji był trzeźwy. Został zatrzymany przez policję.

KRAKÓW

25. Wielka Parada Smoków



FOT. LUKASZ GAGULSKI

15 wielkogabarytowych smoków animowanych na barkach, widowisko opowiadające o zaginionym smoczym jaju i pokaz dronów - tak wyglądała 25. Wielka Parada Smoków, która odbyła się w sobotę późnym wieczorem nad Wisłą w Krakowie. Wydarzenie zgromadziło na bulwarach tłumy widzów.

WŁOCŁAWEK

Wypadła z okna na XI piętrze

Do wypadku doszło w piątek ok. godziny 10 przy ul. Wiejskiej we Włocławku. Jak podała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Włocławku, pięcioletnia Zosia przebywała w mieszkaniu z 21-letnią matką Wiktoria D., która spała i była pod wpływem alkoholu. Wyniki badań matki wykazały około promila alkoholu w organizmie i ich wartość była rosnąca. Rzecz-

niczka zaznaczyła, że według bardzo wstępnych ustaleń kobieta mogła znajdować się również pod wpływem narkotyków. Wiktoria D. przyznała się do winy i złożyła obszerny wyjaśnienia. Prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego we Włocławku o aresztowanie podejrzanej na trzy miesiące. Sąd nie przychylił się do wniosku o areszt dla kobiety.

SZKOLENIA WOJSKOWE

Dzisiaj rusza kolejna edycja programu „Wakacje z wojskiem” - dobrowolnych, bezpłatnych szkoleń wojskowych przede wszystkim dla osób w wieku 18-35 lat. Zgłoszenia można składać przez internet, telefonicznie lub osobiście w Wojskowych Centrach Rekrutacji. Jak przypomniało MON, tegoroczna edycja programu obejmuje trzy turnusy po 27 dni każdy, organizowane w blisko 90 lokalizacjach w całej Polsce.

”

Myślenie spiskowe towarzyszy człowiekowi od wieków, a na przestrzeni ostatnich stu lat utrzymuje się na podobnym poziomie

dr Michał Kosakowski, psycholog z UAM

Kyryło Budanow i jego misja w Polsce. Opinie po spotkaniu

Dorota Kowalska
Warszawa

Dzisiaj zbierze się Kapituła Orderu Orła Białego. Głównym punktem spotkania ma być kwestia odebrania tego odznaczenia prezydentowi Wołodomyrowi Zelenskiemu. Wcześniej w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy - druga osoba w państwie.

Wygląda na to, że strona ukraińska postanowiła trochę załagodzić sytuację, bo ta na linii Polska - Ukraina jest ostatnio napięta. Wszystkie za sprawą decyzji Wołodomyra Zelenskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukrainy imię „Bohaterów UPA”.

W każdym razie w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy, jak mówią „druga osoba w państwie”. Budanow spotkał się w Warszawie z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartoszem Grodeckim, wicepremierem MSZ Marcinem Bosackim oraz szefem prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcinem Przydaczem.

Ten ostatni stwierdził, że jego sobotnia rozmowa z Budanowem dotyczyła spraw dwustronnych, w tym przede wszystkim tematyki historycznej i problemów wynikających z ostatnich decyzji ukraińskich.



FOT. X

Kyryło Budanow po spotkaniu z ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem

Przedstawiałem stronie ukraińskiej w odpowiedniej formie polskie stanowisko w tej sprawie. Próba gloryfikacji zbrodniarzy spod znaku UPA spotyka się i będzie spotykać się z twardą reakcją - powiedział PAP minister Przydacz. - Strona ukraińska wskazała, że ma świadomość reakcji, jakie ta tematyka wywołuje w Polsce, i zainteresowana jest dialogiem w sprawie. Zadeklarowałem gotowość do dalszych rozmów i wskazałem na oczekiwania po stronie polskiej, aby taki dialog mógł przynieść pozytywny skutek - dodał prezydencki minister. Ponoć podczas rozmowy nie padły jednak żadne konkrety.

Wcześniej Budanow rozmawiał z Kosiniakiem-Kamyszem. Ten już po spotkaniu podkreślił, że Polska i Ukraina w sprawach bezpieczeństwa są partnerami, jednak „w sprawach historii mu-

simy mówić sobie prawdę, bo tylko tak jesteśmy w stanie budować przyszłość”.

Wcześniej Władysław Kosiniak-Kamysz zaapelował do władz Ukrainy o ponowne rozważenie decyzji o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia bohaterów UPA. W wystąpieniu przesłanym ukraińskim mediom zaznaczył, że państwowa gloryfikacja UPA jest dla Polaków „nie do przyjęcia”. Szef MON przyznał, że dla części Ukraińców formacja ta może być symbolem walki z sowieckim zniewoleniem, jednak dla Polaków pozostaje przede wszystkim symbolem zbrodni popełnionych na ludności cywilnej podczas rzezi wołyńskiej.

Z Budanowem rozmawiał także szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki. Spotkanie odbyło się na prośbę

strony ukraińskiej. Grodecki zakomunikował, że przedstawił stanowisko prezydenta Karola Nawrockiego w wiadomej sprawie oraz oczekiwania wobec strony ukraińskiej.

O wizytę szefa kancelarii prezydenta Ukrainy w Warszawie dziennikarze zapytali także premiera Donalda Tuska. - Zasugerowałem stronie ukraińskiej, żeby poszukała jakiegoś rozwiązania. Sama doprowadziła do tego problemu, niech szuka rozwiązania - powiedział Tusk.

Szef rządu podkreślił, że nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że w tej chwili cała odpowiedzialność za zalecenie „niepotrzebnego zupełnie (...) konfliktu interpretacji historycznej” jest po stronie ukraińskiej.

Premier stwierdził też, że uważa reakcję prezydenta Nawrockiego za zupełnie zrozumiałą. - Ja być może inaczej bym zareagował, ale nikt - i mówię to także do ukraińskich przyjaciół - nikt nie podzieli polskiej opinii publicznej ani polskich władz, jeśli chodzi o kwestię wojny rosyjsko-ukraińskiej, ale także jeśli chodzi o historię, o przeszłość - zaznaczył premier.

Bez wątplenia najlepszym rozwiązaniem jest załagodzenie tego zgrzytu na drodze dyplomatycznej, bo jak słusznie zauważył minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, najbardziej na poróżnieniu Polski z Ukrainą zależy Kremlowi.

PAP

Niedźwiedź zniszczył pasiekę. Władze Rymanowa oraz Iwonicza-Zdroju apelują o ostrożność

Oprac. Koch
k.oronowicz@nowiny24.pl

Mieszkańcy, kuracjusze i turyści odwiedzający okolice Rymanowa oraz Iwonicza-Zdroju powinni zachować szczególną ostrożność.

Samorządy obu gmin wydały komunikaty ostrzegające przed możliwą obecnością niedźwiedzi. Powodem jest niedawne zdarzenie, do którego doszło pomiędzy Rymanowem-Zdrojem

a Iwoniczem-Zdrojem, gdzie drapieżnik zniszczył pasiekę. Władze przypominają, że spotkanie niedźwiedzia na terenach leśnych nie należy dziś do rzadkości. Zwierzęta przemieszczają się na znacznych odległościach, dlatego ich obecność możliwa jest zarówno w głębi lasów, jak i w pobliżu miejsc odwiedzanych przez mieszkańców oraz turystów. W związku z tym zapelowano o zachowanie szczególnej rozwagi podczas spacerów, wycieczek rowerowych

i pieszych wędrówek. Dotyczy to zwłaszcza terenów zielonych oraz obszarów leśnych.

Samorządy przypominają o kilku podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Przede wszystkim nie należy pozostawiać w terenie resztek jedzenia ani odpadków, które mogą przyciągać dzikie zwierzęta. Niedźwiedzi nie wolno również dokarmiać. Podczas spacerów psy powinny być prowadzone na smyczy. Wędrując po lesie warto także sygnalizować swoją obecność rozmową

lub innymi naturalnymi dźwiękami. Dzięki temu zwierzę ma szansę wcześniej usłyszeć człowieka i oddalić się z okolicy. Szczególną ostrożność zaleca się o świcie i zmierzchu, gdy aktywność dzikich zwierząt jest największa. Komunikaty opublikowane przez gminy mają charakter prewencyjny. Samorządy podkreślają, że celem nie jest wywoływanie niepokoju, lecz przypomnienie zasad, które pozwalają bezpiecznie korzystać z terenów leśnych i rekreacyjnych.

Mietek Szczęśniak: Składamy się z ciała i duszy, trzeba więc nakarmić jedno i drugie

Niektórym mogło się wydawać, że gdzieś zniknął, ale to nieprawda. Nagrywał i koncertował za oceanem. Teraz przywiózł stamtąd nową płytę – „Brothers”. Nam opowiada o swej równie wielkiej pasji jak śpiewanie – o sadownictwie

Parwel Gzyl

Pana dokonania z ostatnich lat wskazują, że równie często co w Polsce pracuje pan w Stanach Zjednoczonych. Jak to możliwe?

A normalnie: jak zamykają się drzwi, to otwiera się okno. (śmiej) Lub inaczej - kiedy coś dzieje się przypadkiem, to podobno Pan Bóg występuje incognito. Tak mawiają mądrzejsi od nas. Jakiś czas temu spotkałem się z amerykańską wokalistką i producentką Wendy Waldman na wymianie artystycznej ze Stanami Zjednoczonymi. Powstał pomysł, żeby twórcy polskich i amerykańskich piosenek napisali coś razem. I Wendy, znana na świecie choćby z piosenki „Save The Best For Last” Vanessy Williams, zaznała współpracy ze mną (śmiej). Zdarzyło się nam tak, że przez dwa dni zrobiliśmy trzy piosenki po angielsku. Mówiąc potocznie - zażarło między nami.

Wendy Waldman jest cenioną artystką z kręgu folku i country. Panu raczej bliższy jest soul, funk i gospel. Jak znaleźliście tak dobre porozumienie?

Wendy prezentuje szerszy sposób myślenia o amerykańskiej muzyce, jak Bob Dylan czy Joni Mitchell. Ma otwarty umysł, jest z pokolenia dzieci kwiatów, kocha jazz, bluesa i rock and roll. Uprawia folk i pop podszty innymi stylami. Dopiero będąc w USA przekonałem się, jak wielu jest wirtuozów wśród muzyków folk, country czy bluegrass. To naprawdę wybitni instrumentalisci i wokaliści. Pracowaliśmy z Wendy sporo, poszło nam naprawdę sprawnie i owocnie. Nagraliśmy z tych naszych spotkań płytę „Signs” w 2011 roku. A potem przyszedł czas na album z chórem Life Choir z Los Angeles pod wodzą H.B. Barnuma.

To też znamienita postać i tym razem zdecydowanie panu bliższa.

Bezsprzecznie. Zaprzyjaźniłem się z nim, zanim doznałem wiedzy, z kim pracował i pracuje. Bo przez ponad 30 lat był kierownikiem muzycznym zespołu Arethy Franklin, a wcześniej produkował dla legendarnej wytwórni Motown nagrania takich wykonawców, jak Frank Sinatra, Ray Charles, Gladys Knight, The Jacksons 5. Nie miałem pojęcia, że to taka znamienita postać, bo przed naszym spotkaniem pewnie tak by się skończyło, że musiałbym zmieniać pieluchę. (śmiej)

Jak to się stało, że tacy uznani muzycy zechcieli pracować z wokalistą z Polski?

Ja z końca drogi i jeszcze na lewo spotkałem tam dwa światy: Wendy z amerykańskiego folku i H.B. Barnuma z soulu i gospel. Oni teraz razem współpracują, robią fajne rzeczy, a ja się cieszę ich przyjaźnią. Naprawdę mam tam w Los Angeles rodzinę. I właściwie mogę śmiało powiedzieć, że pracuję na dwóch kontynentach. Ostatnią swoją płytę „Nierówni” z wierszami ks. Jana Twardowskiego do moich kompozycji w stylu samby i bossa novy zrobiłem z Brazylijczykami w Stanach Zjednoczonych. Taką możliwość daje ten kraj, bo to mozaika kulturowa, największy eksperyment na ludzkości. Jeśli chcesz nagrać płytę z Brazylijczykami - to ją nagrywasz. Jeśli chcesz nagrać gospel z Afroamerykanami - też możesz. No i skorzystałem z tej okazji, bo sprzyjała mi ludzkie, których tam poznałem. Oni pokochali mnie, a ja ich. Rzadko się zdarza taka przyjaźń na życie, szczególnie w średnim wieku. Cieszę się więc nią, tym miejscem, tymi możliwościami. Oni są starsi ode mnie,

ale mamy takie same pasje, tak samo kochamy muzykować i mamy coś, co jest najważniejsze, bo daje wewnętrzną młodość - pasję oraz ciekawość odkrywania świata i człowieka. To jest coś niezależnego od wieku i narodowości. Niby skorupka się starzeje, a ta kwintesencja życia ciągle się żarzy i tętni.

Tym razem nagrał pan singiel z zespołem Wendy - The Refugees. W Ameryce określa się go supergrupą, bo wchodzi w jego skład znane tam osobowości.

To właśnie „Everybody Body And Soul” - pierwszy singiel zrobiony z nimi. Cidny Bullens grała z Eltonem Johnem czy Bobem Dylanem i nadal cieszy się ich przyjaźnią. To nietuzinkowa postać. Deborah Holland tworzyła z kolei w zespole Animal Instinct ze Stewartem Copelandem z The Police. Obie ciągle nagrywają płyty, piszą świetne piosenki, są aktywnymi artystkami. W naszym mieszczańskim podejściu do życia uważa się, że kiedy ktoś przekroczy pewien wiek, to jest już mało zdolny do wysnuć energii ze świata. A to jest niezależne od wieku, ale od pasji i ognia.

Ten ogień słycać w piosenkach z płyty „Brothers”, które odwołują się do bluesa, soulu i funku. Co pana tak fascynuje w tej muzyce?

Stało się to dzięki Jadwidze Skolarskiej z Polskiego Radia, która puszczała fajne płyty. Nie było wtedy internetu i nie mieliśmy dostępu do muzyki z Zachodu. Czasem tylko pojawiały się w sklepach rzadziej reedycje The Beatles, zrobione na podstawie podobno kradzionych materiałów. (śmiej) Kiedy usłyszałem Arethę Franklin z czarnoskórym chórem - doznałem

ośnienia. Że jest taka wspólna muzyka, że są ludzie, którzy tak cudnie śpiewają, mają niesamowitą barwę głosu i ekspresję, że złożenie melodyki i harmonii, kompozycji i rytmu może być podane na wiele sposobów. Przeszła mi wtedy ochota na bycie śpiewakiem operowym, do czego pragnęła mnie przygotować moja nauczycielka - pani Lidia Małachowicz. Twierdziła, że jestem diamentem operowym i zdobędę sceny świata, ale ja byłem głodny większej ilości harmonii i rytmu. I to mi zostało: ciągle podziwiam muzykę, która powstała w wyniku spotkania białego i czarnego człowieka. Tak narodził się najpierw spirituals, potem gospel, blues, soul, funk i inne. Muzyka wyciekła z czarnych kościołów do popu i protestancy pastorzy mieli o to pretensje, że stała się świecka. A to przecież oni zaczynali rap podczas swych kazań. (śmiej) Poznanie tego wszystkiego na własne oczy to jedna z największych przygód mojego życia.

Zaśpiewanie tych piosenek z afroamerykańskim chórem musiało być więc dla pana poruszającym przeżyciem.

Tak. Ale tu nie chodzi o snobowanie się na jakieś gwiazdy, tylko o spotkanie tej kultury na żywo i uczestniczenie w niej. Na dodatek oni czasem zadawali mi pytanie: „Jakbyś chciał, żebyś chór zaśpiewał?”. Myślałem sobie wtedy: „Aha, coś tu nie gra. Chyba sobie jaja ze mnie robią”. (śmiej) A chodziło o rodzaj szacunku, jaki do mnie mieli. Zresztą ja mam podobne podejście - jak jest talent, to trzeba za niego podziękować i dobrze go wykorzystać, bo samemu się go nie wymyśliło, nie ma więc powodu, żeby zadzierać nosa. Trzeba tylko

Nowiny
Poniedziałek, 8.06.2026

dobrze zadziałać i być za to wdzięcznym.

Ci uznani artyści z Ameryki byli zdziwieni, skąd w białym człowieku z dalekiej Polski taki czarny głos?

Oni spotykają bardzo wielu utalentowanych ludzi, bo przecież Ameryka jest największym eksperymentem na ludzkości. Tam każdy pochodzi z dziesięciu nacji, ras i kultur. Dlatego nie jest trudno w Ameryce spotkać utalentowanego człowieka. Stąd miałem obiektywnie, żeby nagrywać coś po angielsku. Jeszcze przed nagraniem „Signs” mówiłem do H.B. Barnuma: „Jaki to ma sens? Przecież ja mam uszy i świadomość, ilu wspaniałych artystów mieliście, macie i mieć będziecie u siebie. Po co jeszcze ja? Po co drewno wozic do lasu? Ja mam swoją piękną publiczność w Polsce”. A on mi na to: „Mietek, ja cię zachęcam, bo mnie nie obchodzi, jak ty wyglądasz czy skąd pochodzisz. Mnie obchodzi to, że ty opowiadasz językiem, który zrozumie każdy człowiek na Ziemi - mówisz językiem duszy”. To było dla mnie wprost przejmujące. Przecież każdy z nas potrzebuje potwierdzenia swojej wartości i sensu tego, co robi, szczególnie od swego mentora, którym stał się dla mnie H.B. Barnum. A nie brakowało w Polsce takich, którzy mówili: „A ten to naśladuje Murzynów” albo „A ten to wyśpiewuje jakieś piosenki o Bogu, to trzeba go skasować”. Nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy tak myślą. Jeżeli składamy się z ciała i duszy - trzeba nakarmić jedno i drugie, bo dopiero wtedy opowiadamy o całym człowieku.

Co sprawiło, że piosenki z płyty odwołują się do brzmień z przełomu lat 60. i 70.?

W tym zalewie elektroniki i nudy nowych kompozycji już najwyższy czas, by poszukać prawdziwym podejściem do muzykowania, czyli graniem praktycznie na żywo w studiu. Ludzie, instrumenty, głosy. To zupełnie inna wibracja, inne nasycenie emocją. Dzięki temu ta muzyka może skrócić dystans z głowy do serca i na odwrót.

Teksty piosenek z „Brothers” mają pozytywne przesłanie, nawołujące do wewnętrznej przemiany. Taki przekaz w naszych mrocznych czasach jest dla pana ważny?

Bardzo. Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy. Bo jeśli jest już dwoje ludzi, którzy tak samo myślą, to kolejna ilość tych dwojerek daje masę, która może coś naprawdę zmienić.

Mówił pan o „Brothers” już od dłuższego czasu. Trudno było wydać ten materiał w Polsce?

(śmiej) Nagrałbym w swym życiu chyba dwa razy więcej płyt, gdybym z wydaniem każdej nie miał tylu trudności. Taką mamy infrastrukturę, takich mamy wydawców, takie mamy media. Nie tylko ja mam takie trudności, ale wielu innych artystów, którzy starają się opowiedzieć swoją historię własnym językiem. Między nami a publicznością są media i wydawcy. Jeżeli oni stają okoniem, to ludzie nie są w stanie dowiedzieć się, co robimy. Nie ważne, czy płyta jest po angielsku, czy o ciebie, czy o duszy, czy może razem wziętych. To kwestia niesprawnie działającego systemu.

Mimo tych kłopotów z mediami i wydawcami, w zeszłym roku zaczął pan obchody czterdziestolecia swej kariery. Trudno utrzymać się tyle czasu w show-biznesie?

Mnie się udało, bo dostałem największą nagrodę, jaką artysta może dostać - czyli uwagę publiczności. Zagościłem na dobre w jej wyobraźni. Mimo dziur w swojej obecności w polskim życiu artystycznym, ludzie chcą mi towarzyszyć. Na moich koncertach bywają dziś trzy pokolenia. A to dlatego, że dla mnie nie muzyka była najważniejsza, ale przesłanie. To, co powoduje, że człowiek obcuje z piosenką, zostaje zainspirowany do ważniejszych rzeczy niż ta piosenka. Nigdy nie chciałem ludzi frustrować, dodawać do tego świata wynurzeń na temat własnego smutku. Chciałem raczej wspierać i pomagać. I myślę, że mi się to po części udało. Mam tego przykłady w pięknych listach i rozmowach podczas podpisywania płyt po koncertach.

Przepustką do kariery stało się dla pana zwycięstwo w Opolu w 1985 roku. Nie było to takie oczywiste, bo zaśpiewał pan trudną piosenkę Krzesimira Dębskiego z tekstem Jacka Cygana - „Przyszli o zmroku”.

Organizatorzy uprzedzali, że ma być lekko, łatwo i przyjemnie, a ja wybrałem jazzową kompozycję z zaangażowanym społecznie tekstem. Obawiałem się, że mogę zostać wygwizdany - tymczasem okazało się, że dzięki jury wygrałem „Debiuty”. Ciepło przyjęła tę poważną piosenkę również opolska publiczność. A było to na cztery lata przed tym, jak ogłoszono w Polsce koniec komunizmu. Okazało się jednak, że jeżeli nikomu nieznanemu człowiek zaśpiewa z całego serca i na pełnym gazie, to widownia jest w stanie to odebrać i nagrodzić bisem. Tak też się stało i dostałem lekcję, że nie ma co chodzić na głupie skróty, podlizywać się i robić coś pod publiczność, tylko trzeba tworzyć swoje rzeczy, bo znajdują się ludzie, którzy za tym pójdą i to docenią. I za to bardzo dziękuję polskiej publiczności.



FOT. PAWEŁ TRZESNIOWSKI

Mietek Szcześniak: Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy

Potem występował pan w Opolu, Sopocie i nawet w Zielonej Górze. A z drugiej strony śpiewał pan też na Jazz Jamboree. Gdzie czuł się pan na właściwym miejscu?

Ja w ogóle nie przepadam za konkursowymi festiwalami. Bo to jest nie wiadomo co: zbiorowisko ludzi, którzy nie wiedzą, na co przychodzą, a do tego każdy ma swój gust, z którym się nie dyskutuje. Najbardziej lubię spotkania z publicznością, która wie, na co przychodzi i dla której mogę zrobić opowieść o tym, jak widzę świat i jak mogę sobie i innym pomóc, bo to jest możliwe dzięki muzyce. Najbardziej prestiżowy był dla mnie występ na Jazz Jamboree w rok po debiucie. Ot, nikomu nieznanymi młodzian zaśpiewał na jednej z najważniejszych scen w całej Europie. Na ten festiwal przyjeżdżała bowiem świetna i świadoma publiczność. W 1986 roku wystąpiłem na Jazz Jamboree dwukrotnie – z grupą Walk Away oraz ze Sławomirem Kulpowiczem w międzynarodowym składzie na czele z Alice Coltrane. To było dla mnie wielkie wydarzenie. Zacząłem wtedy nazywać

siebie śpiewakiem, bo to dla mnie najlepsze określenie. Śpiewałem bowiem na festiwalach popowych, jazzowych, religijnych, poetyckich i muzyki współczesnej.

W powszechną świadomość Polaków wbił się pan duetem z Edytą Górniak w „Dumce na dwa serca”. Jacek Cygan powiedział kiedyś o tej piosence: „Edyta z Mietkiem wnieśli się tu na wyżyny sztuki wokalne”. Zgodzi się pan?

Nie wiem. Może mogliśmy to lepiej zaśpiewać? (śmiech) Ten duet to zasługa wytwórni EMI, dla której wtedy oboje nagrywaliśmy, bo to ona wybrała akurat nas do tej piosenki. A my oboje chętnie podeszliśmy do tego zadania. Kocham różne gatunki muzyczne i staram się wiernie odtwarzać to, co jest dla nich charakterystyczne. Lubię również słowiańszczyznę. Nie wiedziałem jednak, że ta piosenka będzie miała taki oddźwięk. Powstaje przecież wiele utworów, o których ludzie nawet nie mają pojęcia, bo nie ma ich w publikacjach. Gdyby taką „Dumkę” nagrać na którąś z naszych płyt, a nie byłaby wizytówką filmu

„Ogniem i mieczem”, to raczej nie zaistniałaby w wielu radiach, szczególnie tych komercyjnych. Tymczasem okazało się, że trącenie tej słowiańskiej struny sprawiło, iż ludzie pokochali ten utwór aż tak, że ponoć był najdłużej na wszystkich listach przebojów w Polsce.

Podobno nagrywaliście tę piosenkę z Edytą osobno. To prawda?

Nie. Nagrywaliśmy razem. Poprawki tylko były nanoszone osobno.

W 1999 roku reprezentował pan Polskę na Eurowizji z utworem „Przytul mnie mocno”. Po latach wyznał pan: „Pojechałem tam z czymś, co mnie nie odzwierciedlało”. Jak to się stało?

Najpierw powstała piosenka, a potem został do niej wybrany wokalista. Tak zdecydowała wtedy telewizja. Eurowizja nigdy nie była moim ulubionym festiwalem, bo nie lubię konkursów. Artyści to nie sportowcy, a z gustami się nie dyskutuje. Każdy powinien hołdować takiej muzyce, jaka mu się podoba, a drugi powinien to szanować. Wcześniej wygra-

łem cztery duże europejskie festiwale, ale nie było tam półkamery i nikt tego nie pokazał. Na Eurowizji było za to mnóstwo kamer – a ja akurat zająłem niespektakularne miejsce. (śmiech)

Nie odpowiadała panu ta piosenka?

Piosenka jest fajna, w stylu Seweryna Krajewskiego. Ale nie na takie czasy i nie na Eurowizję. Tam inne rzeczy są w cenie. Zresztą wszyscy wiedzą, że to manipulowany konkurs. Nie mówię tu o sobie. Ciągłe nie wierzę, że Alicja Szemplińska dostała od widzów tylko siedemnaście punktów. (śmiech)

W międzyczasie mocno zaangażował się pan w tworzenie sceny muzyki chrześcijańskiej w Polsce, występując z zespołami New Life M, Deus Meus i TGD. Śpiewanie gospel było ważne w pana karierze?

Bardzo ważne. Choć okazało się, że w Polsce płaci się za to niespodziewanie wysoką cenę.

Czyli?

Czyli odrzucenie. Mieszkiałem wtedy w Krakowie przy Placu Wolnica i nagle okazało się, że media i wydawcy, którzy bądź co bądź są polską inteligencją, zareagowali odrzuceniem mnie za przekroczenie tego, co jest od nas większe. Moje nagrania są rodzajem dziennika, który jest upubliczniony. Są wyrazem moich fascynacji i zainteresowań. A ponieważ najbardziej sobie cenię wolność w każdej dziedzinie życia, to zawsze robiłem to, co chciałem. Nie lubię, kiedy ogranicza się jednostkę, która nie chce być ograniczana. Tym bardziej, kiedy ma zdolność wykreowania czegoś, co jest charakterystyczne. Na tym przecież polega działanie artystyczne. Miałem więc szczęście robić to, co chcę, ale było to jakoś dziwnie oceniane.

Czyli ta silna obecność na scenie muzyki chrześcijańskiej zaszkodziła pana karierze w muzycznym mainstreamie?

Oczywiście. Nawet bardzo. Do dziś płacę za to cenę. Wydawcy nie chcieli mnie wydać, a radia nie chciały mnie grać z tego powodu, że niby zajmuję się działalnością religijną. A ja nie to miałem na myśli. Dla mnie człowiek składa się z ciała i duszy, dlatego trzeba opowiadać o obu tych sferach. I tak się starałem. Muzyka była ciałem, a słowa były duszą.

Kiedyś powiedział pan: „Bóg sprawia, że jestem lepszym artystą”. Jak to działa?

Jeżeli szukasz czegoś, co jest od ciebie większe w sensie dobra, piękna i prawdy, to poszerzasz swoją świadomość i staryś się być lepszy niż jesteś. Ma to bezpośredni wpływ na to, co robisz. Skoro zmiana świata ma zaczynać się od zmiany siebie,

być może to jest właśnie najlepsza droga. Zwracając się ku Bogu, rozwijasz zarówno ciało, jak i duszę, pasiesz całego człowieka. To nie jest nic odkrywczego. Robiło to wielu artystów przede mną. Cała historia muzyki, literatury, architektury, malarstwa, rzeźby jest pełna twórców, którzy inspirowali się duchowymi rzeczami. Albo którzy mieli za to zapłacone. (śmiech)

W jednym z wywiadów wyznał pan: „Chciałem niegdyś wycofać się z zawodu. Uznałem, że będę zarabiał na życie w inny sposób”. Z czego to wynikało?

Z tego, że przez całe swoje życie mam problemy z wydaniem każdej płyty. Trzeba więc mieć końskie zdrowie, by się uprzeć i ciągnąć to ponad czterdzieści lat. W pewnym momencie musiałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy właśnie po to zostałem wymyślony. Wydawcy i radiowcy są zblazowaną publicznością, mają za dużo muzyki i własne gusta. Tymczasem artyści tworzą dla ludzi, którzy naprawdę tego potrzebują. Publikatory jednak tego nie wiedzą, bo tego nie badają. Dlatego jest wielu wspaniałych wykonawców, którzy borykają się z takimi samymi problemami jak ja.

Ponoć to Irena Santor odwiedziła pana od zamiaru porzucenia zawodu. Jak to się stało?

Powiedziała, że sobie nie życzy, abym zrezygnował ze śpiewania, bo na moje miejsce wyrosnie dziesięć chwastów. (śmiech) Dodała przy tym coś, co mnie najbardziej przekonało: że kiedyś na czele każdej redakcji muzycznej stali ludzie, którzy byli muzykami, a dziś przeważnie są to biznesmeni, którzy traktują ją jak prywatny folwark. Kierują się własnym widzimisię, zamiast dawać możliwość wyboru publiczności. „Są wśród nich ludzie, którzy nie mają pojęcia, co pan robi. Nie mają nawet narzędzi, by ocenić to, jak pan śpiewa. Ich to nie interesuje i nie mają takiej wiedzy” – powiedziała mi. Pomyślałem wtedy: „Czy zostałem do tego wymyślony i to jest moje zadanie?”. Bo przecież każdy z ludzi ma zadanie życiowe i powinien to odkryć. I po namyśle stwierdziłem: „Tak. To jest moje zadanie. I żeby skały sikały, będę to robił bez względu na powodzenie, popularność i ilość pieniędzy na koncie”.

Nigdy nie myślał pan, żeby nagiąć się do wymagań i trendów rynku, żeby lepiej się panu powodziło?

Patrząc na gusta publikatorów, to nie bardzo. (śmiech)

Dzisiaj tyle samo radości co muzyka daje panu sadownictwo. Jak pan odkrył tę pasję?

To właściwie nie sadownictwo, a dendrologia. Drzewa są bowiem dla mnie niezwykłym

wykwitem przyrody. To dla mnie metafora tego związku między ciałem a duszą. Bo jeśli zasiejesz małe ziarno, a po 25 latach wyrosnie ci według własnego widzimisię wielki „potwór”, to czujesz się do niego przywiązany, jest dla ciebie jak twoje dziecko. U mnie z pustego pola powstał ogród pełen drzew, który wygląda jakby taki był zawsze. Kiedyś powiedziałem do przyjaciół, zapraszając ich na urodziny: „Nie przywoźcie drogich i niedrogich pierdół, tylko sadzonki drzew. Posadźmy je i będziemy mieli wieczną pamiatkę”. I tak się też stało.

Co daje panu takie bliskie obcowanie z naturą?

To samo, co obcowanie z afroamerykańskim chórem, kiedy razem ćwiczymy, nagrywamy czy dajemy koncert w Los Angeles. Albo kiedy idziemy razem poucztować i zjeść coś w knajpie o barwnej nazwie „Dirty South”. To dla mnie wielki przywilej i przygoda. Tak samo jest z moim ogrodem. Te drzewa i krzewy, którymi opiekuję się już 25 lat, są dla mnie jak rodzina. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, to za nimi tęsknię. A gdy wracam, gadam z nimi i ustaliam różne rzeczy. (śmiech)

Kiedy w zeszłym roku pojawił się pan w Opolu, aby odsłonić swą gwiazdę w Alei Gwiazd, wszyscy byli zachwyceni, że tak świetnie pan wygląda. To zasługa pracy w sadzie?

Bezwzględnie. Udało mi się zbić wagę, bo niegdyś trochę się zapuściłem. Jestem dwudziestoletnim cukrzykiem i zrobiłem to więc przede wszystkim dla zdrowia. Ale widzę, że przełożyło się to na inspirację dla innych.

Nie założył pan rodziny. Nie czuje się pan czasem samotny na tej swej posiadłości?

Nie. Moi roślinni towarzysze są dla mnie tak samo ważni, jak towarzysze ludzcy i zwierzęcy. Ktoś, kto ma sad czy ogród, wie, o co chodzi. Jestem człowiekiem, który nie czuje różnicy między różnymi przejawami życia, między człowiekiem a zwierzęciem czy rośliną. Nie trzeba przecież zawsze rozmawiać słowami. Wystarczy spojrzeć sobie w oczy. A ja wierzę, że drzewa też mają oczy.

Kiedyś zadeklarował pan: „Dopóki oddycham, będę śpiewać”. Zamierza pan dotrzymać tej obietnicy?

Oczywiście. Na pewno będę zawsze śpiewał dla siebie. Bo jak będzie marnie, to nie będę tego upubliczniał. (śmiech) Ale tak na serio: śpiew to moja życiowa pasja, coś jak oddychanie. Kocham to – i pewnie będę to robił, podobnie jak uprawiał ogród i malował obrazy, dopóki pozwoli mi na to ciało, czyli na szata marna skorupka.

Sędzia może się pomylić – jak każdy człowiek...

Może jest w cieniu Szymona Marciniaka, może nie jest tak rozpoznawalny, choć jako adwokat jest postrachem chuliganów i może to nie na nim ciąży największa presja. To jednak on jedzie, jako jedyny z Poznania, na piłkarski mundial. – To nagroda za lata biegania po boiskach niższych klas – mówi Adam Kupsik

Radosław Patroniak



Adam Kupsik mocno trzyma chorągiewkę asystenta, tak jak przystało na sędziemu, który nigdy nie traci pewności siebie



Adam Kupsik (z prawej) podczas ubiegłorocznych Klubowych MŚ przed meczem Inter Miami – Palmeiras

Symulacja prawdziwych meczów pod okiem Pierluigiego Colliny

Na piłkarskie mistrzostwa świata polski zespół sędziowski nie jedzie w nieznaną. Rok temu, w tym samym składzie, arbitrzy

prowadzili już mecze podczas Klubowych Mistrzostw Świata.

– Lecimy przed rozpoczęciem turnieju do hotelu w Miami, gdzie również przed rokiem mieściła się baza sędziowska. Przed południem odbywają się

szkolenia prowadzone przez szefa sędziów FIFA Pierluigiego Collinę. Ich celem jest ujednoczenie interpretacji przepisów przez arbitrow z różnych kontynentów. Po południu przychodzi czas na zajęcia praktyczne z udziałem specjalnie wyselekcjonowanych drużyn. W ciągu kilkunastu minut potrafią oni stworzyć tyle trudnych i nieoczywistych sytuacji boiskowych, że później podczas normalnego meczu człowiek ma wrażenie, że wszystko dzieje się wolniej. Faulują, prowokują, przepychają i robią najmniej oczekiwane rzeczy – opowiada Adam Kupsik.

VAR, testy i ciągłe bycie w rozjazdach

W obecnych czasach decyzje sędziów piłkarskich są nierozdzielnie związane z technologią VAR. Nic dziwnego, że lider ze-

społu Adama Kupsika, czyli Szymon Marciniak, powiedział kiedyś, że sędzia jest trochę jak saper, bo praktycznie nie ma miejsca na pomyłkę.

– VAR musi być przede wszystkim wykorzystywany właściwie i rozsądnie. FIFA oraz IFAB cały czas rozwijają ten system. Podczas mundialu VAR będzie mógł interweniować również w sytuacjach ewidentnie błędnie pokazanej drugiej żółtej kartki, która w konsekwencji prowadzi do czerwonej kartki – podkreśla Adam Kupsik.

Zapytaliśmy go również o to, czy współcześni arbitrzy nie funkcjonują pod dodatkową presją związaną z nieustanną oceną w mediach i internecie.

– Na boisku pracują trzy pary oczu, a każdy mecz ekstraklasy transmitowany jest z wykorzystaniem około 25 kamer. Podczas mistrzostw świata będzie ich aż 64, trudno więc dziwić się, że decyzje sędziowskie są później szeroko komentowane. Kibice lubią kontrowersje i dyskusje wokół nich – to część piłki nożnej. Dla nas najważniejsza pozostaje jednak ocena obserwatora i analiza konkretnych sytuacji meczowych. Nikt z nas nie jest nieomylny. Istotne jest to, aby ewentualne błędy przeanalizować i wyciągać z nich wnioski na przyszłość. Szymon Marciniak wielokrotnie powtarzał młodszym sędziom, żeby nie bali się korzystać z monitora VAR, jeśli sytuacja tego wymaga – mówi poznański arbiter.

Rozmawialiśmy z nim również o sędziowskich testach kondycyjnych, nawiązując do opinii Jarosława Przybyła, który stwierdził, że arbitrzy momentami muszą być lepiej przygotowani fizycznie niż niektórzy piłkarze.

– Coś w tym jest, ale osobiście nie uważam, żeby te wymagania były przesadzone. W PZPN mamy trenera przygotowania fizycznego i jeśli ktoś sumiennie realizuje plan treningowy, to zdanie czterech testów w ciągu roku nie stanowi większego problemu. Oczywiście patrzę na to z perspektywy niespełna 40-latk. Pewnie za kilka lat spojrzę na to trochę inaczej, ale z wiekiem trzeba też umieć zaakceptować, że przychodzi moment oddania miejsca młodszym – przyznaje nasz eksportowy sędzia.

Na koniec zapytaliśmy go też o to, dlaczego Wielkopolska wciąż ma tak niewielu arbitrow na najwyższym poziomie.

– Nie ma jednej prostej odpowiedzi. Na pewno mamy utalentowanych sędziów, choć być może czasami problemem jest selekcja. Trzeba też pamiętać, że ten zawód wiąże się z ogromnymi wyrzeczeniami i ciągłą obecnością poza domem. Bez wyrozumiałej żony i wsparcia najbliższych trudno w ogóle marzyć o wyjściu na murawę największych stadionów i prowadzeniu meczów oglądanych przez miliony kibiców – kończy z uśmiechem Adam Kupsik.

Przystojny, niespełna 40-letni facet przebiera się na boisku Młodzieżowego Ośrodka Sportowego przy ul. Gdańskiej w Poznaniu w strój sędziowski. Robi to szybko, ale z gracją i pewnością siebie, jak przystało na sędziemu asystenta, który za kilka dni wybiegnie na boisko podczas najważniejszego turnieju piłkarskiego na świecie, czyli mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. W zespole słynnego Szymona Marciniaka jest od trzech lat jego prawą ręką, tak samo jak drugi asystent Tomasz Listkiewicz i sędzia techniczny Tomasz Kwiatkowski.

Szybko złapaliśmy flow

– Osiem lat temu pojechałem jako sędzia techniczny na mecz Ligi Europy BATE Borysów – Arsenal Londyn. Dwa lata później zadebiutowałem już jako sędzia asystent w Lidze Mistrzów, w zespole Pawła Raczkowskiego, podczas meczu na Anfield Road w Liverpoolu. Z kolei trzy lata temu dołączyłem do ekipy Szymona Marciniaka. Najpierw były mecze ligowe, a później przyszły największe spotkania na świecie. Bardzo szybko stworzyliśmy zgrany zespół. To ważne, bo czasami spędzamy ze sobą nawet dwa miesiące, praktycznie 24 godziny na dobę. Trudno byłoby dobrze funkcjonować w takim zespole, gdybyśmy nie nadawali na tych samych falach. Dzisiaj często rozumiemy się już bez słów. Pod tym względem u nas obowiązują bardzo podobne zasady jak w drużynie piłkarskiej – tłumaczy Adam Kupsik, rodowity poznanianin i szef kancelarii adwokackiej w rodzinnym mieście.

Wszystko zaczęło się w Poznaniu... i Wielkopolskim ZPN

Jak wielu młodych chłopaków marzył o wielkiej karierze piłkarskiej. Całą młodość i początek dorosłego życia spędził w drużynie Poznaniaka.

– Po maturze zacząłem studiować prawo i zobaczyłem ogłoszenie, że Wydział Dyscypliny Wielkopolskiego ZPN szuka stażystów. Ostatecznie jednak tam nie trafiłem, bo już po pierwszej wizycie w siedzibie związku stwierdziłem, że zapiszę się na kurs sędziowski. Chciałem po prostu spróbować czegoś nowego. Krok po kroku awansowałem do wyższych lig – najpierw jako arbiter główny do IV ligi, a później jako sędzia asystent do II ligi. Potem dostałem powołanie od PZPN na kurs CORE. Zbierałem dobre recenzje jako asystent i wtedy uznałem, że właśnie w tym kierunku chcę się rozwijać. W 2014 roku zadebiutowałem w ekstraklasie podczas meczu Zawisza Bydgoszcz – Górnik Zabrze. Czego ja się wtedy nasłuchiwałem od ówczesnego właściciela Zawiszy Radosława Osucha...

Do dziś to pamiętam, ale może dobrze się stało, bo takie sytuacje hartują charakter – wspomina Adam Kupsik. Teraz również zawodowo spotyka się z podobnymi sprawami – reprezentując sędziów i działaczy sportowych w postępowaniach dotyczących znieważenia czy naruszenia nietykalności cielesnej.

– Niech pan napisze, że ten mój wyjazd na mundial to taka nagroda za te wszystkie lata wyjazdów na boiska niższych klas: do Niepruszcza, Czarniejewa, Borui Kościelnej i wielu innych miejsc. Dziś wspominał to z dużym sentymentem, choć nie zawsze były to łatwe momenty. Mundial za oceanem będzie dla mnie pewnym podsumowaniem tej drogi. Piłka nożna to moja wielka pasja z dozą adrenaliny – mówi 39-latek.

MAGAZYN

SPORTOWY24

**PIŁKARZE RESOVII
WYGRALI PIERWSZY
BARAŻOWY MECZ
O UTRZYMANIE
STR. 14**

**Alfabet Stali Rzeszów,
czyli subiektywne
podsumowanie sezonu
biało-niebieskich
STR. 15**

**W podkarpackiej 4.
lidze już prawie
wszystko jasne.
W barażu gra Izolator
STR. 16**

Tenisistki stołowe KTS-u Enea Siarkopol Tarnobrzeg w finale nie dały żadnych szans rywalkom z Wrocławia i po roku przerwy znowu mają tytuł



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

MISTRZOWSKI TYTUŁ WRÓCIŁ - KTS POKAZAŁ WIELKĄ MOC W FINALE

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

TENIS STOŁOWY | EKSTRAKLASA KOBIEC. **KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg po wygraniu Ligi Mistrzyń zgarnął również wszystko w ekstraklasie i odzyskał tytuł mistrzyń Polski.**

W finałowej batalii rywalkami drużyny z Tarnobrzega był Uniwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław.

W piątkowym meczu Tarnobrzeżanki zaczęły bardzo dobrze, bo Han Ying w trzech setach pokonała Annę Węgrzyn. Reprezentantka gospodarzy stawiała dzielnie czoła „Hani” w dwóch pierwszych partiach, ale trzecia była już popisem zawodniczki KTS-u. Kolejny punkt dla tarnobrzeżkiego zespołu zdobyła Xiaoxin Yang, która

nie pozwoliła na wiele Katarzynie Węgrzyn. Jednego seta oddała rywalce Magdalena Sikorska, której nie poszła zdecydowanie trzecia partia. Szybko jednak zrehabilitowała się i w czwartym secie zakończyła to spotkanie.

Przed rewanżem w niedzielę KTS był więc zdecydowanym faworytem. Pierwszy pojedynek pomiędzy Han Ying i Katarzyną Węgrzyn pokazał jednak, że zespół z Wrocławia nie przyjechał na Podkarpacie się położyć. „Hania” miała bardzo ciężką przeprawę z rywalką, co widać po wynikach dwóch pierwszych setów, które zawodniczka KTS-u wprawdzie wygrała, ale w pierwszym do 11, a w kolejnym do 14. Trzeci pokazał jednak, kto jest w tym pojedynku mocniejszy. W kolejnym starciu jednak Xiaoxin Yang pokazała, jaka jest siła Tarnobrzeżanek i nie zostawiła Annie Węgrzyn żadnych

złudzeń. Spotkanie zakończyło się po trzecim pojedynku, w którym Agata Zakrzewska-Wasiak wygrała z Sandrą Murawską - w ostatnim secie pozwoliła rywalce zdobyć tylko punkt.

W całym finałowym dwumeczu KTS stracił zaledwie jednego seta! Tak więc po rocznej przerwie mistrzostwo Polski wróciło do Tarnobrzega!

UNIwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław - KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg 0-3

Wyniki gier: Anna Węgrzyn - Han Ying 0:3 (8:11, 8:11, 4:11); Katarzyna Węgrzyn - Xiaoxin Yang 0:3 (8:11, 4:11, 5:11); Natalia Gaworska - Magdalena Sikorska 1:3 (6:11, 9:11, 11:3, 5:11).

KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Uniwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław 3-0

Wyniki gier: Han Ying - Katarzyna Węgrzyn 3:0 (13:11, 16:14, 11:6); Xiaoxin Yang - Anna Węgrzyn 3:0 (11:2, 11:2, 11:3); Agata Zakrzewska-Wasiak - Sandra Murawska 3:0 (11:7, 11:7, 11:1).

©

Piłka nożna | 2 liga Po trudnym meczu z KSZO resoviacy mogli się cieszyć

Mimo osłabienia Resovia zrobiła pierwszy krok do utrzymania

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

Barażowy pojedynek z KSZO Ostrowiec Św. nie był łatwy dla Resovii tym bardziej, że ostatnie 25 minut musiało grać o jednego zawodnika mniej.

KSZO Ostrowiec Św.	0
Resovia	1(1)

Bramka: 0:1 Czyżycki 44.

KSZO: Klebaniuk - Lis, Walerick (79 Majewski), Marcinkowski - Nowak, Łazarz, Horzhu, Morys (68 Lisowski) - Belych (79 Górski), Kroczek (68 Zięba), Lepiarz. Trener Łukasz Tarkowski.

Resovia: Kwiatek - Geniec, Grasa (61 Ciszewski (76 Jokel)), J. Banach, Romanowski (65) - Małachowski, Letniowski (70 Danton), Zimnicki, Jaroch - Czyżycki (70 Rębisz), Bałdyga. Trener Kamil Kuzera.

Sędziował Krasny (Kraków).

Resovia od początku spotkania nie wyglądała źle - jej akcje były bardziej jakościowe niż gospodarzy, ale brakowało finalizacji. Z kolei KSZO chciało grać szybko i kilka razy udało się przedostać w okolice „szesnastki” Rzeszowian. Patrząc jednak ogólnie, spotkanie było wyrównane choć mało porywające. Po raz pierwszy resoviacy mogli wyjść na prowadzenie w 25. minucie, ale świetnie w bramce zachował się Klebaniuk. Chwile potem w dobrej sytuacji był Bałdyga, ale uderzył za lekko. Gdy wydawało się, że oba zespoły na przerwę zjeżdżają przy remisie



W meczu Resovii z KSZO padł tylko jeden gol - zdobył Mateusz Czyżycki (nz. w środku)

kapitałnym strzałem tuż sprzed pola karnego popisał się Mateusz Czyżycki. Tym sposobem Resovia po pierwszej połowie prowadziła i był to wynik sprawiedliwy.

Na początku drugiej części ekipa z Rzeszowa mogła strzelić kolejnego gola, ale miejscowych ponownie uratował Klebaniuk. Gospodarze próbowali grać odważnie, ale Resovia skutecznie potrafiła neutralizować ich ataki. Gdy wydawało się, że resoviacy ustawiają sobie mecz pod siebie, drugą żółtą kartkę otrzymał Romanowski i w obozie gości zrobiło się nerwowo, bo ostatnie 25 minut przyszło im grać w dziesięciu. KSZO uwierzyło w swoją szansę i niedługo potem groźnie na bramkę Rze-

szowian uderzył Lisowski, ale czujny był Kwiatek.

Mecz zrobił się bardzo rwany i dużo było chaosu - KSZO nie potrafiło wykorzystać przewagi jednego gracza choć trzeba przyznać, że miejscowi zamknęli resoviaków praktycznie na ich polu karnym. Dużo było dośrodkowań, wrzutek, ale piłki padały lupem defensorów rzeszowskich albo Mikołaja Kwiatka. W 89. minucie w kapitalnej sytuacji znalazł się Nowak, który dostał piłkę na 6. metrze, ale jego strzał w ostatniej chwili zablokował jeden z obrońców Resovii. W doliczonym czasie kilka razy zagotowało się w polu karnym Resovii, ale miejscowym brakowało wykończenia, albo dokładności (tak jak w 98. mi-

nucie gdy w słupek trafił Zięba).

Wiadomo, że takie mecze zawsze będą obfitowały w sytuacje z jednej i z drugiej strony - powiedział po meczu trener Resovii Kamil Kuzera. - Jestem zadowolony z tego, że po tak dużej ilości zmian, po czerwonej kartce, po tym, gdzie pojawiły się kontuzje, to mocno doceniam, że dzisiaj ten zespół przy potrafił bardzo dobrze bronić. W moim zespole pojawiło się coś, na co wszyscy czekaliśmy, bo mocno pracowaliśmy na to, żeby to szczęście trochę przy nas było i dzisiaj w tym zespole mam nadzieję, że się narodziło - podsumował.

Rewanż we wtorek w Rzeszowie. Początek o godz. 19. ©©

Nowiny
Poniedziałek, 8.06.2026

Marcin
Jastrzębski



„NOWINY” W FORMIE

Współpracę z Nowinami zacząłem prawie 20 lat temu (2007 rok) i z tej perspektywy najlepiej widzę to jak zmieniły się media, zmienił się mój pracodawca i zmieniło się też moje spojrzenie na media. Mimo wielu zmian, fajne jest to, że w „Nowinach” ciągle mogę pisać to, co chcę. Ubrana w nowe szaty cenzura rozpuściła, zmieniła niejednego „dziennikarza”, a najlepiej zmianę na gorszą widać u byłych dziennikarzy a dziś PR-owców, rzeczników prasowych i innych specjalistów. W portalu i gazecie, w której mam przyjemność pracować, ciągle jest miejsca na wrażliwych dziennikarzy, ciągle jest miejsce na... prawdę i szczerą opinię. Niestety, trzeba to doceniać, bo tak po cichu, tak jakby niechcący wszyscy obojętniejemy na kiepskie, czasem wręcz niesmaczne propagandowe treści. Cieszę się, że pracuję w „Nowinach” i chciałbym żeby ta praca dawała mi frajdę jak najdłużej.

W ubiegłym tygodniu redakcję odwiedziła delegacja Klubu Sportowego DevelopRes Rzeszów. Porozmawiałem z panią wiceprezes Ewą Walas w naszym studio. U wicemistrzyni Polski bez zmian, w Tauron Lidze nasz team znów może odgrywać ważną rolę, ma walczyć o medal. Nieoficjalnie dowiedziałem się, że z pierwszym zespołem ma potrenować jedną z najzdolniejszych wychowanek akademii Rzeszowskie ekipy. Miło było usłyszeć od pani wiceprezes podziękowania za fajną współpracę. Od ponad roku jesteśmy bowiem partnerem medialnym KS-u DevelopResu. Za „nowinowej” kadencji „Rysiec” zdobyły już dwa medale: złoty rok temu i teraz srebrny. Co będzie w nowym sezonie?

Cieszę mnie to, że powoli kończy się piłkarski sezon. KSZO pomogło kolbuszowskiemu Sokolowi pozostać w 3. lidze. Teraz, mam nadzieję, że nie zepsuje humorów Resovii.

NOWY GRACZ W STALI RZESZÓW

Szeregi pierwszoligowej Stal Rzeszów zasilili obrońca Marco Thiede, prawy obrońca. Niemiec ma na swoim koncie ponad 200 meczów w 2 Bundeslidze, a ostatnio grał na zapleczu greckiej ekstraklasy.

Marco Thiede jest doświadczonym, 34-letnim prawym obrońcą, który zdecydowaną większość kariery spędził w swoim kraju. Reprezentował tam barwy Augsburga, SV Sandhausen, Karlsruher SC i Darmstadt 98. Przed rokiem zdecydował się opuścić Niemcy i związał się umową z greckim Anagninisi Karditsa, w którego

barwach zaliczył 15 meczów w greckiej Super League 2.

Nowy piłkarz rzeszowskiego klubu ma na koncie nie ma, bo 217 meczów na poziomie 2 Bundesligi (6 bramek, 12 asyst). Związał się ze Stalą kontraktem obowiązującym do końca sezonu 2026/2027.

Podopieczni trenera Marka Zuba na pierwszym treningu spotkają się 15 czerwca. Zespół opuściło trzynastu zawodników - Kądziołka, Łyczko, Synoń, Darwish, Jabłoński, Łysiak, Sławiński, Warczak, Raciniwski, Połap, Postupałski i Soja. Najpewniej nowy klub będzie miał również Sebastien Thill. ©©

Wygrać dwa razy i zdobyć złoto - to jest najbliższy cel Texom Eurobusu Przemyśl

FUTSAL | FOGO EKSTRAKLASA. **Finałowa rywalizacja wraca do Przemyśla. Eurobus, aby myśleć o mistrzostwie Polski, musi wygrać dwa razy.**

W Gliwicach pierwszy mecz wygrał Eurobus po rzutach karnych; dzień później zwycięstwo odniósł Piast. Po trzech finałowych meczach ekipa z Gliwic prowadzi 2:1 i jest jeden krok od obronienia tytułu. Przemyślski zespół nie ma już możliwości pomyłki. - Spotkania w Gliwicach były zacięte i wyrów-

nane. Popełniliśmy dużo błędów w detalach przy stałych fragmentach. W sobotę zdobyliśmy bramki po stałych fragmentach, a w niedzielę traciliśmy. Teraz to skorygujemy, od poczyniemy i powalczymy dalej. Przed nami, mam nadzieję, dwa mecze u siebie. Bardzo wierzymy w siłę naszej drużyny i naszych kibiców. Mierzmy się ze świetnym zespołem. Ta drużyna wiele razy pokazała, że nigdy się nie poddaje. Liczymy też na naszych kibiców, którzy nas wspierali w Gliwicach i liczę, że



K. Iwanek wierzy, że własna hala pomoże Eurobusowi

wypełnią hale w Przemyślu. Chcemy rozegrać wielki mecz w poniedziałek a później we wtorek - mówi Vanildo Neto, trener Eurobusu. Przemyślski zespół musi przede wszystkim ograniczyć proste własne błędy.

W meczu numer cztery Przemyślanom mocno pomagać będą trybuny, które zapewne zapełnią się do ostatniego miejsca, a jaka gorąca atmosfera panuje w przemyskiej hali, nikomu nie trzeba przypominać - Plan minimum został zrealizowany w Gliwicach. Wra-

camy teraz do Przemyśla na naszą halę, co nam powinno dać przewagę w kolejnym meczu - zapowiada bramkarz Eurobusu, Krzysztof Iwanek. W Gliwicach mimo prowadzenia w serii finałowej, starają się twardo stąpać po ziemi. - Mecze finałowe nie zawsze rozstrzygają się w sferze kto piłkarsko jest lepszy, ale kto jest bardziej skoncentrowany. W momentach, gdy Eurobus miał przewagę to mieliśmy więcej szczęścia. Musimy teraz wyciągnąć wnioski i ten czwarty mecz zacząć bardzo skoncen-

trowani. Na parkiecie jest dużo jakości i fizyki, ale to głowa decyduje o końcowym wyniku. Nie może nas to prowadzenie w serii uspić i od początku nie możemy popełniać głupich strat i jeżeli nie jest to konieczne to nie podejmować zbędnego ryzyka - mówi bramkarz Piasta Michał Widuch.

Początek meczu w poniedziałek o 18, zaś ewentualny piąty mecz we wtorek o 18. Transmisja obu spotkań na antenie TVP Sport. ©©

PIŁKA NOŻNA | Betclic 1 liga Sezon 2025/2026 solidnie rozhuśtał nastroje kibiców drużyny z Hetmańskiej

Rozwiane marzenia, czyli alfabet Stali Rzeszów

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

Stal nie osiągnęła swojego celu, ale dostarczyła kibicom sporo emocji. W formie piłkarskiego alfabetu wracamy do mniej lub bardziej ważnych chwil, które Thill i spółka przeżyli w sezonie 2025/2026.

A JAK AWANS. Słowo to z rzadka padało na konferencjach prasowych. Za to jak mantra powtarzano, że celem drużyny jest baraż, czyli droga prowadząca do tego samego celu. „Łatwiej wygrać baraże niż do nich awansować” - pół żartem, pół serio mawiał Marek Zub. Wiosną słowa trenera znalazły bolesne odbicie w rzeczywistości.

B JAK BLAMAŻ. Takiego meczu jak z GKS-em Katowice sprzed dwóch lat nie było (wyjazdowe 0:8). Może nie blamażem, ale pokazem zwyczajnej niemocy okazała się za to seria kwietniowych meczów. Wszystkie cztery zostały przegrane i tym samym marzenia o barażu odleciały w siną dal.

C JAK CENNE WYGRANE. Stal dwa razy wygrywała z zespołami, które na koniec sezonu cieszyły się z awansu do ekstraklasy. Już w 2. kolejce na Hetmańskiej padł Śląsk Wrocław (1:2), a w 16. serii gier Biało-Niebiescy pokonali 2:1 Wieczystą Kraków. Stało się to po pięknym golu Krystiana Wachowiaka, zdobytych w 90. minucie. Piłka po strzale „Wacha” wpadła w same „widły”.

D JAK DERBY. Po 11 latach przerwy ekipy z Rzeszowa i Mielca znów powalczyły ze sobą o ligowe punkty. Podzieliły się zdobyczą porównano, a kibice się nie nudzili - na Hetmańskiej górą okazali się gospodarze (3:2), w wiosennym rewanżu na swoim postawili mielczanie (3:1). Punkty bardziej przydały się tym ostatnim, ponieważ pomogły uniknąć drugiego spadku z rzędu.

E JAK EGZOTYKA. Miał jej dodawać drużynie Seif Darwish, pierwszy w historii Stali Jordanińczyk. Niewysoki, dynamiczny, zwrotny skrzydłowy początki miał wystrzałowe - zdobył gola w starciu z Wisłą Kraków, trafił w zwycięskich meczach z Wieczystą Kraków i Polonią Bytom. Dalszego ciągu na tym polu nie było, ale też roześmiany Seif ani razu nie zagrał w wyjściowym składzie. Miał pod górkę jako piłkarz spoza Unii Europejskiej,



Sebastien Thill dowodził Stalą przez trzy sezony, ale podobno ma wrócić do Luksemburga. Szymon Kądziołka (nr 21) przenosi się do Polonii Bytom, a Szymonem Łyczko interesują kluby ekstraklasy (m.in. Zagłębie Lubin, Śląsk Wrocław)

a Jonathan Junior i Władisław Krasowskij mieli pewny plac.

F JAK FREKWENCJA. Czy słońce, czy deszcz, domowe mecze Biało-Niebieskich oglądało od dwóch do nawet sześciu tysięcy (vide mecz z Wisłą Kraków). Piłkarze nie rozpieszczali swych fanów, na Hetmańskiej wygrali tylko sześciokrotnie, ale właściwie zawsze otrzymywali z trybun dawkę pozytywnej energii.

G JAK GOLE. Jonathan Junior zdobył ich 12 i okazał się najlepszym strzelcem Stali. Inna rzecz, że po 9 trafieniach jesienią liczono na trochę więcej z strony Brazylijczyka. Żartowano, że w nowym roku stracił skuteczność, gdyż wciąż czuł w kościach zimę - nie pierwszą, którą przeżył w Polsce, ale zdecydowanie najbardziej mroźną. Słabsza skuteczność nie stanęła na drodze do przedłużenia przez Stal umowy z napastnikiem z Kraju Kawy.

H JAK HARPAGAN. W Małopolsce to człek wytrzymały, na Podhalu zadziorny, impulsywny. W Stali kryteriów boiskowego wirażki raczej nikt nie spełniał. Piłkarze, owszem, walczyli ambitnie, ale z agresją nie przeginali. Pytanie, czy z jeden zakapior, potrafiący też prosto kopnąć piłkę, nie przydałby się tej ekipie?

I JAK IMPAS. - Jakub Kucharski został przesunięty do struktur akademii. Wynika to z tego, że jako Stal Rzeszów chcemy inwestować i stawiać na zawodników, którzy wierzą w naszą strategię - informował w maju klub z Hetmańskiej. Przesunięcie (czyli cofnięcie) nastąpiło po tym, gdy piłkarz, a pewnie bardziej jego rodzice i agent, nie odpowiedzieli pozytywnie na ofertę przedłużenia umowy nastolatka. Jeśli impas potrwa, Kuba w nowym sezonie w seniorach piłki nie pokopie. Byłoby szkoda. Czasu i nie tylko.

J JAK JEDEN NA JEDEN. Każdy trener marzy o piłkarzach potrafiących depnąć, dryblować, wygrać bezpośredni pojedynek, zrobić tzw. przewagę. W pewnym momencie na ten poziom wszedł Oliwier Sławiński. Niestety, umowa nie została przedłużona.

K JAK KACZÓWKA. Kiedyś krótko w Stali występował Janusz Kaczówka, dobry technicznie pomocnik, bardziej znany z ekstraklasowych występów w Igłopolu Dębica czy mieleckiej Stali. Teraz na Hetmańskiej pojawił się Jakub Kaczówka, niespokrewniony z wyżej wymienionym, za to wyższy o głowę. Gra na szpicy, do sytuacji dochodził łatwo, łatwo je też psuł, ale bramkę

wreszcie zdobył. Ma 18 lat, czyli ma prawo tam sięgać, gdzie wzrok nie sięga.

L JAK LOKATA. W pamięć kibiców najbardziej wryło się 5. miejsce w tabeli, bo właśnie na nim Biało-Niebiescy zimowali. Dawało to powód do snucia marzeń. Po 3:1 w 21. kolejce Stal podskoczyła nawet dwie pozycje wyżej. Niestety, kolejki później padła w Niepołomicach 1:4, po 0:1 z Ruchem Chorzów z szóstki wypadła i tyle ją tam widziano.

M JAK MAREK ZUB. Oaza spokoju, ale z kamienia nie jest i wyraz jego twarzy bez pudła wskazuje, czy na boisku było dobrze, czy nie. Tak czy owak, nie piekli się, nie wskazują winnych porażek, z godnością znosi porażki, cierpliwie wyjaśnia ich powody, wskazując na futbolowe abstrakty jak: naiwność, brak koncentracji, niedobór jakości itd. Taka osobowość nie przytacza nastolatków wchodzących w dorosły futbol. Mają dobrze. Może aż za bardzo...

N JAK NIEWDZIĘCZNOŚĆ. Stal chciała zatrzymać niektóre swoje talenty na dłużej, ale do consensusu nie doszło. Trener Marek Zub nie jechał po nazwiskach, ale stwierdził, że młodzi, względnie ich rodzice, mieli problem z dotrzymywa-

niem słowa, a tym samym nie dali klubowi tyle, ile od niego otrzymali. Chciałoby się powiedzieć - samo życie.

O JAK OBRONA. Wiadomo, że nie tylko obrońcy temu winni, ale faktem jest, że Stal straciła w 34 meczach sporo, bo 60 goli. Tylko cztery zespoły zaplecza ekstraklasy zanotowały na tym polu gorszy wynik - trzy z nich opuściły szereg 1. ligi. Stal Mielec straciła 62 bramki, ale uniknęła tego smutnego losu, dzięki czemu jesienią znów zobaczymy stalowe derby.

P JAK PROJEKT. Wychwalany, podziwiany w całej Polsce, dotarł do trudnego miejsca. Grupa młodych, a już otrząskanych młodych-zdolnych, wyfrunęła z Hetmańskiej 69. Pod koniec sezonu przetestowano ich potencjalnych następców, ale czy ta zmiana warty przebiegnie bezboleśnie? Czas pokaże - mawiają trenerzy.

R JAK REGRES. Młodzi stalowcy robili postępy, ale drużyna w górę tabeli nie szła. Po wdrożeniu projektu stawiana na adepty Akademii zajmowała coraz niższe pozycje. Dwa lata było to 11., rok temu 12, a tej wiosny 13, miejsce.

S JAK SUKCES. Stricte sportowego Stal nie odniosła, finansowego także nie, bo ekwiwa-

lenty za wyszkolenie plus premia w systemie PJS (nowa nazwa to Młodzieżowiec 2.0) to niewielka część tego, co można wytargować za piłkarza z ważną umową. Czyli stracony sezon? Jakby nie patrzeć, młodzież poniosła swe umiejętności, nieźle się wypromowała, grupa trenerów miała pracę, a tysiące kibiców możliwość emocjonowania się meczami 1. ligi. Może to nie klasyczny sukces, ale czy rzecz pożyteczna społecznie nie zasługuje na dobre słowo?

T JAK THILL. Gęsto wytatuowany Luksemburczyk trzeci sezon z kolei był centralną postacią II linii i kapitanem zespołu. Lewą nogą potrafi podać na „nos” z dowolnej odległości, a każdy bramkarz w lidze wie, że musi uważać na jego strzały z dystansu. W minionym sezonie zdobył 8 bramek, zajmując na tym polu 2. miejsce w zespole. Mówi się, że „Seba” kończy przygodę z naszym klubem, ale oficjalnego komunikatu jeszcze nie było.

U JAK UMOWY. Szefowie klubu muszą być skuteczniejsi w negocjacjach kontraktowych ze swoimi piłkarzami, ich rodzicami i agentami. To wyzwanie, z którym borykają się kluby na całym świecie, ale jeśli Stal ma zarabiać na zawodnikach prawdziwe pieniądze (a nie jedynie ekwiwalent za wyszkolenie), musi mu sprostać.

W - JAK WIOSNA. Drugi raz z rzędu nie okazała się radosna. Rok temu Stal zdobyła 8 „oczek” w czterech pierwszych, wiosennych grach, po czym wpadła w otchłań - ugrała punkt w 11 meczach (sic!). Tej wiosny też było źle, acz ciut lepiej - w 15 kolejkach nasza ekipa wygrała 3 razy i uzbierała 12 punktów.

Z JAK ZABRZE. Dekady temu Marian Kozerski miał ofertę z Górnika, w którym grały takie tuzy jak Lubański, Oślizło czy Szoltysik. Człowy drybler ekstraklasy przełom 60. i 70. lat nie dostał w Stali „zielonego światła” i szansa na karierę przepadła. Michał Synoś i Patryk Warczak o zgodę na transfer nie musieli nikogo pytać i umowy na Roosevelta podpisali przed końcem sezonu. Przenoszą się do świeżo upieczonego wicemistrza Polski. Stają przed wielkim wyzwaniem, ale i wielką szansą. Życzymy, by Górnik wyrzucił ich na pierośko dobrych fusbalków. ©©

PIŁKA NOŻNA | 4 liga Izolator zapewnił sobie grę w barażach choć w Nisku było naprawdę ciężko

Czarni są już spokojni, niepewność w Wiśniowej

Mj, Slaff, Msz, Tst, Top
sport@nowiny24.pl

Coraz więcej wiadomo w 4. lidze podkarpackiej. Znamy już wszystkie rozstrzygnięcia na górze, ale walka na dole jeszcze trwa.

SOKÓŁ NISKO - IZOLATOR BOGUCHWAŁA 2:2 (0:0)

Bramki: 1:0 Mażysz 54, 2:0 Mażysz 63, 2:1 Majcher 87, 2:2 Marciniak 90.

Sokół: Konefał - Mark, Stępień, Lebioda (84 Kuca), Mażysz, Bednarz, Dziopak (69 Jowett), Maćkowiak z Rękas, Pietrzyk, Olszowy. Trener Jarosław Pacholiarz.

Izolator: Dybski - Gajdek, Mac, Kasprzyk, K. Wilk - M. Wilk, Majcher, Kowal (83 Łebek), Frydrych (70 Pikiel) - Marciniak, Bieniek. Trener Krzysztof Szpond.

Sędziował Paśko (Rzeszów).

Spotkanie w Nisku długo nie układało się po myśli Izolatora. Pierwsza połowa nie przyniosła bramek, a gra była wyrównana. Gospodarze zaczęli jednak lepiej funkcjonować po przerwie i w drugiej części spotkania potrafili wykorzystać błędy rywali. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Jakub Mażysz.

W tym samym czasie napięcie rosnęło również poza boiskiem. Igloopol Dębica prowadził w swoim meczu z Polonią Przemysł, co oznaczało, że Izolator wciąż nie mógł być pewny miejsca barażowego. Każda kolejna minuta działała na korzyść rywali w tabeli.

Końcówka należała jednak do zespołu z Boguchwały. Najpierw kontaktowe trafienie zanotował Szymon Majcher, dając gościom nadzieję na uratowanie wyniku. Zaledwie kilka minut później do wyrównania doprowadził Mikołaj Marciniak, wykorzystując chaos w defensywie gospodarzy.

Remis 2:2 okazał się wynikiem na wagę awansu do barażów. Wszystkie wskazuje na to, że rywalem będzie Moravia Morawica, wicemistrz 4 ligi świętokrzyskiej.

CZARNI JASŁO - STAL GORZYCE 6:0 (3:0)

Bramki: 1:0 Macnar 15-głową, 2:0 Oliveri 16, 3:0 Oliveri 41, 4:0 Macnar 53, 5:0 Macnar 62, 6:0 Nowak 86.

Czarni: Dutka - Kasperkiewicz, Baran, Mastaj, Bragieli (63 Rak) - Pieszczocho (59 Fara), Potera - Oliveri, Rzożca, Nowak - Macnar (82 Biernacki). Trener Szymon Cetnarowski.

Stal: Paterek - Róg, Różariski, Machowski, Głowska - Wziątek, Kowalczyk - Marut, Czubat (54 Czajka), Rębisz - Iwankhenko (85 Stasiak). Trener Paweł Sroka.



FOT. MAREK DYBAŚ

Czarni mogą odetchnąć, bo w przyszłym sezonie na pewno zagrają ponownie w 4. lidze. Chociaż dowiedzieli się o tym przed meczem ze Stalą gorzyce, zegrali bardzo dobrze

Sędziował: Pacholek (Lubaczów). **Widzów:** 500 (50 z Gorzyc).

Czarni już przed meczem wiedzieli, że plan na ten sezon został zrealizowany. W związku z remisem Wisłoka Wiśniowa z Cosmosem było już pewne, że jaślanie spędzą w 4. lidze kolejny sezon. Mimo to przeprowadzili wiele akcji ofensywnych, a trzy z nich w pierwszej odsłonie zakończyły się golem, chociaż mogło więcej, bo strzał Potery wylądował na słupku.

- Wiedzieliśmy przed meczem, że utrzymanie jest pewne. Chcieliśmy podejść do tego meczu bardzo poważnie, wygrać i w fajnej atmosferze zakończyć sezon u siebie. Dobrze, że szybko otworzyliśmy wynik spotkania, druga bramka od razu konsekwentnie poszliśmy za ciosem - mówił Szymon Cetnarowski, opiekun Czarnych.

Najlepszy czas Stali Gorzyce przypadł między 24. a 32. minutą, jednak kilkukrotnie groźne kontrataki nie przyniosły honorowego gola, bo dobrze między słupkami spisywał się Dutka.

- Wygrała drużyna zdecydowanie lepsza. Gratuluję jak najbardziej zasłużonego zwycięstwa. Nie można wiele powiedzieć, bo wynik wysoki i wszystko jasne. Mamy swoje problemy, musieliśmy posilkoować się juniorami. Dobrze, że przyjechalśmy - mówił trener Stali Paweł Sroka.

BŁĘKITNI ROPCZYCE - STAL ŁAŃCUT 1:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Piątek 15, 0:2 Piątek 54, 1:2 P. Nalepka 84.

Błękitni: Daniel - Cynk, Mikulski, D. Ochał (46 Fryc), Czop, Siepierski (61 K. Ochał), T. Nalepka (69 Kędzior), Lorek, P. Nalepka, Majba (71 P. Dąbrowski), Wywrot (57 Ligęska). Trener Rafał Rajzer.

Stal: Dziurgot - Kardys (77 Olszański), Jaskot, Sitek, Cwynar - Plocica (66 Sulkowski), Więcek, Stopyra, Matofij - Piątek (87 Skupień), Wojtyto (83 Sobus). Trener Grzegorz Opaliński.

Sędziował Pająk (Mielec).

Pewni utrzymania Błękitni i nie mający szans na awans piłkarze Łańcuckiej Stali spotkali się w Ropcycach i kibice mogli liczyć na otwarty mecz. Względnie szybki wynik otworzyli goście. Gola na 0:1 zdobył Paweł Piątek, który precyzyjnie przemieścił z rzutu wolnego. Ten sam gracz chwilę po przerwie podwyższył na 0:2. Przy tym trafieniu asystę zanotował Karol Wojtyto. Błękitni nie rezygnowali z walki o korzystny wynik. Chwilę przed końcem meczu Przemysław Nalepka zdobył kontaktową bramkę, ale więcej goli już nie padło. - Zegraliśmy mądrze i zasłużenie wygraliśmy. Czujemy niedosyt, że nie udało się zagrać w barażach, ale nie załamujemy się tym i chcemy grać jak najlepiej do końca sezonu - ocenił Paweł Piątek, napastnik Stali.

Miejscowi mogli żałować słabej skuteczności z pierwszej połowy. - Porażka ze Stalą nie jest wstydem, patrząc przez pryzmat tabeli i tego jak w tym sezonie prezentowała się Łańcucka drużyna, aczkolwiek pierwsza połowa wyglądała jednostronnie pod względem wytworzonych sytuacji. Powinniśmy strzelić co najmniej

trzy bramki do przerwy, dlatego pod tym kątem bardzo nam szkoda tego meczu - ocenił Hubert Siepierski, kluczowy ofensywny gracz Błękitnych.

KS WIĄZOWNICA - ŁKS ŁÓWISKO 3:1 (0:1)

Bramki: 0:1 Nowak 22, 1:1 Zieliński 49, 2:1 Kiełt 58, 3:1 Wydra 79.

Wiązownica: Osobiński (40 Łamasz) - Mazur, Mazek, Kiełt, Piątek - Wydra (90. Naspiński), Baraniuk, Botwina (57 R. Socha), Guedes - Zieliński, Pindak. Trener: Hubert Kasia.

Łowisko: Olechowski - Matkowski, Nowak, Kłoc, Oreńczuk - Gumieniak, Kłoc (69 Konopka), Delekt, Stańko - Czado (72 Dolecki), K. Socha. Trener: Bartosz Madeja.

Sędziował: Koza (Dębica). **Widzów:** 100.

Wynik tego spotkania nie zmienił już nic dla obu zespołów. Wiązowniczanie ostatecznie wcześniej zapewnili sobie utrzymanie, a ekipa z Łowiska pogodziła się ze spadkiem. Pojedynek był natomiast wyjątkowy dla arbitra Jakuba Kozy, który po 14 latach sędziowania na poziomie czwartoligowym i 190 prowadzonych meczach kończy karierę. Przed pierwszym gwizdkiem został uhonorowany okolicznościowymi statuetkami, które wręczył Marek Leja, członek zarządu Podkarpackiego Kolegium Sędziów oraz Piotr Mazur przewodniczący Kolegium Sędziów w Dębicy.

Wynik meczu mógł otworzyć się już w 1. minucie, gdy Stańko znalazł się oko w oko z Osobińskim, ale w ostatniej fazie akcji wypuścił sobie za daleko piłkę i nic z tego nie wy-

szło. Gospodarze posiadali optyczną przewagę jednak mieli rozregulowane celowniki. Tymczasem przyjezdni wypracowali sobie kolejną okazję w 22. minucie i tym razem byli skuteczni. Na listę strzelców uderzeniem z okolic pola karnego wpisał się Nowak. Tuż przed przerwą gospodarzy od straty następnej bramki uratował Łamasz, który między słupkami zastąpił kontuzjowanego Osobińskiego.

Po zmianie stron miejscowi prezentowali się już lepiej i doprowadzili do remisu. Najpierw, niemalże z metra golkipera ŁKS-u pokonał Zieliński. W 55. minucie Mazek z dystansu trafił w słupek a w 58. minucie dośrodkowanie z prawej strony Piątka, celną główką wykończył Kiełt. W 79. minucie w podobnej sytuacji trzeciego gola dla Wiązownicy zdobył Wydra.

IGLOOPOL DĘBICA - POLONIA PRZEMYSŁ 3:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Hejmann 13, 1:1 Kurek 68, 2:1 Cyganowski 70, 2:2 Bakowski 81, 3:2 Mucha 84-k.

Igloopol: Potariński - Ciskał, Pawłowski, Bakowski, Pieniążek, Muniak (63 Tarala), Smoła (63 Mucha), Bajorek, Marszałik (63 Cyganowski), Kurek, Buczek. Trener Michał Szymczak.

Polonia: Ostrowski - Petrovskiy, Solarz, Łazor, Błahuciak (80 Boryslawski), Młodziński (46 Babieczo), Gierczak, Kazek, Janas, Hejmann (71 Walczyszewski), Plocica. Trener Paweł Żaloga.

Sędziował Kozner (Krosno). **Widzów** 150.

„Morsy” szybko straciły bramkę, a pierwsza połowa zakończyła się zasłużonym prowadzeniem gości. Biało-niebiescy ożyli się po mniej więcej kwadransie drugiej odsłony, kiedy dotarła do nich informacja, że w Nisku gospodarze prowadzą z Izolatorem. Porażka drużyny z Boguchwały przy jednoczesnej wygranej Igloopolu sprawiałaaby, że o drugim miejscu w tabeli zdecydowałoby bezpośrednio spotkanie pomiędzy tymi zespołami w ostatniej kolejce. Zryw dębicanz szybko dał im dwa gole. Wprawdzie pechowa interwencja Filipa Bakowskiego odebrała im prowadzenie, ale błyskawicznie je odzyskali. Po końcowym gwizdku nie było jednak radości, bo okazało się, że w Nisku Izolator odrobił dwubramkową stratę i zapewnił sobie baraże.

COSMOS NOWOTANIEC - WISŁOK WIŚNIOWA 1:1 (0:0)

Bramki: 0:1 B. Szymański 61, 1:1 Yakovlev 77.

Cosmos: Krzanowski - Słysz, Yakovlev, Deiby (62 Yatsyna), Jhonier, Pirnach (70 Recalde), Golda, Kalemba (46 Pelc), Roslyakov, Majewski (58 Kielbasa), Khomchenko. Trener: Grzegorz Pastuszek.

Wisłok: Kolomiets - M. Szczurek, Świszcz, B. Szymański, Czelný (69 Wajs), Karcz, Borovenko, Krok, Gil, P. Szczurek, Maik (63 S. Szymański). Trener Lech Czaja.

Sędziował: Jakubowski (Rzeszów).

Wisłok miał w tym meczu szansę na bardzo ważne zwycięstwo, które znacząco przybliżyłoby ekipę Lecha Czai do utrzymania w lidze. Drużyna z Wiśniowej objęła prowadzenie po godzinie gry za sprawą Bartosza Szymańskiego. Chwilę później goście mogli pójść za ciosem, ale w znakomitej sytuacji pomylił się Gil, a niewykorzystana okazja szybko się zemściła. Po zamieszaniu w polu karnym Cosmos doprowadził do wyrównania.

- Prowadziliśmy 1:0 i mieliśmy znakomitą okazję na podwyższenie wyniku. Szkoda, bo zwycięstwo było nam bardzo potrzebne. Trzeba jednak oddać chłopakom, że zegrali bardzo ambitnie i ofiarnie. Cosmos ma w swoich szeregach więcej jakości i lepszych technicznie zawodników. Nasza sytuacja jest bardzo trudna, nie ma co tego ukrywać, ale jak mawiał Kazimierz Górski: „Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe”. Matematyczne szanse wciąż mamy i będziemy walczyć do końca - podsumował prezes Wisłoka, Eugeniusz Niemiec.

Wisłok utrzyma się w rozgrywkach, jeżeli Izolator wywalczy awans do 3. ligi (po barażach).

POZOSTAŁE WYNIKI: JKS Jarosław - Legion Pilzno 5:2 (2:1) Martinez 26, Reiman 42, Prokić 63, Muliński 90, Pchakadze 90+2, Zygmunt 35, Nytko 87. Relacje z meczów **LKS Czeluśnica - Błażowianka** i **Ekoball Stal Sanok - Karpaty Krosno** na nowiny24.pl.

1. JKS Jarosław	33	87	106-26
2. Izolator Boguchwała	33	73	74-41
3. Igloopol Dębica	33	69	74-31
4. Cosmos Nowotaniec	33	67	81-37
5. Stal Łańcut	33	65	68-48
6. Karpaty Krosno	32	58	71-50
7. Sokół Nisko	33	46	57-51
8. Legion Pilzno	33	44	40-42
9. Błękitni Ropczyce	33	42	56-62
10. Polonia Przemysł	33	42	48-58
11. KS Wiązownica	33	41	45-57
12. Czarni 1910 Jasło	33	41	49-54
13. Ekoball Sanok	32	38	40-52
14. Wisłok Wiśniowa	33	34	43-59
15. LKS Czeluśnica	32	32	42-82
16. ŁKS Łowisko	33	24	42-76
17. Stal Gorzyce	33	19	28-82
18. Błażowianka Błażowa	32	13	43-99

©

PIŁKA NOŻNA | O klasy Brzostowianka Brzostek i Piast Wadowice Górne zależne od meczów barażowych

Strug Tyczyn o krok od gry w barażach o 4. ligę

KP, Kostek, Slaff, SEC, Ck
sport@nowiny24.pl

W ostatnich meczach często padają decydujące rozstrzygnięcia. Po sezonie wicemistrzowie powalczą jeszcze w barażach.

DĘBICA

Słabsza druga część wiosny i kolejna - trzecia z rzędu - porażka Smoczanki sprawiła, że rewelacyjny beniaminek stracił długo zajmowaną pozycję wicelidera. Na miejsce to wskoczyła najlepiej punktująca w rundzie rewanżowej Lechia. Nawet jeśli uda jej się utrzymać tę lokatę, może to nie wystarczyć do udziału w barażach, w których wystąpi czterech z pięciu wicemistrzów okręgów. Sędziszowianie muszą w ostatniej kolejce wygrać w Radomyślu, a jednocześnie liczyć na korzystne rozstrzygnięcie w grupie krośnieńskiej, bo tylko tamtejszy wicemistrz może mieć gorszy od nich dorobek punktowy. Brak awansu do IV ligi drugiej drużyny z podokręgu Dębica spowoduje, że spadnie Piast lub Brzostowianka, albo oba te zespoły jeśli z grona czwartoligowców wylicy Wisłok Wiśniowa.

VICTORIA CZERMIN - SMOCZANKA MIELEC 4:2 (1:0)

Bramki: Krężel 34, Soborń 47, Bugaj 83, Zabrzyski 86 - J. Burdzel 49, Baran 57.

Czermin: Petrykowski - A. Trzpis (62 Czaja), Krzysztofik, Polak, J. Zaliński (73 Zieliński), Maciejak, Zabrzyski (90 K. Grzywa), Bugaj, Krężel, Jamroz (80 K. Zaliński), Soborń (Piątek 90+5). Trener Igor Wójtowicz.

Smoczanka: K. Burdzel - Baran (85 Węglarz), J. Burdzel, Gładziak, Dopart, Duszkiewicz, Gdowik, Miazga, Miśko, Myjak (85 Korpany), Purski. Trener Rafał Leśniowski.

Sędziował Mroczek (Mielec).

POZOSTAŁE WYNIKI: Wadowice Górne - Kolbuszowianka 1:6 (0:2) Stachura 85-k. - Zieliński 15, 54, Stec 25, Wróblewski 59, Dziedzic 68, Nowicki 88; **Sokół II - Sędziszów Małopolski 0:5 (0:1)** Pyrdek 55, 66, sam. 27, K. Klamut 49, Klaudiusz Wesolowski 88; **Żyraków - Igłopol II 2:1 (0:1)** K. Rokita, D. Rokita - Smoczyński; **Stara Jastrząbka - Chrzastów 3:1 (1:1)** Klak dwie, Kieras - Sztuka; **Stal II - Brzostowianka 7:0 (2:0)** Sadłocha dwie, Stala, J. Hull, Dziuba, sam., Góra; **Golemków - Radomyśl Wielki 2:2 (0:1)** M. Kantor, Szeszeń - Zbierkowski, B. Cholewa; **LKS Pustków - Chemik Pustków 0:0.**

1. Radomyślanka RW	29	64	95-29
2. Lechia Sędziszów Młp.	29	52	85-49
3. Smoczanka Mielec	29	50	82-47
4. Stal II Mielec	29	50	64-41
5. Stara Jastrząbka-Róża	29	47	59-54
6. Chemik Pustków	29	47	45-29
7. Kamieniarz Golemków	29	44	73-59



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Orzeł Wólka Niedźwiedzka (nz. w białych koszulkach) dał radę strzelić Jasionce jednego gola, ale w całym meczu nie miał wiele do powiedzenia i przegrał 1:4

8. Victoria Czermin	29	40	56-74
9. Sokół II Kolbuszowa Dolna	29	40	62-72
10. Igłopol II Dębica	29	40	60-51
11. Kolbuszowianka	29	39	84-60
12. LKS Pustków	29	38	57-61
13. Brzostowianka Brzostek	29	33	66-87
14. Piast Wadowice Górne	29	32	46-76
15. Dromader Chrzastów	29	23	39-98
16. Żyraków	29	10	25-111

JAROSŁAW

Ekipa z Lubaczowa wysoko pokonała Sanoczankę, strzelając siedem goli. Tym samym przypieczętowali awans do 4 ligi. Gratulujemy! Start Lisie Jamy kontynuuje dobre występy. Tym razem pewni wygrał w Torkach. W Przeworsku po pierwszej bezbramkowej połowie, w drugiej obie drużyny zgodnie zdobyły po jednym голу. Miejscowi remisowali w samej końcówce. W Przemyślu strzelali na zmianę i podzielili się punktami z czego na pewno ucieszyli się w Sieniawie. W Tryńcu bez niespodzianki, gorą goście.

ORZEŁ PRZEWORSK - START PRUCHNIK 1:1 (0:0)

Bramki: Kielbicki 90 - Szmuc 71

Orzeł: Łuczyk - Skala, Brud (63 Ryfa), Ilnytyski, Kielbicki, Kocur, Walas (77 Łuczejko), Nowogrodzki (77 Nowogrodzki), Broda, Mikula (46 Drzstyk), Rembisz (77 Michalik). Trener Patryk Broda.

Start: Stawarz - Wróbel, Drzymała, Kiwacki (70 Kochanowski), Jarosz (46 Szmuc), K. Mi-

klas, Barszczak, Baroudi (90 Sobol), Kopiec, Mariash (80 Lech), Olejarz.

Trener Maciej Mikłasz.

Sędziował Szczybyło (Lubaczów)

Widzów 200.

Pozostałe wyniki: Lubaczów - Święte 7:0 (3:0) Bociek 15-karny, 34, 54, Herkt 18, 50, Sopol 73, 88; **Torki - Lisie Jamy 0:4 (0:1)** Kociotek 32, Mykhailo 52, samob. 65, Zuchowski 75; **Czuwaj - Wólczanka 4:4 (1:2)** Baniecki 12, Trawka 51, Pelc 66, Stachura 70 - Skrzypek 23, Kalin 40, Gabriel 60, Kubrak 81; **Tryńcza - Leszno 1:5 (0:3)** Pelc - A. Kielbasa dwie, Wojdyło, Hawryto, Stachniak; Wyniki meczów: Sieniawa - Pawłosiów, Morawsko - Gorliczyna i Tuczempy - Urzejowice na nowiny24.pl.

1. Pogoń-Sokół II Lub.	29	73	131-22
2. Czuwaj Przemyśl	29	66	88-38
3. Sokół Sieniawa	28	65	84-31
4. Start Lisie Jamy	29	55	76-35
5. Orzeł Przeworsk	29	52	78-38
6. Promyk Urzejowice	28	50	103-58
7. Piast Tuczempy	28	47	60-38
8. Płomień Morawsko	28	42	66-43
9. Gorliczanka Gorliczyna	28	41	56-52
10. Orzeł Torki	29	38	48-67
11. Wólka Pełkińska	29	31	54-69
12. Sanoczanka Święte	29	27	41-81
13. Czarni Pawłosiów	28	26	32-73
14. Start Pruchnik	29	26	39-62
15. Fenix Leszno	29	11	41-93
16. Tryńcza	29	5	23-226

KROSNO

Piłkarze Przełęczy Dukła sprawili nie lada niespodziankę, pokonując u siebie wyżej notowanego Górnika Strachocina, lidera tabeli oraz zespół, który zagwarantował już sobie awans

do czwartej ligi. Dzięki tej wygranej odskoczyli od strefy spadkowej.

PRZEŁĘCZ DUKLA - GÓRNIK STRACHOCINA 3:2 (2:0)

Bramki: K. Frączek 20, T. Mierzejewski 40, Correa 52 - Pańko 79, 90.

Przełęcz: Zola - Zięba, Słowik, M. Mierzejewski (57 Aszlar), Krzywdy - Correa (65 Orłowski), Kamil Kasperkowicz (75 Blok), Kudła (46 M. Dziadosz), Moszczyński, T. Mierzejewski (65 Mikos) - K. Frączek (72 Radosław Nikody). Trener Marcin Nycz.

Górniki: Niemczyk - Florek, Adamiak, Galant (55 Bogacki 2), Grzebień - Kowalik, Mogilany (55 Warchoł), Pielech, Pisz (65 Mielnik), Sieradzki - Pańko. Trener Dawid Romerowicz.

Sędziował Kilar (Krosno). **Widzów** 150.

POZOSTAŁE WYNIKI: Mrukowa - Ustrzyki Dolne 0:4 (0:3) Emmanuel 17, 22, 41, Łoch 62; **Łęki Dukielskie - Zarszyn 0:2 (0:2); Odrzykoń - Nienaszów 2:2 (0:2)** Latkiewicz 56, M. Urbanek 73 - M. Gierlański 28, P. Musiał 34-karny; **Rymanów - Frystak 2:4 (2:0)** Sołtyś 12, Bialogłowicz 37 - M. Majka 47, Sienicki 78-karny, 90+2-karny, Grygiel 83; **Wiki Sanok - Jedlicze 4:0 (1:0)** Villegas 19, R. Domaradzki 48, Posadzki 53, 66; **Grabówka - Klimkówka 3:2 (0:0);** wynik Besko - Targowiska na nowiny24.pl. **Wyniki z 4 czerwca:** Klimkówka - Mrukowa 3:4 (1:2) Wołczański 24, Waliszko 54, M. Kielar 68 - Rodak 33, Stachurski 45, Twardzik 89, Pisarek 90+1; Zarszyn - Grabówka 4:1 (2:0); Ustrzyki Dolne - Wiki Sanok 1:2 (1:1) dla gospodarzy: Dybała 28; Nienaszów - Targowiska 2:1 (1:0) Leśniak 14, W. Kiełtyka 47 - Bara

90+3; Strachocina - Besko 1:2 (1:1) Maślany 44-karny - M. Zajączkowski 18, Borges 59-karny.

1. Górnik Strachocina	29	61	60-26
2. LKS Zarszyn	29	53	72-43
3. Przełom Besko	28	52	68-40
4. Tempo Nienaszów	29	48	60-44
5. Ustrzyki Dolne	29	50	64-37
6. Wiki Sanok	29	48	65-43
7. Partyzant Targowiska	28	45	63-36
8. Zamczysko Mrukowa	29	43	49-48
9. Przełęcz Dukła	29	41	48-50
10. Nafta Splast Jedlicze	29	40	46-50
11. Zamczysko Odrzykoń	29	37	42-46
12. Strzelec Frystak	29	36	49-68
13. Start Rymanów	29	29	37-58
14. Grabówka	29	23	42-75
15. Karpaty Klimkówka	29	16	33-88
16. Zorza Łęki Dukielskie	29	15	23-69

RZESZÓW

W meczu na szczycie Strug Tyczyn pokonał rezerwy Stali Rzeszów i wykonał ogromny krok w kierunku baraży o awans do 4. ligi. Przed ostatnią kolejką podopiecznym Mateusza Ostrowskiego wystarczy zdobyć jeden punkt, by zagwarantować sobie miejsce w czołowej dwójce. Jedynym zespołem, który może jeszcze pokrzyżować plany tyczynian, pozostaje Włókniarz Rakszawa, który w tej serii gier pewnie pokonał TS Głogówię 4:0.

Równie interesująca wygląda sytuacja na dole tabeli, gdzie trwa walka o utrzymanie. O ostatnie bezpieczne miejsce rywalizują Herkules Trzebuska oraz Sokół Sokołów Małopolski. Oba zespoły sięgnęły w tej kolejce po komplet punktów, dlatego o ich losie zdecyduje ostatnia seria spotkań.

STAL II RZESZÓW - STRUG TYCZYN 0:2 (0:2)

Bramki: 0:1 Korbecki 5, 0:2 Nieckarz 23.

Stal: Ayaz - Włodarczyk, Matysik (79 Lech), Soja (46 Żmuda), Tomczuk (46 Postupański), Koczera, Groń, Kucharski, Nerc (59 Tarkowski), Polak (74 Błędowski), Wiśniowski. Trener: Krzysztof Dębek.

Strug: Kowal - Zieliński, Mendoń, Góra, Cholewa, Zabawa (70 Kajzer), Wittkowski, Dworak (84 Czekał), Korbecki (62 Śmigiel), Nieckarz (86 Wrona), Aab (57 Wojtanowski). Trener: Mateusz Ostrowski.

Sędziował Pokrywka (Rzeszów).

POZOSTAŁE WYNIKI: Trzebuska - Stobierna 2:1 (1:0) Tasior 44, 89 - Kaplan 58; **Resovia II - Korona 4:0 (2:0)** Leśniak 38, 43, Gembiński 75, Skóra 88; **Niechobrz - Zaczernie 1:2 (1:0)** Mieszczakowski 40 - Cieśla 50, Odrzywołski 70; **Rakszawa - Głogów Młp. 4:0 (2:0)** Sarzyński 13, Pilecki 25, Czepiel 75, Stopyra 90; **Jasionka - Wólka Niedźwiedzka 4:1 (2:1); Sokół Młp. - Żoźnia 3:2 (3:1).**

1. Stal II Rzeszów	29	72	135-23
2. Strug Tyczyn	29	57	78-39
3. LKS Jasionka	30	55	68-38
4. Włókniarz Rakszawa	29	54	61-36
5. Iskra Zgłobień	29	54	61-38

6. KS Zaczernie	29	50	57-45
7. Wólka Niedźwiedzka	29	48	71-63
8. Jedność Niechobrz	29	39	60-51
9. Błękit Żoźnia	29	39	56-65
10. KS Stobierna	29	36	59-74
11. SMS Resovia II Rzeszów	29	36	50-76
12. TS Głogovia Głog. Młp.	29	35	48-81
13. Herkules Trzebuska	29	30	49-94
14. Sokół Sokołów Młp.	29	29	33-78
15. Korona Rzeszów	29	18	27-53
16. Głogovia. (wyc.)	30	14	22-81

STALOWA WOLA

Siarka II podejmowała walkę o prawo gry w barażu o awans rezerwy „Stalówki”. W pierwszej połowie mecz był wyrównany. Po zmianie stron zaznaczyła się przewaga Stali II, której jednak długo brakowało szczęścia (strzały w słupek i poprzeczkę). Dopiero w doliczonym czasie gry Wiktor Gnatek uderzeniem z rzutu wolnego, z około 25 metrów, zapewnił przyjezdnym trzy punkty.

SIARKA II TARNOBREZEG - STAL II STALOWA WOLA 1:2 (1:1)

Bramki: Orysz 9 - Wójs 5, Gnatek 90+1-wolny.

Siarka II: Bęczkowski - Buras, Fundament, Orysz, Paterek, Piętoski, Podkowa (65 Surowiec), Polakow (80 Smak), Stawiński, Witke (46 Ogiegło), Zajac. Trener Łukasz Szymański.

Stal II: Madej - Książek, Fedejko, Żółtek, Moskal - Gnatek, Kominek (60 Ziemiak), Opoka, Sławek (46 Tereszkievicz), Wójs - Piotrowski (82 Kopeć). Trener Sławomir Adamus.

Sędziował Strelcow (Mielec).

Wyniki meczów: Kamień - Lipa, Pysznica - Zdziary, Nowa Dęba - Chwałowice, Wólka Tarnowska - Kłyżów, Jeżowe - Nowa Sarzyna i Grębów - Brzyska Wola na nowiny24.pl. Pauzował Leżajsk.

Wyniki meczów rozegranych 4 czerwca: Zdziary - Leżajsk 2:2 (1:1) Wójcik 44, Cupak 79 - Siara 37, Malarenko 63; **Wólka Tarnowska - Kamień 1:2 (0:0)** Wójcik 49 - Kowal 51-sam., Kwaterniuk 90+8; **Stal II SW - Pysznica 3:2 (0:1)** Laba 54, Tereszkievicz 73, Nowak 90+3 - A. Goliak 34, Młynarczyk 57; **Nowa Sarzyna - Siarka II 1:3 (1:1)** Karwacki 21 - Witke 14, Paterek 63, Podkowa 74; **Chwałowice - Jeżowe 1:2 (0:2)** Mateusz Kurkiewicz 56 - Kruk 11, Sudo 25; **Brzyska Wola - Nowa Dęba 0:1 (0:0)** Trela 52; **Lipa - Grębów 3:0 (1:0)** Chamera 15, Kozielec 50, 82. Pauza: Kłyżów.

1. Pogoń Leżajsk	27	69	87-23
2. Stal II Stalowa Wola	27	56	76-40
3. Sokół Kamień	26	54	81-37
4. Stal Nowa Dęba	26	51	54-32
5. LZS Zdziary	26	50	93-38
6. Siarka II Tarnobrzeg	27	37	55-52
7. Sparta Jeżowe	26	37	41-47
8. Tanew Wólka Tarnowska	26	35	44-50
9. Olimpia Pysznica	27	35	47-48
10. Unia Nowa Sarzyna	26	31	44-59
11. Czarni Lipa	26	31	30-43
12. Słowianin Grębów	26	31	49-63
13. Jeziorak Chwałowice	26	19	35-86
14. LKS Brzyska Wola	26	16	17-85
15. San Kłyżów	26	10	17-67

© ©

Piłka nożna El Niño może wywołać niebezpieczne burze i zakłócić mundial 2026 w krajach gospodarzy

Mecz otwarcia mistrzostw świata zagrożony

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Mecz otwarcia mistrzostw świata 2026 Meksyk - RPA może zostać zakłócony przez fale upałów wzniesioną zjawiskiem El Niño, które ma wywołać niebezpieczne burze w krajach gospodarzy.

El Niño ma spowodować gwałtowne pogorszenie pogody. W rezultacie znacznie wzrosło ryzyko ulewnych deszczy i burz w rejonie miasta Meksyk, gdzie 11 czerwca odbędzie się spotkanie inauguracyjne mundialu. Meteorolog Alex Duffus ostrzegł przed gwałtownym wzrostem wilgotności tropikalnej, czym przyciągnął uwagę ekspertów.

El Niño to zjawisko pogodowe, które występuje, gdy Ocean Spokojny ociepli się o 1,5 stopnia Celsjusza. Wzrost temperatury o dwa stopnie nazywa się super El Niño. W tym roku Narodowa Służba Meteorologiczna USA przewiduje ocieplenie nawet o trzy stopnie Celsjusza. Synoptycy przewidują, że El

Niño rozpocznie się między majem a lipcem i potrwa do lutego 2027 roku.

Chociaż mowa o Oceanie Spokojnym, jest to globalne zjawisko pogodowe, którego skutki i konsekwencje można obserwować na całym świecie po prostu ze względu na jego skalę. To jak efekt motyla, tylko wzmocniony.

El Niño nie jest nowym zjawiskiem i występuje mniej więcej co pięć lat. Jednak super El Niño, spodziewane w tym roku, wystąpiło tylko pięć razy w ciągu ostatnich ponad 70 lat. Nie miało to miejsca od 2015 roku. Najpotężniejsze tego typu zjawisko, odnotowane w 1877 roku, doprowadziło do globalnej suszy i późniejszego głodu, który wg różnych szacunków pochłonął nawet 50 mln ofiar na świecie.

Synoptycy podczas mundialu w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie przewidują fale upałów w północnej części USA i na wybrzeżu Pacyfiku, podczas gdy na południu będą występować częste i długotrwałe opady deszczu, które z kolei grożą powodzią.



Meteorolodzy biją na alarm: El Nino może poważnie zakłócić mistrzostwa świata

Obawy o pogodę podsycają również wspomnienia zeszłorocznych Klubowych Mistrzostw Świata, kiedy były wielokrotnie przerywane przez ostrzeżenia przed burzami i ulewami. Mecz Benfiki z Auckland City został przerwany na 2,5 godziny - dokładnie 137 minut.

Jest jednak mało prawdopodobne, aby podobne zjawisko powtórzyło się podczas mundialu, a przynajmniej nie regularnie, mimo super El Niño i prognoz ulew na południu USA.

Miami jest miejscem, gdzie występują burze i ulewy - np. debiut Lionela Messiego w Interze

Miami w 2023 roku został opóźniony o 2 godziny właśnie z tego powodu. Co więcej, lata w południowej Florydzie są niezwykle upalne i wilgotne. Miami będzie gospodarzem 7 meczów, w tym spotkania o trzecie miejsce.

Zagrożona może być również Atlanta, która leży w pd.-wsch.

części USA, gdzie jest gorąco i wilgotno, a prognozy przewidują opady. Podobnie jest w Dallas i Houston, gdzie powstały nowe kryte stadiony z klimatyzacją. Organizatorzy uczynili 3 wymienione areny jednym z głównych miejsc rozgrywek: Atlanta i Dallas będą gospodarzami odpowiednio 8 i 9 meczów, wliczając półfinały, natomiast Houston - 7 meczów.

Największa impreza sportowa na świecie zagrożona jest więc nie tylko przez kwestie polityczne czy organizacyjne (związane choćby z reprezentacją Iranu, która z powodu konfliktu zbrojnego Iranu z USA wymusiła na FIFA zmianę zakwaterowania na Meksyk), ale przez kaprysy pogody. Los meczu otwarcia zależy teraz od tego, czy żywioły i nowoczesne technologie bezpieczeństwa znajdą równowagę. W przypadku pogorszenia się warunków atmosferycznych organizatorzy mogą zostać zmuszeni do podjęcia środków nadzwyczajnych, w tym do przełożenia meczu.

©

Sypnęło niespodziankami w ostatnich sparingach finalistów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami próby generalne przed zbliżającymi się mistrzostwami świata. Jak finaliści mundialu wypadli w meczach towarzyskich?

Szczególnie zaimponowali Norwegowie, którzy na początku zeszłego tygodnia w efektywnym stylu rozegrali się ze Szwecją (3:1) - pogromcą Polski w finale baraży o mundial 2026. Skandynawowie zaraz po tym zwycięstwie, ucharakteryzowani na wikingów, wyruszyli na swój pierwszy od 28 lat mundial.

Sparingów na swoją korzyść nie rozstrzygnęły natomiast reprezentacje typowane do końcowego triumfu. Z Hiszpanią zremisował wracający na mundial po 40 latach Irak, w którego składzie znaleźli się piłkarze Pogoni Hussein Ali oraz Cracovii Amir Al-Ammari. Francja z kolei sensacyjnie uległa Wybrzeżu Kości Słoniowej. A Algieria pokonała Holandię, z którą Polska mierzyła się w kwalifikacjach.

W weekend kibice ponownie dostali informację, że czołowe zespoły globu jeszcze szukają startowej formy. W Chicago współgospodarze turnieju, Ame-

rykanie, przegrali z Niemcami 1:2. Bramki dla czterokrotnych mistrzów świata, którzy odnieśli dziewiąte zwycięstwo w rzędu, zdobyli Kai Havertz (2.) oraz Leroy Sane (57.), a dla USA trafił Antoine Robinson (37.).

Z powodu kontuzji mięśniowej w mundialu nie wystąpi wschodząca gwiazda niemieckiej piłki Lennart Karl z Bayernu Monachium. Selekcyjny Julian Nagelsmann i prezes Niemieckiej Federacji Piłkarskiej Bernd Neuendorf zapowiedzieli, że w kolejnych meczach reprezentacja zagra „dla Lenny'ego”.

W starciu Anglii z Nową Zelandią w Tampie jedyną bramkę zdobył kapitan ekipy „Trzech Lwów” Harry Kane. To jego 79. gol w 113. występie w drużynie narodowej. Tylko dziewięciu piłkarzy w historii zdobyło więcej bramek dla swoich reprezentacji, a wśród nich jest szósty w klasyfikacji wszech czasów Robert Lewandowski - z 89 trafieniami.

Popis dała natomiast Belgia, która rozbiła w Brukseli Tunezję 5:0. „Orły Kartaginy” dostały się do mundialu z bilansem bramkowym 22:0 i 28 punktami zdobywającymi na 30 możliwych w swojej grupie eliminacyjnej, ale przeciwnie „Czerwonym Diabłom” były bezradne.



Holandia była rywalem Polski w kwalifikacjach MŚ i byłaby na mundialu, gdyby Biało-Czerwoni wygrali baraże...

Nie brakowało negatywnych emocji w spotkaniu Portugalii z Chile w Oeiras pod Lizboną. W doliczonym czasie pierwszej połowy napastnik gospodarzy Rafael Leao wdał się w sprzeczkę z obrońcą rywali Ivanem Romanem. Doszło do rękoczynów, a sędzia usunął obu piłkarzy z boiska. Portugalia ostatecznie

wygrała ostatni sprawdzian przed wylotem na MŚ 2026 2:1. Dla podopiecznych Roberto Martinezy trafiali Goncalo Guedes i Bruno Fernandes. Cristiano Ronaldo wybiegł w podstawowym składzie i zagrał do końca pierwszej połowy. Honorowego gola dla Chile, które nie zakwalifikowało się na MŚ, zdobył Cepeda.

Przed ekipą z Półwyspu Iberyjskiego jeszcze ostatni sparing - już na miejscu - z Nigerią. Portugalczycy zmagania w grupie rozpoczną od meczu z DR Kongo. Później zmierzą się z Uzbekistanem, a na końcu w hicie z Kolumbią.

W nocy z soboty na niedzielę formę testowali dwaj giganci. Brazylia pokonała Egipt 2:1, a bohaterem drużyny Carlo Ancelotiego został 19-letni Endrick, wypożyczony z Realu Madryt do Olympique Lyon. W spotkaniu nie wystąpił Neymar, który zmaga się z problemami zdrowotnymi i walczy z czasem przed mundialem. Canarinhos na turnieju zmierzą się w grupie z Haiti, Szwecją i Marokiem.

Na ławce Argentyny całe spotkanie z Hondurasem przesiedział odpoczywający po sezonie MLS Lionel Messi. W składzie rywali do 81. minuty grał świeżo wykupiony przez Lecha Poznań za 4 miliony euro Luis Palma ze szkockiego Celtiku.

Albicelestes wygrali 2:0 po golach Lautaro Martinezy i Giuliano Simeone. Przed obrońcami tytułu jeszcze jedno spotkanie kontrolne z Islandią, które rozegrają dzień przed zaplanowanym na czwartek meczem otwarcia Meksyk - RPA.

MECZE TOWARZYSKIE

poniedziałek, 1 czerwca
Norwegia * - Szwecja * 3:1
Turcja * - Macedonia Północna 4:0
Austria * - Tunezja * 1:0

wtorek, 2 czerwca
Kolumbia * - Kostaryka 3:1
Kanada * - Uzbekistan * 2:0
Chorwacja * - Belgia * 0:2
Maroko * - Madagaskar 4:0
Walia - Ghana * 1:1

środa, 3 czerwca
Haiti * - Nowa Zelandia * 4:0
Dania - DR Kongo * 0:0
Holandia * - Algieria 0:1

czwartek, 4 czerwca
Korea Południowa * - Salwador 1:0
Szwecja * - Grecja 2:2
Hiszpania * - Irak * 1:1
Francja * - Wybrzeże Kości Słoniowej * 1:2

piątek, 5 czerwca
Czechy * - Gwatemala 3:1
Meksyk * - Serbia 5:1

sobota, 6 czerwca
Haiti * - Peru 1:2
Belgia * - Tunezja * 5:0
Portugalia * - Chile 2:1
Stany Zjednoczone * - Niemcy * 1:2
Szwajcaria * - Australia * 1:1

Boliwia - Szkocja * 0:4
Anglia * - Nowa Zelandia * 1:0
Jamajka - RPA * 0:1

niedziela, 7 czerwca
Brazylia * - Egipt * 2:1
Wenezuela - Turcja * 1:2
Argentyna * - Honduras 2:0
©

Nasza reprezentacja jest nad przepaścią

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

O zakończonym zgrupowaniu i towarzyskich meczach reprezentacji Polski rozmawiamy z Andrzejem Grajewskim, byłym właścicielem Widzewa Łódź, obecnym komentatorem wydarzeń w sporcie.

Za nami dwa mecze reprezentacji Polski...

...w których nasz selekcjoner Jan Urban powołał w zasadzie każdego, kto ma jakieś znaczenie dla polskiej piłki. A nawet kilku zbędnych. W pierwszym meczu dostaliśmy sromotne lanie od Ukraińców, będąc drużyną gorszą pod każdym względem. W drugim tylko opatrność ochroniła nas od następnej katastrofy. Dlatego że strzał rozpaczy Przemka Wiśniewskiego oddany był na zasadzie, że raz w roku to i miotła wystrzeli. I to jest wszystko na ten temat. Nasza piłka reprezentacyjna znalazła się nad przepaścią. Dlatego domagam się od sztabu trenera Urbana, żeby miał odwagę powiedzieć, że Robert Lewandowski, a także Piotr Zieliński to już zgrane karty.

Robert Lewandowski?!

Tak, to przepiękny, wspaniały piłkarz, który na pewno zapisał się złotymi zgłoskami w naszej piłkarskiej historii. Ale jego czas minął, a każdy kolejny występ jest stratą czasu dla tej drużyny. Występ Roberta przeciw Nigerii



FOT. ADAM JANKOWSKI

Czy Jakub Kamiński ma papiery na wielki futbol?

można określić jednym słowem: frustracja. Brak dynamiki u tego napastnika jest jednak naturalny. Pokazuje, że wszystko można kupić albo oszukać, tylko nie PESEL. Ten motor już od jakiegoś czasu nie pracuje na maksa i już nie da naszemu zespołowi energii niezbędnej do sukcesu w poważnym turnieju. Lewandowski – jeśli jeszcze nie ma nowego klubu – tylko sobie zaskodził ostatnimi występami w kadrze. Jeśli przyszli pracodawcy zobaczyli, co w tej chwili prezentuje, to go nie zatrudnią za te bajonkowe sumy, jakie w tej chwili są kolportowane w mediach.

Piotr Zieliński?!

Po raz wtóry pokazał, że może jest klasowym zawodnikiem,

ale w piłce klubowej. Bo jego dobre mecze w reprezentacji Polski można wymienić na palcach jednej ręki. To dłużej nie ma sensu. Skupmy się na tym, żeby wykreować innych zawodników na niewrażliwych pozycjach numer dziewięć i dziesięć. Im szybciej to nastąpi, tym szybciej wyjdzie reprezentacji na zdrowie. Jasiu, do roboty!

Urban upiera się na trzech stoperów, a to ślepa uliczka.

Jeżeli chodzi o założenia taktyczne, nie zgadzam się z moim przyjacielem Jankiem Urbanem. bo my zwyczajnie nie umiemy grać na trzech stoperów. Jako słabeusz, a brak na mundialu, w którym wystąpi 48 drużyn, brutalnie wskazuje

nasze miejsce w szeregu, nie możemy wstydzić się zmasowanej obrony i ataków z kontry. Nie ma zresztą innego wyboru, ponieważ nie umiemy grać atakiem pozycyjnym. Jakub Kiwior z Janem Bednarkiem nie wyprowadzają akcji w sposób, który by to umożliwił; oni raczej wybijają piłkę.

Urban mówi, że nie ma alternatywy dla Kiwiora na lewej stronie w bloku 4-osobowym.

Jeżeli trener Urban szuka alternatywy na pozycje, które dawałyby możliwość gry w takim systemie, to podpowiem, że jest taki zawodnik, który grał w minionym sezonie na lewej obronie w klubie Hertha BSC i nazywa się Michał Karbownik. I najwyższy czas, żeby Janek sprawdził jego umiejętności. Bo powoływanie takich graczy, jak Kacper Kozłowski, który od czterech lat jest następnym wiecznym talentem na miarę Zielińskiego, naprawdę nie ma sensu. Nie wiem też, co selekcjoner widzi w Filipie Rózdzie; jego w tym momencie nie powinni być w kadrze, ale nie chcą wracać w kompetencje trenera. Ja widzę natomiast, że wiele kłódek w tej drużynie do siebie nie pasuje. Liczba straconych goli – począwszy od meczu z Maltą – jest przerażająca. Bronimy bardzo źle, akcent jest położony na formację ofensywną, ale bramek też nie zdobywamy. W spotkaniu z Nigerią Kuba Kamiński z pięciu metrów nie strzelił celnie główką,

a jeszcze zabrał szansę Lewandowskiemu. Dostaliśmy odpowiedź, dlaczego jest w Kolonii, a nie w jednym ze słynnych klubów, w których widzą go tylko polscy dziennikarze. Jeśli nie umie wykorzystać takich okazji, to nigdy nie będzie zawodnikiem do wielkiej piłki. Zresztą to znamienne: ostatnio codziennie czytałem, że Kiwior jest już prawie w Barcelonie. Zadzwoniłem więc do mojego przyjaciela w Katalonii, aby to potwierdzić, i usłyszałem, że drużyna amatorów nie potrzebuje takich wzmocnień.

Skoro mówimy o transferach – Kamil Grabara jest łączony z klubami Premier League.

To bardzo interesujące, bo z pierwszej ręki, od działacza Wolfsburga, mam informację, że dotąd nie przyszła żadna oferta. Kolejki po naszego golkipera nie ma. I to w sytuacji, gdy Wolfsburg bardzo chętnie Grabary by się pozbył. A na dziś pierwszy bramkarz reprezentacji Polski jest zawodnikiem klubu drugoligowego i jeśli nic się nie wydarzy, to przynajmniej przez rok będzie musiał grać na zapleczu Bundesligi. I to pokazuje, że przeszacowaliśmy wartość naszych kadrowiczów. Za to nie doszacowaliśmy skali trudności, z jaką w pracy musi mierzyć się trener Urban.

Widzi Pan jakieś pozytywne po tym zgrupowaniu?

Po tych dwóch meczach jestem nie tyle rozczarowany, co zroz-

paczony, że my tak bardzo możemy się na własnym terenie z drużynami, które też nie załapały się na wycieczkę do Ameryki. Dlatego trudno o pozytywne. Ukraińcy przy stanie 2:0 przestali grać, ale my i tak nie przeprowadziliśmy żadnej akcji, która by pokazała, że ten mecz się dla nas nie skończył.

Naprawdę nie spodobał się Panu żaden z debiutantów?

Szkoda, że Karol Czubak wszedł tylko na trzy minuty. Z rozgrywek ekstraklasy wiemy, że ten chłopak ma smykałkę do strzelania bramek...

Ale wygląda na to, że Czubak – zdaniem Urbana – nie ma poziomu reprezentacyjnego.

To kto ma ten poziom: Krzysztof Piątek, Adam Buksa, Karol Świdowski? Trener Urban musi wytłumaczyć, dlaczego napastnikowi Motoru dał trzy minuty, a Mateuszowi Żukowskiemu znacznie więcej. Bo mnie piłkarz Magdeburga nie przekonał grą w debiucie. Podobnie jak Kacper Potulski, który zdobył ważnego gola. OK, to duży talent, ale to jest melodia przyszłości. Na dziś to nie jest zawodnik, który da wzmocnienie w linii obrony. Dla mnie to podobny przypadek do Oskara Pietuszewskiego. Oglądałem regularnie mecze FC Porto i widziałem nie tylko atuty, ale też niedostatki tego młodoka. To niewątpliwie kandydat na czołowego reprezentanta, ale jeszcze nie dziś.

Chowacka atakująca w DevelopResie, nowe kontrakty w koszykarskich ekipach

bum, tor, micz
sport@nowiny.pl

SIATKÓWKA, KOSZYKÓWKA.
Kolejną nową zawodniczką pochwalił się KS DevelopRes Rzeszów. Istotne kontrakty podpisały też koszykarskie kluby z Podkarpacia.

KS DevelopRes Rzeszów oficjalnie ogłosił, że do ekipy Rysic dołącza Chorwatka Mika Grbavica, która ostatni etap swojej kariery spędziła w FC Porto. Teraz wyzwanie przed tą atakującą związany z grą w Tauron Lidze będzie o wiele większe.

Grbavica to czwarta nowa zawodniczka w zespole wicemistrzyń Polski na sezon 2026/2027. Wcześniej DevelopRes poinformował o pozyskaniu Alicji Grabki - rozgrywającej; Magdaleny Bukovskiej - przyjmującej z Czech oraz

Uliany Kotar, środkowej z Ukrainy.

Mika Grbavica (urodzona 8 grudnia 2001 r.); wzrost 191 cm; wyskok do ataku: 315 cm; do bloku: 305 cm). Kluby: OK Porec (Chorwacja, 2017-2018); HAOK Mladost Zagrzeb (Chorwacja, 2018-2022); Dresdner SC (Niemcy, 2022-2024); Volleyball Casalmaggiore (Włochy, 2024 - 2025); Calcit Volley (Słowenia, 2024-2025); FC Porto (Portugalia, 2025-2026). Pochodzi ze sportowej rodziny- ojciec i mama są trenerami, a brat gra w siatkówkę).

Dla swojej portugalskiej drużyny zdobyła w lidze i w pucharach 278 punktów. W FC Porto jej koleżanką była Natalia Murek.

O nowym trenerze poinformowała ITA TOOLS Stal Mielec. Siatkarki z Mielca w sezonie 2026/2027 poprowadzi jako pierwszy trener Jakub Głuszak.



FOT. DEVELOPRES

Mika Grbavica wzmocnia siłę ataku DevelopResu

Klub z Mielca poinformował, że do sztabu szkoleniowego dołączył Adrian Ziobro, który będzie pełnił funkcję drugiego trenera. - Adrian to przedstawiciel młodego pokolenia szkoleniowców, który swoje doświadczenie zdobywał zarówno w klubach Tau-

ron Ligi, jak i podczas pracy w reprezentacjach narodowych. Specjalizuje się również w analizie gry i statystyce meczowej, będącej dziś niezwykle ważnym elementem nowoczesnej siatkówki - czytamy w mediach społecznościowych.

Adrian Ziobro pochodzi z Rzeszowa. Jest absolwentem Uniwersytetu Rzeszowskiego, Wydziału Wychowania Fizycznego. Grał w siatkówkę na pozycji libero. Grę jako zawodnik łączył z pełnieniem funkcji trenera drużyny juniorów w Rzeszowie, a następnie drużyny juniorek w Dębicy.

Ukraiński podkoszowy w Rzeszowie

Sporo pracy mają szefowie koszykarskich klubów z Podkarpacia. Maciej Kucharek i Piotr Wieloch będą nadal reprezentować barwy Sokoła Łańcut. W minionym sezonie Maciej Kucharek

wystąpił w 35 meczach Sokoła Łańcut. Jego średni dorobek to 6,8 punktu; 2,3 zbiórki i 0,9 asysty. 32-letni silny skrzydłowy to drugi gracz (po Milanie Milovanoviciu), który został oficjalnie przedstawiony przez łańcucki klub. Wcześniej z drużyną pożegnali się Filip Struski i Mateusz Kaszowski. W minionym sezonie Wieloch wystąpił w 34 spotkaniach Sokoła. Jego średni dorobek to 11,1 punktu; 1,5 zbiórki oraz 3,2 asysty.

Oleksandr Antypow (30 lat 203 cm) podpisał zaś umowę z pierwszoligową Resovią. Poprzednie dwa sezony podkoszowy z Ukrainy spędził w ŁKS-ie Coolpack Łódź.

Oleksandr przez lata występował w ukraińskiej ekstraklasie, reprezentując m.in. BC Donieck, BC Howerla, Chimik Jużnyj i BC Prometey Słobozan-ski. Dwa lata temu trafił do łódzkiej drużyny i uzyskał

bardzo dobre liczby - w 34 meczach uzyskiwał średnio 17,5 punktu i 9,5 zbiórki na mecz. W poprzednim sezonie nowy resovianin rozegrał w ŁKS-ie tylko 17 gier (w trakcie rozgrywek w klubie doszło do przesilenia i rewolucji kadrowej), uzyskując średnio 14,5 punktu i 9,2 zbiórki na mecz.

Umowy z Resovią przedłużyli Kacper Młynarski, Kacper Margiciok, ważny kontrakt ma Ukrainiec Oleksandr Miszula, a inne nowe twarze w ekipie „Bieszczadzkiej Wilków”, którą poprowadzi trener Przemysław Łuszczewski (zastąpił Marka Zapalowskiego) to: Jan Górczyk (21 lat, 192 cm, ostatnio Miasto Szklą Krosno), Mateusz Bartosz (39, 205, SKS Starogard Gdański). Według nieoficjalnych informacji, do Rzeszowa ma się też przenieść Grzegorz Grochowski (33, 180, Dziki Warszawa). ©©

Żużel Bartosz Zmarzlik drugi w klasyfikacji generalnej Grand Prix

POLAK TWORZY HISTORIĘ. NIE MA MOCNYCH NA KANGURÓW

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik czwarty i trzeci w dwudniowych zmaganiach żużlowych indywidualnych mistrzostw świata. Na legendarnym torze „National Speedway Stadium”, Polak ścigał się znakomicie.

Pierwszego dnia rywalizacji - w zawodach 3. rundy Grand Prix - Bartosz Zmarzlik uplasował się na 4. miejscu - w finale. Polak, broniący tytułu, niegroźnie upadł i został wykluczony z powtórki. Zawody wygrał Australijczyk Max Fricke.

Do minionego piątku, w 31-letnim cyklu Grand Prix tylko dwukrotnie zdarzyło się, żeby w pojedynczym turnieju podium zajęli w całości reprezentanci jednego kraju i dwukrotnie byli to Polacy (w 2010 roku, w Toruniu w premierowej w tym mieście imprezie - Tomasz Gollob, Rune Holta, Jarosław Hampel oraz w 2017 roku w łotewskim Dyneburgu - Piotr Pawlicki, Patryk Dudek, Maciej Janowski).

W Manchesterze taką historię wreszcie powtórzyli Australijczycy - Max Fricke, Brady Kurtz i Jack Holder.

W finale, Bartosz Zmarzlik dobrze ruszył spod taśmy, ale chwilę później... zaliczył upadek. Na szczęście szybko wstał z toru. Tyle że decyzja sędziego Aleksandra Latońskiego mogła być tutaj tylko jedna - wykluczenie.

Dzień później, Zmarzlik pojechał w dwunasty z rzędu finał turnieju Grand Prix, co jest nowym rekordem cyklu.

Kolejny turniej odbędzie 20 czerwca we Wrocławiu. ©©

1. GRAND PRIX W. BRYTANII:

1. Max Fricke - 12 (0,3,3,3,3) - 20 pkt GP; 2. Brady Kurtz - 10+3 (2,3,2,0,3,2) - 18; 3. Jack Holder (wszyscy Australia) - 11+3 (2,3,3,2,1,1) - 16; 4. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 13 (3,2,2,3,3,w) - 14; 5. Robert Lambert (W. Brytania) - 10+2 (1,2,3,1,3) - 12; 6. Michael Jepsen Jensen - 9+2 (1,1,2,3,2) - 11; 7. Anders Thomsen (obaj Dania) - 9+1 (2,3,3,1,0) - 10; 8. Patryk Dudek (Polska) - 9+1 (3,2,1,1,2) - 9; 9. Leon Madsen (Dania) - 7+0 (1,0,1,3,2) - 8; 10. Jason Doyle (Australia) - 7+0 (3,1,1,1,1) - 7; 11. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 7 (1,0,2,2,2) - 6; 12. Jan Kvech (Czechy) - 6 (2,1,0,2,1) - 5; 13. Kacper Woryna (Polska) - 5 (3,0,0,2,w) - 4; 14. Tom Brennan (W. Brytania) - 2 (0,2,0,0,0) - 3; 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 2 (0,1,0,0,1) - 2; 16. Nazar Parnicki (Ukraina) - 1 (0,0,1,0,0) - 1; 17. Anders Rowe - ns; 18. Dan Thompson (obaj W. Brytania) - ns

Biegpobiegu:

1. (61,45) Doyle, Kvech, Jepsen Jensen, Huckenbeck



Bartosz Zmarzlik kontra Australijczyk Max Fricke i Andrzej Lebediew z Łotwy

2. (61,97) Dudek, Thomsen, Lambert, Fricke
3. (61,84) Zmarzlik, Holder, Madsen, Parnicki
4. (62,46) Woryna, Kurtz, Lebediew, Brennan
5. (61,47) Kurtz, Dudek, Doyle, Madsen
6. (62,14) Thomsen, Brennan, Kvech, Parnicki
7. (61,52) Fricke, Zmarzlik, Jepsen Jensen, Lebediew
8. (61,98) Holder, Lambert, Huckenbeck, Woryna
9. (62,46) Thomsen, Zmarzlik, Doyle, Woryna
10. (62,87) Holder, Lebediew, Dudek, Kvech
11. (63,00) Lambert, Jepsen Jensen, Madsen, Brennan
12. (62,32) Fricke, Kurtz, Parnicki, Huckenbeck
13. (62,12) Fricke, Holder, Doyle, Brennan
14. (62,31) Zmarzlik, Kvech, Lambert, Kurtz
15. (62,96) Jepsen Jensen, Woryna, Dudek, Parnicki
16. (63,17) Madsen, Lebediew, Thomsen, Huckenbeck
17. (62,64) Lambert, Lebediew, Doyle, Parnicki
18. (63,47) Fricke, Madsen, Kvech, Woryna (w/su)
19. (63,08) Kurtz, Jepsen Jensen, Holder, Thomsen
20. (63,52) Zmarzlik, Dudek, Huckenbeck, Brennan

Półfinały:

21. (64,39) Holder, Jepsen Jensen, Thomsen, Madsen
22. (64,42) Kurtz, Lambert, Dudek, Doyle

Finał:

23. (65,89) Fricke, Kurtz, Holder, Zmarzlik (w/u)

Sędzia:

Aleksander Latoński (Ukraina)
Najlepszy czas dnia: 61,45 sek. - Jason Doyle (Australia) w 1. biegu

2. GRAND PRIX W. BRYTANII:

1. Brady Kurtz (Australia) - 15 (3,3,3,3,0,3) - 20 pkt GP; 2. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 16 (2,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 11+3 (1,2,3,2,2,1) - 16; 4. Jack Holder - 10+3 (3,2,2,0,3,0) - 14; 5. Max Fricke - 9+2 (2,0,1,3,3) - 12; 6. Jason Doyle (wszyscy Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Jan Kvech (Czechy) - 10+1 (3,1,2,1,3) - 10; 8. Kacper Woryna (Polska) - 8+1 (3,1,1,1,2) - 9; 9. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 8+0 (0,3,3,0,2) - 8; 10. Robert Lambert (W. Brytania) - 8+0 (2,2,2,1,1) - 7; 11. Leon Madsen (Dania) - 7 (0,1,2,2,2) - 6; 12. Patryk Dudek (Polska) - 5 (1,0,0,3,1) - 5; 13. Anders Thomsen (Dania) - 4 (1,2,0,1,0) - 4; 14. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 4 (0,0,1,2,1) - 3; 15. Tom Brennan (W. Brytania) - 3 (2,1,0,0,0) - 2; 16. Nazar Parnicki (Ukraina) - 1 (0,0,1,0,0) - 1; 17. Anders Rowe - ns; 18. Dan Thompson (obaj W. Brytania) - ns

Biegpobiegu:

1. (61,62) Kvech, Jepsen Jensen, Zmarzlik, Madsen
2. (61,75) Woryna, Fricke, Dudek, Parnicki
3. (60,98) Kurtz, Brennan, Doyle, Lebediew
4. (61,78) Holder, Lambert, Thomsen, Huckenbeck
5. (61,03) Doyle, Holder, Kvech, Dudek
6. (62,11) Huckenbeck, Zmarzlik, Brennan, Parnicki
7. (61,25) Kurtz, Lambert, Madsen, Fricke
8. (62,44) Jepsen Jensen, Thomsen, Woryna, Lebediew
9. (62,33) Kurtz, Kvech, Parnicki, Thomsen
10. (62,18) Zmarzlik, Lambert, Lebediew, Dudek
11. (62,86) Huckenbeck, Madsen, Woryna, Doyle
12. (62,76) Jepsen Jensen, Holder, Fricke, Brennan
13. (62,91) Fricke, Lebediew, Kvech, Huckenbeck
14. (61,86) Kurtz, Zmarzlik, Woryna, Holder

15. (63,01) Dudek, Madsen, Thomsen, Brennan
16. (63,03) Jepsen Jensen, Doyle, Lambert, Parnicki
17. (63,70) Kvech, Woryna, Lambert, Brennan
18. (63,18) Fricke, Zmarzlik, Doyle, Thomsen
19. (63,47) Holder, Madsen, Lebediew, Parnicki
20. (63,62) Jepsen Jensen, Huckenbeck, Dudek, Kurtz

Półfinały:

21. (63,06) Holder, Fricke, Woryna, Lambert
22. (63,27) Zmarzlik, Doyle, Kvech, Huckenbeck

Finał:

23. (63,24) Kurtz, Jepsen Jensen, Zmarzlik, Holder

Sędzia:

Aleksander Latoński (Ukraina)

Najlepszy czas dnia: 60,98 sek. - Brady Kurtz (Australia) w 3. biegu

Klasyfikacja generalna żużlowych mistrzostw świata (po czterech turniejach):

1. Brady Kurtz (Australia) 65 pkt.; 2. Bartosz Zmarzlik (Polska) 62; 3. Jack Holder (Australia) 55; 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) 45; 5. Kacper Woryna (Polska) 44; 6. Max Fricke (Australia) 42; 7. Robert Lambert (W. Brytania) 42; 8. Jason Doyle (Australia) 37; 9. Leon Madsen (Dania) 35; 10. Patryk Dudek (Polska) 29; 11. Andrzej Lebediew (Łotwa) 23; 12. Daniel Bewley (W. Brytania) 18; 13. Anders Thomsen (Dania) 18; 14. Jan Kvech (Czechy) 18; 15. Dominik Kubera (Polska) 17; 16. Fredrik Lindgren (Szwecja) 12; 17. Nazar Parnicki (Ukraina) 10; 18. Kai Huckenbeck (Niemcy) 10; 19. Tom Brennan (W. Brytania) 7; 20. Norick Blödom (Niemcy) 4; 21. Adam Bednar (Czechy) 1; 22. Kevin Wölbert (Niemcy) 0.

Nowiny
Poniedziałek, 8.06.2026

Cellfast Wilki Krosno przegrały w Łodzi z Orłem

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA. **W zaległym meczu 5. kolejki Orzeł Łódź pokonał Cellfast Wilki Krosno 46:44.**

O wyniku zadecydowały dwa ostatnie wyścigi. Zawiódł Jason Doyle!

Orzeł Łódź 46

Cellfast Wilki Krosno 44

Orzeł: 9. Marcin Nowak 9 (3, 3, 3, 0, 0); 10. Oliver Berntzon 4+1 (2, 2*, 0, 0); 11. Szymon Szlauderbach 11 (1, 1, 3, 3, 3); 12. Zach Cook 12+1 (3, 3, 2*, 2, 2); 13. Villads Nagel 7 (1, 1, 3, 1, 1); 14. Kacper Halkiewicz 2 (2, d, 0); 15. Krzysztof Lewandowski 1 (0, 0, 1); 16. Seweryn Orgacki ns. Trener Maciej Jąder.

Wilki: 1. Luke Becker 14+2 (2, 3, 1*, 3, 2*, 3); 2. Marcus Birkemose 6+1 (0, 2*, 2, 2, 0); 3. Jason Doyle 9 (0, 2, 2, 1, 3, 1); 4. Robert Chmiel 4+1 (3, 0, 1*, - 0); 5. Tobiasz Musielak 6 (2, 1, 1, -, 2); 6. Radosław Kowalski 4 (3, 1, 0); 7. Jakub Wieszcak 1 (1, 0, 0); 8. Oskar Kreglicki ns. Trener Piotr Świdzki.

Sędziował Piotr Lis. Najlepszy czas dnia

58,07s (3. bieg, Cook). **Widzów:** 3000.

Pierwsza seria remisowa (12:12). Wszystkie cztery biegi kończyły się wynikiem 4:2; dwukrotnie wygrywali gospodarze i dwa razy goście. W pierwszym wyścigu wygrał Marcin Nowak, który był szybszy od Luke Beckera, a Szymon Szlauderbach wygrał Jasonem Doylem, który musiał pokonać daleki dystans z Manchesteru do Łodzi, bo w piątek i sobotę startował w Grand Prix Wielkiej Brytanii. To miało wpływ na jego postawę. W gonitwie juniorów triumfował Radosław Kowalski, a jako trzeci finiszował Jakub Wieszcak.. W trzecim wyścigu Zach Cook był szybszy do Tobiasza Musielaka, a Villads Nagel od Marcusa Birkemose. W czwartym pierwszy finiszował Robert Chmiel przed Oliverem Berntzonem i Kowalskim, a Halkiewicz miał defekt. W piątym biegu znów 4:2 dla Łodzian:



Żużlowcy Cellfast Wilków Krosno w pierwszej rundzie fazy zasadniczej zawiedli z kretesem. Co dalej?...

Lech idzie na rekord, Legia szuka okazji. Ainni?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Piłkarze klubów PKO BP Ekstraklasy przebywają na urlopach. Tymczasem działacze pracują na pełnych obrotach, negocjując transfery. Mistrz Polski, czyli Lech Poznań, wydał już rekordową kwotę.

Za dwa tygodnie wszystkie drużyny rozpoczną przygotowania do nowego sezonu. Lech Poznań chce jak najszybciej skompletować kadrę. Trudno się temu dziwić, bo w lipcu nie tylko zagra o Superpuchar Polski i zainauguruje ekstraklasę, ale jeszcze rozpocznie szturm na Ligę Mistrzów.

Prezesi Karol Klimczak i Piotr Rutkowski postanowili nie szczędzić na transfery. Gdy Celtic Glasgow poinformował, że nie zejdzie z ceny za Luisa Palme, aktywowano klauzulę odstępnego wpisaną w umowę wypożyczenia. Tym samym reprezentant Hondurasu został sprowadzony na stałe za 4 mln euro. To najdroższy zakup „Kolejorza” w historii i drugi najdroższy w całej lidze. Piłkarz o wszystkim dowiedział

się w Teksasie, bo właśnie tam jego reprezentacja przygotowywała się do hitowego meczu towarzyskiego z Argentyną.

Z medialnych przecieków wynika, że Lech w letnim okienku planuje wydać tyle, ile nigdy dotąd - nawet 10 mln euro. Chce wzmocnić kilka pozycji. Wytypował choćby kilku kandydatów na środek pola, na pozycję sześć lub osiem. Bardzo chce do niego dołączyć reprezentant Słowenii Tamar Svetlin, za którego Korona Kielce oczekuje ponoć aż 3 mln. Połowę mniej wynosi klauzula odstępnego wpisana w kontrakt Niklasa Dorscha ze spadkowicza z Bundesligi, 1. FC Heidenheim. Według Mateusza Borka właśnie ten był reprezentant Niemiec jest dziś mocno brany pod uwagę przy Bułgarskiej.

Legia Warszawa na takie wydatki nie może sobie pozwolić. Po sezonie naznaczonym klęskami, zwłaszcza na krajowym podwórku, zaciska pasa, szukając na rynku okazji. Takie znalazła już w rywalu i na zapleczu. Jej najnowszym nabytkiem okazał się... absolwent akademii Legii Łukasz



Reprezentant Hondurasu został sprowadzony na stałe do Lecha za 4 miliony euro

Zjawiański - bo o nim mowa. Przybył po udanym pobycie w pierwszoligowej Polonii Warszawa, która przegrała baraże o udział w PKO BP Ekstraklasie, w barwach której został wicekrólem strzelców Betclia 1 Liga.

Teraz na celowniku Legii znalazł się inny były gracz

„Wojskowych”, Bartosz Bereszyński. Doświadczony reprezentant Polski po dekadzie może wrócić na Łazienkowską, o ile w przededniu 34. urodzin postanowi wrócić z Włoch, gdzie dopiero co przegrał walkę o Serie A z Palermo.

W Pogoni Szczecin też nie będzie wielkich szaleństw. Ka-

drę raczej da się utrzymać, tym bardziej że prezes „Portowców” Alex Haditaghi planuje odrzucać nawet atrakcyjne oferty. Z przyczyn politycznych Kanadyjczyk irańskiego pochodzenia stanowczo odrzucił zapytania izraelskiego Maccabi Tel Awiw w sprawie obrońców drużyny: Leo Borgesa i Dimi-

triosa Keramitsisa. „Pieniądze muszą ustąpić miejsca sumieniu” - napisał Haditaghi w mediach społecznościowych.

Co słychać w innych klubach? GKS Katowice skorzystał z kolejnej okazji i wyciągnął z rezerwy 1. ligi, czyli Chrobrego Głogów, Szymona Bartlewicza. Z kadry Korony ubyli Władimir Nikołow i Wiktor Popow. Natomiast Widzew Łódź nie przestaje walczyć o Afimico Pululu. Były snajper Jagiellonii Białostok jest rozchwytywany. Trzeba mu zaferować topową pensję i wysoką premię za sam podpis, interesuje się nim bowiem m.in. belgijskie Cercle Brugge.

We Wiczyście Kraków, sensacyjnym beniaminku, na razie cisza. Działaczom sen z powiek spędza kwestia wyboru stadionu na domowe mecze. Prawdopodobnie będzie to ten przy Reymonta, ale już bez pomocy pracowników Wisły, jak to było w barażach. - Sami mamy za dużo na głowie - przekonuje prezes Białej Gwiazdy Jarosław Królewski, który odmówił gry reprezentacji Ukrainy na stadionie przy ul. Reymonta.

Stal i Igloopol wśród zwycięzców XXVI Pucharu Tymbark. Popis Kobyleckiego



Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Poznaliśmy najlepsze ekipy XXVI edycji Pucharu Tymbarku. Wśród nich byli piłkarze SMS-u Stali Rzeszów. Bliscy tryumfu byli też zawodnicy SMS-u Igloopol Dębica.

W dniach 1-2 czerwca 64 najlepsze drużyny z 16 województw dziewcząt i chłopców w kategoriach wiekowych U-10 i U-12 rywalizowały na Stadionie Hutnika w Warszawie o spełnienie marzeń i grę na płycie głównej stadionu PGE Narodowy. W kategorii U-12 piłkarze SMS-u Stali Rzeszów pokonali w finałowym spotkaniu SMS Legię Warszawa. Spotkanie było bardzo zacięte i do jego rozstrzygnięcia były potrzebne

rzuty karne. Rzeszowianie wygrali 2:1. - Kiedy spojrzemy na ostatnie cztery lata, widać, że to efekt naszej konsekwentnej pracy. To dla nas ogromny sukces i potwierdzenie, że idziemy we właściwym kierunku. Sam awans do finału, a tym bardziej końcowy triumf, jest najlepszym dowodem na to, że ten wysiłek przynosi efekty. A jeśli chodzi o PGE Narodowy, to myślę, że jest to dom wszystkich Polaków. Dlatego, mimo że nie jesteśmy z Warszawy, czuliśmy się tutaj jak u siebie - powiedział trener SMS Stali Rzeszów Marcin Skiba.

To nie jedyny sukces stalowców, bo indywidualne wyróżnienie otrzymał również Miłosz Kobylecki, który został wybrany najlepszym bramkarzem. Niewiele brakowało, by

puchar podnieśli również zawodnicy SMS-u Igloopol Dębica (w kat. do 10 lat), ale oni z kolei okazali się słabsi w karnych od zespołu SP Kowale.

Warto również odnotować dobry występ dziewcząt z SP Kurzyna Girls, które ukończyły rywalizację w kategorii U-10 na czwartej pozycji natomiast w kategorii U-12 na 12. miejscu uplasowały się zawodniczki zespołu SP 9 Dębica.

W finale kategorii U-10 dziewcząt pomiędzy Brdą Szkołą Rytel a SP Piotrowice po bezbramkowym remisie w serii „jedenastek” skuteczniejsze okazały się piłkarki z Piotrowic. - Jeszcze przed turniejem naszym celem było poprawienie wyniku z ubiegłego roku i awans do najlepszej ósemki. Dziewczyny pokazały ogromne zaangażowanie i krok po kroku dotarły aż do finału. Sam występ na tak wspaniałym stadionie był dla nich nagrodą, a zwycięstwo to coś, co trudno opisać słowami. - skomentował sukces swojej drużyny trener SP Piotrowice Kamil Wykręt. O triumfie w kategorii U-10 chłopców również zdecydowanie rzuty karne, w których celniej strzelali reprezentanci województwa pomorskiego - SP Kowale i to oni sięgnęli



Młodzi adepci piłki nożnej SMS-u Stali Rzeszów okazali się najlepsi w kategorii do 12 lat

po puchar. Jedynym finałem rozstrzygniętym w regulaminowym czasie gry było spotkanie w kategorii U-12 dziewcząt. O wyniku zdecydowała bramka Inki Szczepaniak, która zapewniła triumf drużynie SP 48 UKS Zaspas Gdańsk. - To dla nas niesamowite przeżycie, zwłaszcza że po raz trzeci z rzędu awansowaliśmy do Finału Ogólnopolskiego. W naszej drużynie są dziewczynki, które grają tutaj już trzeci raz, a wiele z nich swoją przygodę z piłką rozpoczęło dzięki programowi Playmakers, który sta-

nowi podstawę naszej grupy - powiedział trener SP 48 UKS Zaspas Gdańsk Adam Dembiński.

Zdobywców Pucharu Tymbark uhonorowali między innymi selekcjoner Jan Urban, kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, Karol Czubak oraz Tomasz Kędziora. - Puchar Tymbark to coś znacznie więcej niż turniej piłkarski - to pierwsze wielkie emocje, radość z gry i chwile, które zostają w pamięci na całe życie. To także moment, w którym rodzą się poważne

piłkarskie marzenia - mówił Urban.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©



Maja Chwalińska w finale Rolanda Garrosa, mimo że była już potwornie zmęczona trzytygodniowymi zmaganiem w Paryżu – trzema meczami w kwalifikacjach i siedmioma w turnieju głównym – walczyła ostatkiem sił o tytuł z Rosjanką Mirrą Andriejewą. Jej występ oklaskiwał z trybun Brad Pitt. Ostatecznie Polka odebrała paterę wicemistrzyni French Open 2026

Tenis Skromna 24-latkka z Dąbrowy Górniczej wyczynem w paryskim szlemie zapisała się w historii

Maja Chwalińska finałem French Open poruszyła cały świat

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maja Chwalińska została wicemistrzynią French Open, sprawiając jedną z największych sensacji w historii Wielkiego Szlema. Z anonimowej kwalifikantki stała się ulubienicą fanów tenisa na świecie.

Zajmująca 114. miejsce w rankingu światowym Maja Chwalińska była najniższą notowaną zawodniczką, jaka dotarła do decydującego pojedynku w Paryżu od czasu wprowadzenia listy WTA, a jednocześnie „zdetronizowała” swoją rodaczkę Igę Świątek, która po swój pierwszy z czterech triumfów w tym turnieju ruszyła z 54. pozycji w świecie.

Rówieśniczka Świątek i jej przyjaciółka od dziecka, 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej, choć w wieku juniorek skutecznie rywalizowała z Igą, po wejściu w tenis seniork „zgasła” z powodu swojej drobnej postury (zaledwie 164 cm wzrostu miało wykluczyć ją z atletycznego sportu wyczynowego) i problemów zdrowotnych (częstych kontuzji), co doprowadziło ją nawet do depresji. Załamanie psychiczne ostatecznie zakończyło jej karierę, ale wielkie zamiłowanie do tenisa pozwoliło jej po kilku miesiącach otrząsnąć się z marazmu i wrócić na kort, powoli odbudowując formę i ciałając punkty w rankingu.

Kosztowny sport nie dawał jej większych nadziei na prze-

biecie się do czołówki (nie stać jej było choćby na pokrycie startów w prestiżowych turniejach na różnych kontynentach), Maja jednak uparcie pięła się w rankingu z odległych miejsc, odnosząc drobne sukcesy: najpierw w nisko notowanych turniejach ITF, a następnie ważniejszych zawodach WTA.

Przełom nastąpił nagle, w maju tego roku, gdy cierpliwa zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała niespodziewanie przebrnęła trzystopniowe kwalifikacje w Wielkim Szlemie w Paryżu, a w turnieju głównym z rundy na rundę sprawiała sensację za sensacją, eliminując kolejno mistrzynię olimpijską Chinkę Qinwen Zheng 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku rozsta-

wioną z numerem 23. Belgijkę Elise Mertens (była numer 3 na świecie), półfinalistkę French Open i US Open z 2021 roku Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2, w 1/8 finału reprezentantkę gospodarzy Diane Parry 6:3, 6:2, w ćwierćfinale rozstawioną z numerem 22 Rosjankę Annę Kalinską 7:6 (7-3), 6:3 i w półfinale kolejną Rosjankę z 25. numerem na liście - Dianę Sznajder 7:6 (7-4), 6-4.

Tenisowy świat przecierał oczy ze zdumienia, widząc poczynania nieznanego Polki, która prezentuje zupełnie nieoczywiste w obecnych czasach tenis, oparty na nienagannej technice, sprycie i wykorzystywaniu błędów rywalk.

Publiczność francuska i cała tenisowa Polska zaczęła kibicować „underdogowi” z Dąbrowy Górniczej, tym bardziej że w 1/8 finału odpadła czterokrotna mistrzyni Rolanda Garrosa, trzecia na świecie Świątek.

Słynna siedmiokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema, Amerykanka Venus Williams, komentująca turniej jako ekspert stacji telewizyjnej TNT Sport, porównała Chwalińską do bajkowej bohaterki. - To jak sen: widzieć, jaka jest szczęśliwa, jaka słodka i jak trudno jej w to uwierzyć. Przeszła tak długą drogę, że to prawdziwa historia Kopciuszka - stwierdziła Venus.

Wszystkie oczy zwróciły się na skromną dziewczynę z Pol-

ski, która nawet nie miała jednolitego stroju podczas meczów, a zapytana o tego przyczynę, odparła: No cóż, tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba, co, szczerze mówiąc, jest bardzo fajne.

Wcześniej wielkie zdziwienie wywołało przyznanie Mai po jednym z meczów w drugim tygodniu turnieju, że po awansie do kolejnej rundy ma problem z przedłużeniem hotelu w Paryżu, bo wprawdzie świetnie zarobi na French Open, ale przelewy na konto wpłyną dopiero po zakończeniu zawodów. Z kłopotu wybawił ją sponsor Świątek, firma Oshee, która rezerwację hotelu na dalszą część French Open wzięła na siebie.

Finał z trzecią z kolei Rosjanką, rozstawioną z numerem 8 Mirrą Andriejewą, miał być zwieńczeniem bajkowej historii z happy endem. Chwalińska, zmęczona trudami trzytygodniowych zmagania w Paryżu (trzy mecze kwalifikacji i siedem turnieju głównego),

Tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba

a także presją powiększającej się w rozmiarach geometrycznych rzeszy sympatyków, nie podołała. Wprawdzie na początku spotkania nawiązała równorzędną walkę z młodszą o 5 lat, ale już otrząsną w meczach o najwyższą stawkę Mirrą, ale gdy opuściły ją siły, przegrała seta i w kolejnym oddała pięć gemów rywalce. Dopiero pod koniec meczu się otrząsnęła i wyrwała dwa gemy, kończąc mecz honorową porażką 3:6, 2:6.

- Żałuję, że nie zobaczyliście dzisiaj lepszego meczu, ale Mirra była dziś dla mnie po prostu za dobra, więc to jej wina. Ja dałam z siebie wszystko. Przepraszam. Nigdy nie zapomnę tych trzech tygodni, Paryż na zawsze zostanie w moim sercu - skomentowała Maja swoją jedyną porażkę.

Z trybun odpowiedziało jej gromkie: „Dziękujemy! Dziękujemy!”

Andriejewa doceniła klasę Polki. - Chcę pogratulować Mai tych niesamowitych trzech tygodni. Zakwalifikować się, wygrać tyle meczów i pokonać tyle silnych przeciwniczek - to niesamowite. Wykonałaś niesamowitą pracę. Jesteś bardzo trudną przeciwniczką. Nie chciałabym znowu z tobą grać - powiedziała ze śmiechem.

Mimo porażki w finale, Maja zapisała się w historii światowego tenisa.

©



Na początku było Palo Alto

Palo Alto to serce Doliny Krzemowej, gdzie rozpoczęła się obecna cyfrowa rewolucja. Dlaczego wybuchła ona właśnie tam?

Malcolm Harris „Palo Alto. Historia Kalifornii, mit Doliny Krzemowej i technokapitalizm”, wyd. Prószyński, Warszawa 2026, cena 119 zł



Macierzyństwo w dawnych legendach

Przewodnik po zachowanych w opowieściach portretach matek, ale nie znanych z naszej kultury, tylko odwołujący się do starych podań i legend.

Anna Lewicka, Klaudia Migacz „Leksykon dzikich matek”, wyd. Bosz, Olecko 2026, cena 99,90 zł



Być matką, być wolną

Napisana z rozmachem powieść osadzona w realiach USA lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Historia hotelu dla kobiet w niechcianej ciąży staje się pretekstem do rozważań o cenie macierzyństwa.

Ann Patchett „Święta patronka kłamców”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł



Szukając wewnętrznego kameleona

Współczesna wariacja na temat starej maksymy „Panta rhei” („Wszystko płynie”). Autorka tłumaczy, w jaki sposób adaptować się do rzeczywistości w dobie technologicznych zmian.

Andrea Clarke „Adaptuj się”, wyd. Studio Emka, Warszawa 2026, cena 49 zł



Smaczne i proste dania z grilla od Olivera

Nowa książka słynnego kucharzkiego gwiazdora z Wielkiej Brytanii. Tym razem Jamie Oliver przedstawia autorskie interpretacje dań na grilla. Jak zwykle u niego: smacznie i prosto.

Jamie Oliver „Grill”, wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 84,99 zł



Teatrzyk „Zielona Gęś” przedstawia

Biografia Konstantego Gałczyńskiego – poety, którego nazwisko zna prawie każdy, ale mało kto wie właściwie, dlaczego. Ta książka to okazja do zrozumienia, na czym polegała jego wyjątkowość.

Mariusz Urbanek „Gałczyński. Kanarek w klatce”, wyd. Iskry, Warszawa 2026, cena 74,90 zł



Krajewski przeprowadza się do Wałbrzycha

Najlepszy współczesny autor kryminałów – poecie, którego nazwisko zna prawie każdy, ale mało kto wie właściwie, dlaczego. Ta książka to okazja do zrozumienia, na czym polegała jego wyjątkowość.

Marek Krajewski „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Na dworze Nerona aż gęsto od intryg

Pałac cesarza antycznego Rzymu był prawdziwym siedliskiem zmył. Intrygi na dworze cesarza Nerona to serce tej powieści. Wierne odtworzone realia starożytnej epoki.

Conn Iggulden „Neron. Inferno”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Bestialskie morderstwo bez wyjaśnienia

Najnowszy tom bestsellery serie thrillerów Sobczak. Kolejne tajemnicze morderstwo, którego sensu prokuratorzy nie są w stanie w ogóle zrozumieć.

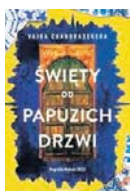
Małgorzata Oliwia Sobczak „Kolory zła. Fiolet”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Bohater lat zimnej wojny

W jednym tomie komiks o Hellboyu po raz pierwszy opublikowane w latach 50. Komiks z lat zimnej wojny miał swoją specyfikę – teraz można ją sobie przypomnieć.

Mike Mignola, Chris Roberson „Hellboy i BBPO. 1955-1957”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 179,99 zł



Świat, który wymyka się spod kontroli

Jak będzie wyglądała rewolucja w przyszłości? Ta powieść science fiction jest próbą odpowiedzi na to pytanie. Opowieść o świecie, który wymyka się spod kontroli.

Vajra Chandrasekera „Święty od papuzich drzwi”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Krótkie momenty, przelotne chwile

„W życiu piękne są tylko chwile” – śpiewał zespół Dżem. Ta powieść jest wariacją na temat tego szlagwortu. Wariacją, w której bardziej słychać nuty minorowe niż wesole dźwięki.

Virginie Grimaldi „Ulotne chwile”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00-16.00

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011535643

Ogłoszenie

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399),

Wójt Gminy Markowa informuje, że:

- **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy** został wywieszony na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy Markowa nr 1399 w dniach od 2.06.2026 r. do 22.06.2026 r.
- **wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia** został wywieszony na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy Markowa nr 1399 w dniach od 2.06.2026 r. do 22.06.2026 r.

REKLAMA

0011535612

WÓJT GMINY JAŚLISKA

działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026, poz. 399)

informuje

został sporządzony **Wykaz nieruchomości** stanowiących własność mienia komunalnego Gminy Jaśłiska **przeznaczonych do oddania w dzierżawę** w miejscowości Wola Niżna. Wykaz podlega wywieszeniu przez okres 21 dni. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Jaśłiska, pokój 10a lub pod nr tel. (013) 4310595.

AUTOREKLAMA

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

AUTOREKLAMA



Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

REKLAMA

0011535430

KOMUNIKAT Burmistrza Gminy Jedlicze

Stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399), informuję,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jedliczu przy ul. Rynek 6, na stronie internetowej Gminy Jedlicze: <http://www.jedlicze.pl/> oraz w BIP Urzędu Gminy w Jedliczu: <https://jedlicze.bip.gov.pl/> będzie zamieszczony przez okres 21 dni (tj. od dnia 5 czerwca 2026 r. do dnia 26 czerwca 2026 r.) w celu podania do publicznej wiadomości, wykaz nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny będący własnością Gminy Jedlicze, przeznaczony do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy. Wykaz dotyczy lokalu mieszkalnego nr 9 (pow. 42,32 m²) usytuowanego w budynku nr 2 w Jedliczu, przy ul. Traugutta, wraz z pomieszczeniem przynależnym, udziałem w częściach wspólnych budynku i działce o nr ewid. 1451/3. Z lokalem mieszkalnym związane jest prawo własności do lokalu użytkowego nr 21 (pow. 33,46 m²) zlokalizowanego w m. Jedlicze przy ul. Tokarskich 28 wraz z udziałem w prawie własności gruntu działki o nr ewid. 1451/9 oraz w częściach wspólnych budynku.

REKLAMA

0011535418

Wójt Gminy Chorkówka

działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2026. poz. 399.)

- informuje -

Został sporządzony i podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, w trybie bezprzetargowym, w celu prowadzenia działalności rolniczej na okres 3 lat. Wykaz do zarządzenia Wójta Gminy Chorkówka nr 0050.1.69.2026 obejmuje część działki położonej w Kobylanach o nr ewidencyjnym 1199/2 o pow. 0,0100 ha z całkowitej powierzchni działki. Wykaz podlega publikacji w BIP, na stronie internetowej Urzędu Gminy Chorkówka oraz wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu przez okres 21 dni, tj. od dnia 3.06.2026 do 24.06.2026. Bliższych informacji udziela się w Urzędzie Gminy Chorkówka, pokój nr 006, tel. 13 43 869 49.

